



SPIS TREŚCI

FOTOFORUM	2
Boliwia MARZENA WYSTRACH	5
Wyspy Owcze DOMINIK Sipiński	10
Gruzja KAROLINA WUDNIAK	14
Fotograf w drodze FELIETON MARCINA DOBASA	18
Tajlandia ANNA DĄBROWSKA	19
GEOSKOP	22
Polska ANITA DEMIANOWICZ	24
Poznaj zwyczaj ALBERT KARCH	28
Turyści i inne przypadki FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	30
Australia GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI	31
NAVIGATOR	35
Gibraltar JERZY MACHURA	38
USA ANNA BUGAJNA	41
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Etiopia JAKUB SŁIWA	46
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	55
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58

www.poznaj-swiat.pl

Poznaj Świat

Cena 10,90 zł (w tym 8% VAT)

MIESIĘCZNIK PODRÓŻNICZO-GEOGRAFICZNY 1 2016

str. 19 **TAJLANDIA**

MOST NA RZECIE KWAI

BOLIWIA
POSZUKIWACZE
W KORONACH

str. 5

str. 10 **WYSPY OWCZE**

TAM, GDZIE OWCE
MAJĄ PIERWSZENSTWO

str. 14 **GRUZJA**

PUSTE STOKI PEŁNE ŚNIEGU

GIBRALTAR STR. 38
STRAŻNIK EUROPY

GORLICE STR. 24
KLECHDY GORLICKIE

ETIOPIA STR. 46
EPIFANIA W ABISYNII



FOTOFORUM 2

Boliwia 5
MARZENA WYSTRACHWyspy Owcze 10
DOMINIK SipińskiGruzja 14
KAROLINA WUDNIAKFotograf w drodze 18
FELIETON MARCINA DOBASATajlandia 19
ANNA DĄBROWSKA

GEOSKOP 22

Polska 24
ANITA DEMIANOWICZPoznaj zwyczaj 28
ALBERT KARCHTuryści i inne przypadki 30
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJAustralia 31
GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI

NAVIGATOR 35

Gibraltar 38
JERZY MACHURAUSA 41
ANNA BUGAJNAŚWIAT W OBIEKTYWIE: Etiopia 46
JAKUB ŚLIWA

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 56

Polska, której nie ma 58

Tomasz i Justyna Łopata
selmaexpeditions.com

OCEAN SPOKOJNY, OKOLICE RÓWNIKA. PONAD 1 500 KM DO NAJBLIŻSZEGO LĄDU.

Nie takie głuptaki

Głuptaki to półwędrowne ptaki z rzędu pelikanowych. Gdy na nie polowano, tak bardzo poświęcały się dla potomstwa, że nie uciekały z gniazd – dlatego nazwano je głupimi ptakami. Zdjęcia wykonano podczas rejsu jachtu s/y Selma Expeditions. 23 listopada 2015 zakończył on rekordowo daleki i trwający 62 dni rejs „Alaska – Patagonia – 8000 mil non stop” przez wszystkie strefy klimatyczne, pokonując 8 769 mil morskich (ok. 16 240 km). Głuptaki, zanim wylądowały na dziobie statku, przez kilka dni kręciły się wokół. Lądowanie nie obyło się bez przygód. Pierwszy, któremu udało się ta sztuczka, dostał od załogi owacje na stojąco. Szybko pojawił się kolejny śmiałek i kolejny, aż ostatecznie przeważały załogę liczebnie. Okazało się, że głuptaki na koszu czują się świetnie i w ogóle się nie boją. Godzinami pozwalały się obserwować z bliska. Ostatecznie opuściły Selmę – kiedy przyszedł wiatr, załoga postawiła przednie żagle, a jacht zaczął orać dziobem fale. Możliwe, że odleciały wciąż w błogiej nieświadomości, że należy się bać bezskrzydłych dwunogów.



FOTOFORUM 2

Boliwia 5
MARZENA WYSTRACH

Wyspy Owcze 10
DOMINIK SYPISKI

Gruzja 14
KAROLINA WUDNIAK

Fotograf w drodze 18
FELIETON MARCINA DOBASA

Tajlandia 19
ANNA DĄBROWSKA

GEOSKOP 22

Polska 24
ANITA DEMIANOWICZ

Poznaj zwyczaj 28
ALBERT KARCH

Turyści i inne przypadki 30
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ

Australia 31
GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI

NAVIGATOR 35

Gibraltar 38
JERZY MACHURA

USA 41
ANNA BUGAJNA

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Etiopia 46
JAKUB SŁIWA

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 56

Polska, której nie ma 58

Klaudia Lekston

NORWEGIA

Mało śniegu tego lata

W ciepły letni dzień na Nordkappie renifery chłodziły się na skrawku śniegu. Stada liczą czasem nawet kilka tysięcy osobników. Zwierzęta są w stanie przemierzyć dziesiątki kilometrów dziennie w poszukiwaniu porostów, którymi się żywią.



Rosamund Macfarlane (Wielka Brytania)

WIELKA BRYTANIA
Bielak w bieli

Zając bielak w Parku Narodowym Cairngorms w Szkocji. Jego futerko przypomina pokryte śniegiem podłoże gdzieniegdzie urozmaicone wrzosami, które są źródłem pożywienia zająca w zimie. Ten gatunek egzystuje w małych, wyizolowanych populacjach, żyjących zwykle na terenach położonych powyżej 300 m n.p.m., co sprawia, że narażony jest na niezwykle niesprzyjające warunki pogodowe.

KATEGORIA: SSAKI
SEKCJA: RÓŻNORODNOŚĆ ZIEMI
FINALISTA

ZDJĘCIE I TEKST POCZODZĄ Z WYSTAWY FOTOGRAFIA DZIKIEJ PRZYRODY 2015, KTÓREJ ORGANIZATOREM W POLSCE JEST AGENCJA ZEGART, A PATRONEM MEDIALNYM MIESIĘCZNIK POZNAJ ŚWIAT. W DNIACH OD 6 STYCZNIA DO 7 LUTEGO 2016 WYSTAWA JEST PREZENTOWANA W TORUNIU W CENTRUM NOWOCZESNOŚCI „MŁYN WIEDZY” PRZY ULICY ŁOKIETKA 5. WWW.FOTOGRAFIADZIKIEJPRZYRODY.PL

FOTOFORUM 2

Boliwia 5
MARZENA WYSTRACHWyspy Owcze 10
DOMINIK SipińskiGruzja 14
KAROLINA WUDNIAKFotograf w drodze 18
FELIETON MARCINA DOBASATajlandia 19
ANNA DĄBROWSKA

GEOSKOP 22

Polska 24
ANITA DEMIANOWICZPoznaj zwyczaj 28
ALBERT KARCHTuryści i inne przypadki 30
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJAustralia 31
GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI

NAVIGATOR 35

Gibraltar 38
JERZY MACHURAUSA 41
ANNA BUGAJNAŚWIAT W OBIEKTYWIE: Etiopia 46
JAKUB SŁIWA

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 56

Polska, której nie ma 58

Aneta Mikulska

KANADA

Z siłą wodospadu

Co roku ponad czterdzieście milionów turystów wybiera się, by zobaczyć położony na granicy USA i Kanady najsłynniejszy wodospad świata. Statki pełne turystów w foliowych płaszczach przeciwdeszczowych podpływają najbliżej, jak się da, aby każdy mógł poczuć moc Niagary i zmknąć od stóp do głów.



FOTOFORUM 2

Boliwia 5
MARZENA WYSTRACHWyspy Owczce 10
DOMINIK SipińskiGruzja 14
KAROLINA WUDNIAKFotograf w drodze 18
FELIETON MARCINA DOBASATajlandia 19
ANNA DĄBROWSKA

GEOSKOP 22

Polska 24
ANITA DEMIANOWICZPoznaj zwyczaj 28
ALBERT KARCHTuryści i inne przypadki 30
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJAustralia 31
GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI

NAVIGATOR 35

Gibraltar 38
JERZY MACHURAUSA 41
ANNA BUGAJNAŚWIAT W OBIEKTYWIE: Etiopia 46
JAKUB SŁIWA

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 56

Polska, której nie ma 58

POSZUKIWACZE W KORONACH

Marzena Wystrach

Wspinaczkę drzewną uprawiamy od kilku lat. Tym razem udaliśmy się do Boliwii, by pomóc ekipie naukowców i w koronach amazońskiej dżungli szukać nieznanymi gatunków zwierząt.

SPIS TREŚCI

FOTOFORUM 2

Boliwia 5
MARZENA WYSTRACH

Wyspy Owcze 10
DOMINIK Sipiński

Gruzja 14
KAROLINA WUDNIAK

Fotograf w drodze 18
FELIETON MARCINA DOBASA

Tajlandia 19
ANNA DĄBROWSKA

GEOSKOP 22

Polska 24
ANITA DEMIANOWICZ

Poznaj zwyczaj 28
ALBERT KARCH

Turyści i inne przypadki 30
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ

Australia 31
GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI

NAVIGATOR 35

Gibraltar 38
JERZY MACHURA

USA 41
ANNA BUGAJNA

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Etiopia 46
JAKUB ŚLIWA

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 56

Polska, której nie ma 58

Poznaj Świat
MIESIĘCZNIK



POROŚLA W ZAROŚLACH

Drzewa w lesie amazońskim pełne są epifitów – to porośla, które rosną na innych roślinach, jednak zazwyczaj na nich nie pasożytują. Wspinacze przy okazji zbierali je dla obecnego w grupie botanika.

Świat flory i fauny w lasach Amazonii jest niezwykle bogaty i różnorodny. O tym się mówi, o tym się pisze, ale skąd właściwie o tym wiadomo? Wildlife Conservation Society (WCS) to najstarsza organizacja na świecie zajmująca się badaniami przyrody (założona w 1895 roku w Nowym Jorku), prowadząca ponad 500 projektów ochrony przyrody i mająca swoje oddziały w ponad 60 krajach. To między innymi dzięki nim dowiadujemy się, jak bioróżnorodny jest dany obszar. Ale o tym wszystkim można przeczytać w Wikipedii.

Nie można za to przeczytać o tym, kim są ludzie prowadzący badania, jak odkrywa się nowe gatunki ani jak naprawdę przebiega taka wyprawa. Na jakiś czas przyłączyliśmy się do ekipy naukowców prowadzących badania w Amazonii i mogliśmy przekonać się, jak to wszystko wygląda „od kuchni”.

TOŻSAMOŚĆ MADIDI

ID Madidi (Idendidad – tożsamość) to jeden z projektów WCS-u, który rozpoczął się w 2015 roku w Parku Narodowym Madidi. To miejsce wyjątkowe i niezwykle różnorodne. Położone w dorzeczu Amazonki, zajmujące powierzchnię prawie 19 tys. km² – od 180 do 6000 m n.p.m. Obejmuje bagniste pampy, rozległe sawanny, las suchy, lasy górskie, gęstą dżunglę i andyjskie ośnieżone szczyty. W obliczu tak urozmaiconego terenu oczywi-



ste wydaje się, że musi występować tu tak dużo gatunków roślin i zwierząt, że potrzeba wielu lat, by poznać choć ich ułamek.

W pewnym filmie przyrodniczym usłyszałam, że na jednym hektarze Amazonii może rosnąć więcej gatunków roślin niż w całej Europie, a na jednym drzewie można spotkać więcej gatunków mrówek niż w Wielkiej Brytanii. Nie znam Wielkiej Brytanii, ale znam niejedno drzewo w Amazonii. Na samo wspomnienie czuję wszystkie bolesne ugryzienia, których miałam okazję doświadczyć.

Wspinaczką drzewną wraz z mężem Krzyskiem zajmujemy się w Polsce od kilku lat, jednak dopiero w 2014 roku wyjechaliśmy w tym celu do amazońskiej dżungli. Wspinaczka na potężne, oplecione lianami drzewa, dostarczyła nam ogromu emocji. Rok później, dzięki wygranej w Memoriale Piotra Morawskiego „Miej Odwagę!”, znów byliśmy

w drodze do Boliwii. Nawiązaliśmy kontakt z mieszkającym tam fotografem przyrody Mileniuszem Spanowiczem, który z kolei współpracuje z WCS-em. Takim zbiegiem okoliczności wylądowaliśmy z naukowcami w boliwijskim lesie, by prowadzić eksperymentalne, bo nigdy wcześniej nieprowadzone tutaj, badania w koronach drzew.

Dwa lata temu na wspinaczkę drzewną wybraliśmy miejsce nad rzeką Hondo, gdzie zwierząt widzieliśmy więcej niż w całym swoim życiu. Z kolei z naukowcami wybraliśmy się w rejony, gdzie na pierwszy rzut oka zwierząt nie widać za wiele. Naszą przygodę rozpoczęliśmy w La Paz, kiedy po tygodniu czekania na pozwolenia wyruszyliśmy, by w kilkanaście godzin dotrzeć do pierwszego miejsca badań – na sawannę.

Wyprawa naukowa to ogromne przedsięwzięcie, na które pracuje kilkadziesiąt osób.

WSPINACZKA CIĄŻOWA

Puchowiec wspaniały (*Ceiba speciosa*) nazywany jest też drzewem butelkowym albo pijanym, a w Boliwii nosi miano *Toborochi* – drzewa ciężowego.

FOTOFORUM 2

Boliwia 5
MARZENA WYSTRACH

Wyspy Owcze 10
DOMINIK Sipiński

Gruzja 14
KAROLINA WUDNIAK

Fotograf w drodze 18
FELIETON MARCINA DOBASA

Tajlandia 19
ANNA DĄBROWSKA

GEOSKOP 22

Polska 24
ANITA DEMIANOWICZ

Poznaj zwyczaj 28
ALBERT KARCH

Turyści i inne przypadki 30
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ

Australia 31
GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI

NAVIGATOR 35

Gibraltar 38
JERZY MACHURA

USA 41
ANNA BUGAJNA

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Etiopia 46
JAKUB ŚLIWA

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 56

Polska, której nie ma 58



SILNA GRUPA PRZED WYZWANIEM
Pierwszy obóz i część ekipy realizującej projekt Identidad Madidi. W jej skład wchodziło zarówno naukowcy różnych specjalizacji, jak i lokalni przewodnicy.

Kilka terenówek zapakowanych po brzegi, ciężarówka pełna skrzyń ze sprzętem naukowym, duży obóz, w którym oprócz prywatnych namiotów znajdują się polowe laboratoria, centrum komunikacyjne i jadalnia. Ekipa liczyła około 30 osób, w których skład wchodziły: głowa projektu Rob Wallace (Anglia), ekipa

naukowców różnych specjalizacji (Boliwia), dziennikarka magazynu naukowego (USA), lokalni przewodnicy i kucharz (Boliwia), fotograf przyrodniczy i my (Polska).



MONTERKA W LESIE
Kilkadziesiąt czułych na ruch kamer zostało zainstalowanych na drzewach w różnych częściach parku Madidi. Dzięki nim udało się zarejestrować nowe gatunki zwierząt.

DRZEWIASTA SAWANNA, KOLCZYSTY LAS

Wydawałoby się, że nie można znaleźć gorszych miejsc na nadrzewne badania niż sawanna lub las zwany suchym. Jak mamy prowadzić badania w koronach drzew na sawannie? Przecież tam prawie nie ma drzew! – takie myśli naszły nas, gdy dotarliśmy na miejsce pierwszego obozu. Pagórki, trawy i krzaki to przeważający widok na sawannie. Przynajmniej na pierwszy rzut oka. Patrząc po raz drugi, zauważasz, że w dolinach pomiędzy tymi pagórkami znajdują się małe lasy zwane wyspami. A gdy do nich wkraczasz, nagle okazują się dużo rozleglejsze i gęstsze, niż się wydawało.

Las suchy z kolei nie oznacza, że drzewa, które się w nim znajdują, są martwe. Nazwa wywodzi się stąd, że okresowo, w porze suchej, większość drzew zrzuca liście. Dzieje się

tak dlatego, że pobliskie góry tworzą tzw. cień opadowy i przez kilka miesięcy prawie w ogóle nie pada. Choć przyczyny są inne, tutejsze drzewa zachowują się jak nasze gatunki liściaste na zimę.

W lesie suchym trzeba przygotować się na liczne zadrapania i późniejsze wyciąganie kolców, ponieważ rosną tam kaktusy, kłujące bromelie, a wiele drzew ma korę pokrytą kolcami. Chciałoby się uciec od tego wszystkiego na drzewo, ale tam wcale nie jest lżej, kaktusy rosną nawet w koronach! Zdaje się, że flora w lesie suchym chce nas pogonić.

W PUŁAPCE CHANEL N° 5

W obozie głośno zaczyna być jeszcze przed świtem. Część ekipy wstaje, krząta się, przygotowuje do pracy. Pierwszy wychodzi zazwyczaj



PRAWIE JAK KOLIBER
Nietoperz *Anoura fistulata* żywi się nektarem kwiatów. Podobnie jak koliber „zastyga” w powietrzu, tyle że ruchy jego skrzydeł są dużo wolniejsze.

ornitolog, by z lornetką i dyktafonem czaić się na ptaki i ich trele. Ichtiolodzy i limnolodzy zakładają kombinezony rodem z „Ghostbusters” i ruszają w kierunku rzek, by badać życie pod wodą. Z kolei herpetolodzy wybierają się na długie spacery zazwyczaj popołudniami, kiedy wychodzi więcej jaszczurek i węży.



KAKTUS I TU WYROŚNIE
Ogromne kaktusy to częsty widok w lesie suchym – niektóre z nich rosną nawet w koronach drzew, co nie ułatwiało wspinaczki.

SPIS TREŚCI

FOTOFORUM 2

Boliwia
MARZENA WYSTRACH 5

Wyspy Owcze
DOMINIK Sipiński 10

Gruzja
KAROLINA WUDNIAK 14

Fotograf w drodze
FELIETON MARCINA DOBASA 18

Tajlandia
ANNA DĄBROWSKA 19

GEOSKOP 22

Polska
ANITA DEMIANOWICZ 24

Poznaj zwyczaj
ALBERT KARCH 28

Turyści i inne przypadki
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ 30

Australia
GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI 31

NAVIGATOR 35

Gibraltar
JERZY MACHURA 38

USA
ANNA BUGAJNA 41

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Etiopia
JAKUB ŚLIWA 46

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO 55

Outdoor 56

Polska, której nie ma 58

Poznaj Świat
MIĘSIĘCZNIK

CZESZĄ RZEKĘ

Praca ichtiologów to ciężki kawałek chleba: duża ilość sprzętu, specjalne kombinezony i cały dzień spędzony na przeczyszczeniu rzecznych wód.



Specjalistka od małych ssaków naziemnych do lasu wraca wielokrotnie, by sprawdzić, czy w pułapki nie wpadł gryzoń lub torbaczk. Z kolei botanik znika na całe dni i wraca z siatkami liści i owoców – do ich zrywania używa długiego sekatora, by sięgnąć jak najwyżej. Specjaliści od dużych zwierząt najczęściej pracy mają w pierwszych dniach, szukając ścieżek zwierząt i montując na nich

NADRZEWNY JEŻOZWIERZ

Tak zwyczajowo nazywany jest urson, gryzoń występujący w obu Amerykach.



kamery czułe na ruch. Entomolodzy za dnia łapią motyle i chrabąszcze, a wieczorami nocne owady. Dzień zamyka chiropterolog – pracuje w nocy, łapiąc w siatki nietoperze i niejednokrotnie wraca grubo po północy.

My z kolei wybieramy się zawsze tam, gdzie są drzewa. Z kilkunastokilogramowymi worami, w których mieści się sprzęt wspinaczkowy, z kamerami czułymi na ruch i pułapkami na gryzonie szukamy odpowiednich drzew. Na wstępie dostajemy instrukcje od naszego koordynatora i prawej ręki szefa, Guido, które brzmią zaskakująco krótko: – *Mysłcie jak małpy!* – Reszta zależy od naszej wyobraźni. Szukamy więc drzew z poziomymi gałęziami, na których wygodnie byłoby usiąść. Najlepiej z owocami, które można by było przegryźć, oraz by stykały się z innymi drzewami, na które będziemy mogli przeskoczyć. W efekcie zakładamy po kilkadziesiąt kamer w różnych częściach parku.



INSTALACJA SHERMANA
Kolejny dzień wspinaczki drzewnej. Tu instalowanie pułapek typu Sherman – na małe ssaki (m.in. gryzonie i torbacze).

FOTOFORUM 2

Boliwia 5
MARZENA WYSTRACH

Wyspy Owcze 10
DOMINIK Sipiński

Gruzja 14
KAROLINA WUDNIAK

Fotograf w drodze 18
FELIETON MARCINA DOBASA

Tajlandia 19
ANNA DĄBROWSKA

GEOSKOP 22

Polska 24
ANITA DEMIANOWICZ

Poznaj zwyczaj 28
ALBERT KARCH

Turyści i inne przypadki 30
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ

Australia 31
GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI

NAVIGATOR 35

Gibraltar 38
JERZY MACHURA

USA 41
ANNA BUGAJNA

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Etiopia 46
JAKUB SŁIWA

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 56

Polska, której nie ma 58



WSZYSCY NA PLAN!

Entomolog wszedł w rolę reżysera idealnego. Rozwieszając białą płachtę oświetloną mocnym światłem żarówki, sprawił, że zlecieli się na nią najlepsi aktorzy w Amazonii.

FOT. MARZENA WYSTRACH

PARCIE NA SZKŁO

Małpa kapucynka (*Sapajus apella*) wydaje się zainteresowana obiektywem kamery zamontowanej w koronie.



FOT. WŁCS / MARZENA WYSTRACH



FOT. MARZENA WYSTRACH

Chanel N° 5! Okazuje się, że nie tylko ludzie lubują się w ekskluzywnych perfumach. Co roku producenci przekazują dla każdego kraju, w którym prowadzone są badania, specjalną przesyłkę ze swoimi pachnącymi produktami.

Jest już ciemno i, jak to w miejscach oddalonych od cywilizacji, widać miliony gwiazd. Biała płachta wisi koło polowej jadalni, oświetlona mocnym światłem żarówki. Do tego kawałek materiału, podobnie jak owady do światła, ściągają ludzie z całego obozu. Wpatrują się w niego niczym w kinowy ekran, wybuchając śmiechem, zachwytem lub przerażeniem. „Owadzi film” wciąga i nas, do późnych godzin nocnych. Nie sposób się nudzić, bo co chwilę przylatują nowe zaskakujące okazy, przysiadając na białej płachcie i pozując do zdjęć. Czy można wyobrazić sobie lepsze spędzanie wolnego czasu niż w kinie pod gwiazdami, oglądając film 7D, który skończy się dopiero wraz ze wschodem słońca?

HIPERMARKET Z NOWYMI GATUNKAMI

Żeby odkryć nowy gatunek, zwierzę trzeba złapać. To jest główne zadanie naukowców prowadzących badania w terenie. Jeśli zwierzę nie jest znane, dalsza praca przebiega w laboratorium, a często dokładne badania przeprowadzane są po powrocie do siedziby w mieście. Dopiero wtedy, gdy nie ma już żadnych wątpliwości, można zatwierdzić odkrycie. Najbardziej pożądane są gatunki nowe dla nauki. Ale również niezwykle ważne i wzbudzające ogromną radość wśród ekipy są gatunki nowe dla Boliwii lub dla parku Madidi. Każdy nowy rejestr przyczynia się do ochrony parku. Dzięki temu obszar uznawany jest za bioróżnorodny i wart dalszych starań, by go nie niszczyły.

Do naszych zadań, oprócz umieszczania kamer w koronach drzew, należało również instalowanie pułapek na małe ssaki. Do środka trzeba było wsypać pokarm składający się z płatków owsianych, wanilii i masła orzechowego. Pułapki musieliśmy sprawdzać dwa razy dziennie, żeby złapane zwierzęta nie męczyły się niepotrzebnie. Oczywiście nie my byliśmy od oceniania, czy dany gatunek jest nowy, czy nie, czasami liczyły się detale, których nie byliśmy w stanie dostrzec. Zawsze więc zwierzak

musiał zostać dostarczony do Nuri (specjalistki od małych ssaków), która albo go po wcześniejszym oznaczeniu wypuszczała (wycinając kawałek sierści, ważąc i zapisując pleć), albo zabierała do laboratorium.

Porównanie Parku Narodowego Madidi z hipermarketem z nowymi gatunkami jest jak najbardziej trafne. Już drugiego dnia naszej przygody, podczas gdy pomagaliśmy w pracy Nuri, wpadła do jej pułapki żabka. Jako że Nuria jest innej specjalizacji, oddaliśmy żabkę herpetologom. Po kilku tygodniach badań okazało się, że jest to nowy gatunek, niezarejestrowany nigdy wcześniej na świecie. Nauczyliśmy się, że tutaj nawet niepozorny robak może nie być zwykłym robakiem i że trzeba mieć oczy dookoła głowy.

Kamery, które ściągnęliśmy z drzew, zarejestrowały różne zwierzęta, takie jak: małpy kapucynki, jeżozwierza, papugi, małe torba-

cze i różne gryzonie. A w pułapkę na drzewie wpadła myszka, która okazała się nowym gatunkiem dla Madidi – *southern climbing mouse* (*Rhipidomys cf. austrinus*), czyli wspinająca się mysz. Wciąż czekamy na ostateczne badania, bo może się nawet okazać gatunkiem jeszcze nieznanym nauce. Jedną z naszych kamer również ją zarejestrowała – na gałęzi, aż 30 metrów nad ziemią. Tylko w tych dwóch miejscach ekipie ID Madidi udało się odnaleźć 60 nowych gatunków dla parku: 15 gatunków ryb, 5 gatunków płazów, 11 gatunków gadów, 4 gatunków ptaków i 25 gatunków ssaków.

Po ponad miesiącu badań naukowcy wyruszyli w drogę powrotną do La Paz, by zebrać siły na kolejne wyjazdy badawcze. A my wyruszyliśmy dalej, by przez kolejne dwa miesiące eksplorować korony drzew w innych, jeszcze nieznanym nam częściach Madidi. ○



MARZENA WYSTRACH

Podróżniczka, blogerka, miłośniczka górskich wędrówek. Wraz z mężem Krzysztofem uprawia wspinaczkę drzewną zarówno w Polsce, jak i podczas dalekich podróży.

www.wystraszeni.pl

SPIS TREŚCI

FOTOFORUM 2

Boliwia 5
MARZENA WYSTRACHWyspy Owcze 10
DOMINIK SipińskiGruzja 14
KAROLINA WUDNIAKFotograf w drodze 18
FELIETON MARCINA DOBASATajlandia 19
ANNA DĄBROWSKA

GEOSKOP 22

Polska 24
ANITA DEMIANOWICZPoznaj zwyczaj 28
ALBERT KARCHTuryści i inne przypadki 30
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJAustralia 31
GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI

NAVIGATOR 35

Gibraltar 38
JERZY MACHURAUSA 41
ANNA BUGAJNAŚWIAT W OBIEKTYWIE: Etiopia 46
JAKUB ŚLIWA

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 56

Polska, której nie ma 58

Poznaj Świat
MIESIĘCZNIK

Położone o zaledwie dwie godziny lotu od Kopenhagi, są jednym z najtrudniej dostępnych terytoriów Europy. Z kontynentem łączy je tylko jedna linia lotnicza oraz prom. Należący do Danii archipelag Wysp Owczych, o powierzchni mniejszej niż niektóre polskie powiaty, skrywa w sobie wiele skarbów.

Dominik Sipiński

Tam, gdzie owce mają pierwszeństwo

Bárdur wraca na rodzinne Wyspy Owcze tylko na trzy letnie miesiące. Resztę czasu spędza w Danii, gdzie studiuje PR. Podobnie Henni, która na położony pomiędzy Szkocją a Islandią archipelag wraca z Kopenhagi. Tak samo robi jeszcze kilka tysięcy młodych Farerów – potomków skandynawskiego narodu, który przed wiekami skolonizował te wyspy. Wracają chociaż na chwilę i goszczą w swym odległym domu w czerwcu, lipcu i sierpniu. Trudno im się dziwić, bo tylko wtedy życie na siedemnastu zamieszkałych (i jednej niezamieszkałej) wyspach jest znośne. Długie, czasem nawet słoneczne dni pozwalają zapomnieć o dziesięciostopniowej „letniej” temperaturze i docenić to miejsce – jedno z najmniej znanych i najpiękniejszych na naszym kontynencie.

SZLAKIEM NIEUSTRASZONEGO LISTONOSZA

Siedząc w hotelu w stolicy Thorshavn, pijam najdroższe piwo w moim życiu (ok. 40 zł za małego wodnistego lagera) i rozmawiam z Bárdurem o tym, co na „Owczach” zobaczyć trzeba. Nie mam dużo czasu, mam za to wynajęty samochód. Archipelag przecina prawie tysiąc kilometrów dróg. Bárður, który robi akurat staż w organizacji turystycznej, wyciąga mapę i planuje mi trasę.

Przyleciałem tu dzień wcześniej na wyspę Vágar, gdzie znajduje się jedyne lotnisko. Ze skąpej literatury o kraju Farerów rodził się obraz zapomnianego przez świat archipelagu, wypchniętego 50 milionów lat temu z oceanu. Wysp malowniczych, ale surowych, nieprzyjaznych, no i pełnych owiec (jest ich tu 70 tysięcy – o 20 tysięcy więcej niż mieszkańców), a także zaludnionych przez trzymających się blisko siebie, zahartowanych Farerów. Już sam lot był atrakcją. Nie dość, że stewardessy znały się z połową pasażerów (mały kraj), to lądowanie przypominało podróż w wirówce. Samolotem trzęsło, za oknem było białe, a ziemia pojawiła się zupełnie zniecka – z jednej strony tuż przy krańcach skrzydeł strome górskie zbocza, z drugiej zaś łososiowe wody Sørvágsfjørður.

Z lotniska prowadzi tylko jedna droga, która wiedzie na główną wyspę Streymoy. Ja jednak, przypadkiem, zacząłem zwiedzanie od

SPIS TREŚCI

FOTOFORUM 2

Boliwia 5
MARZENA WYSTRACH

Wyspy Owcze 10
DOMINIK Sipiński

Gruzja 14
KAROLINA WUDNIAK

Fotograf w drodze 18
FELIETON MARCINA DOBASA

Tajlandia 19
ANNA DĄBROWSKA

GEOSKOP 22

Polska 24
ANITA DEMIANOWICZ

Poznaj zwyczaj 28
ALBERT KARCH

Turyści i inne przypadki 30
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ

Australia 31
GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI

NAVIGATOR 35

Gibraltar 38
JERZY MACHURA

USA 41
ANNA BUGAJNA

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Etiopia 46
JAKUB SŁIWA

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 56

Polska, której nie ma 58

Poznaj Świat
MIESIĘCZNIK

EUROPA | Dania



POD OWCZĄ BANDERĄ

Domki na zboczach, wartkie strumienie, zielona trawa i flaga Wysp Owczych – to często spotykane widoki z tutejszych osad i miasteczek.



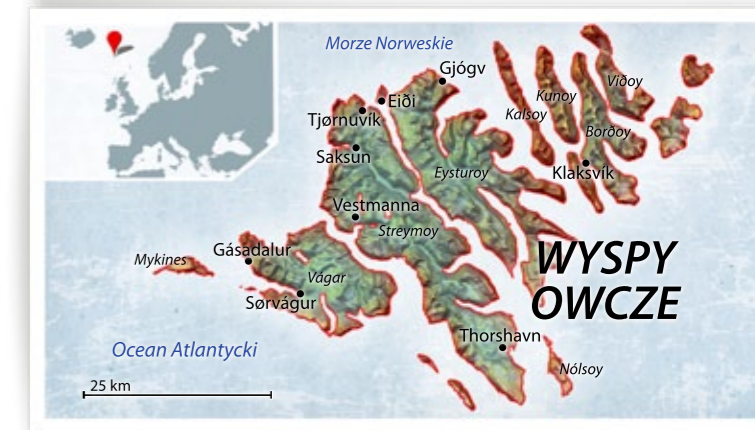
FARER RYBAK

Port rybacki w Klaksvík, drugim największym mieście na wyspach. Rybołówstwo jest nadal głównym zajęciem Farerów.

Þór i Gásadalur – dwóch małych osad (ok. 70 i 20 mieszkańców) położonych na przeciwnym krańcu tego traktu. Świetnie stąd widać skałę Tindhólmur, symbol Wysp Owczych. Jej północne zbocze pnie się stromo w górę, by na grani urwać się pionowym klifem. Zupełnie jakby geologia przerwała w połowie robotę rzeźbienia tej ziemi.

Do Gásadalur (Doliny Gęsi) musi udać się każdy, kto wątpi w hardość Farerów – ale nie tunelem, który zaledwie od 10 lat łączy osadę z resztą wyspy, lecz „szlakiem listonosza”. Do 2004 roku, zamiast polegać na sporadycznie latających helikopterach, listy do Gásadalur dostarczał najwytrwalszy zapewne piechur górski na świecie – tutejszy listonosz. Ścieżka przez górę piętrzącą się nad miastem, którą regularnie pokonywał, była i nadal jest skrajnie niebezpieczna.

Z Gásadalur przy dobrej pogodzie (czyli rzadko) można dostrzec wyspę Mykines. Bliżko do niej mają tylko maskonury i fulmary, których żyją tam tysiące, bo turyści muszą cof-



dzający do Mykinesholmur – sąsiadującej z wyspą wielkiej samotnej skały. Potem wieczorne spotkanie z innymi podróżnikami i mieszkańcami przy rozgrzewającej skandynawskiej wódce. Wszystko to powoduje, że rano nie chce się wsiadać na prom powrotny. Jednak trzeba, bo tutaj czas kosztuje, ceny są równie wysokie jak w Danii i szybko opróżniają portfel. Do tego warto być w ruchu, by kolekcjonować te niezwykle krajobrazy.



JAKA POGODA, TAKIE WIDOKI

Ze wzgórz okalających Thorshavn, stolicę archipelagu, przy dobrej pogodzie widać całe miasto z twierdzą Skansin oraz wyspę Nólsoy.

nąć się do Sørvágur i jeszcze godzinę płynąć promem. Kilkumetrowy stateczek pokonujący fale wzburzonego oceanu zachowuje się jak pinballowa kulka, a co drugi pasażer wychyla się przez burtę, aby oddać hołd Neptunowi.

Dla Mykines warto jednak zaryzykować chorobę morską. Tysiące ptaków, uroczą małą osadą, skalną przystań i wiszący most prowa-

DEMOKRACJA WIKINGÓW

Streymoy, największa i główna wyspa archipelagu, daje rzadki luksus wyboru kierunku jazdy. A każdy z nich wart podróży! Wschód to imponujące klify w Vestmannie – wielka atrakcja turystyczna Wysp Owczych (choć aby ją zobaczyć, trzeba trafić na znośną pogodę). Małe stateczki bardzo blisko podpiływają pod

FOTOFORUM 2

Boliwia 5
MARZENA WYSTRACHWyspy Owcze 10
DOMINIK SipińskiGruzja 14
KAROLINA WUDNIAKFotograf w drodze 18
FELIETON MARCINA DOBASATajlandia 19
ANNA DĄBROWSKA

GEOSKOP 22

Polska 24
ANITA DEMIANOWICZPoznaj zwyczaj 28
ALBERT KARCHTuryści i inne przypadki 30
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJAustralia 31
GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI

NAVIGATOR 35

Gibraltar 38
JERZY MACHURAUSA 41
ANNA BUGAJNAŚWIAT W OBIEKTYWIE: Etiopia 46
JAKUB SŁIWA

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 56

Polska, której nie ma 58

WYSPIARKI

Nazwa wysp nie wzięta się znikąd – owiec jest tu więcej niż ludzi. Baranina, obok ryb, to główny składnik tutejszego menu, a z wełny robi się nawet obrusy.



starca jazda starą przez góry. Po drodze trzeba uważać nie tylko na mgłę i przepaści, ale także na wchodzące na drogę gęsi, kaczki i – przede wszystkim – owce. Jak informuje poradnik w każdym wypożyczonym aucie – owce w tym kraju mają pierwszeństwo. Od razu nasuwa się skojarzenie z krowami w Indiach. Drogę przez góry warto wybrać także ze względu na widok na Thorshavn. Przejeżdżając koło luksusowego, wbudowanego w zbocze hotelu „Føroyar”, znanego głównie jako miejsce noclegu Billa Clintona w 2007 roku, doskonale widać w dole całe miasto i malowniczy port.

STARONORWESKI
Farerzy to religijny i przywiązany do tradycji naród. Na zdjęciu jeden z ich kościołów w Klaksvík, zbudowany w latach 1970. w stylu staronorweskim, z drewnianym sklepieniem zapewniającym wyjątkową akustykę.



wikingów. Farerzy nieprzerwanie kontynuują tradycję tej demokracji, choć ich autonomia jest ograniczona, bo najczęściej decyzji zapada dziś w Kopenhadze. Na Tinganes znajduje się stara twierdza Skansin, a właściwie porośnięte trawą wzgórze z samotną armatą. Zdecydowanie lepszą obroną przed ewentualnym atakiem były tu raczej klify i pogoda.

Zachodnia część stolicy to przede wszystkim port i zarezerwowany dla pieszych deptak Tórsgøta, o proporcjonalnej do wielkości miasta długości – 220 metrów. Dzięki rosnącej i tutaj imigracji w centrum miasta można zjeść nawet coś z tajskiego woka. W porcie

nie sposób nie zauważyć pięknego szkunera „Norðlýsið”. Jego kapitan, Birgir Enni, to znany na całym świecie mistrz przyrządzania owoców morza. Rejs wokół niewielkiej wyspy Nólsoy wraz z koncertem w grocie u podnóża klifów to dla każdego turysty świetne dopełnienie podróży. Jest jednak mokro i zimno – wełniany sweter i grube skarpetki nie wystarczają. Na przenikliwy ziąb i rozbryzgujące się fale Morza Norweskiego nie pomogło nawet suszone mięso grindwala, którym mnie częstowano.



WSZYSTKIE DROGI Z WIDOKIEM NA MORZE

Typowa wyspiarska droga (z Bøur do Gásadalur) – równa, wąska i przytulona do zbocza nad oceanem.

FOTOFORUM 2

Boliwia 5
MARZENA WYSTRACH

Wyspy Owcze 10
DOMINIK Sipiński

Gruzja 14
KAROLINA WUDNIAK

Fotograf w drodze 18
FELIETON MARCINA DOBASA

Tajlandia 19
ANNA DĄBROWSKA

GEOSKOP 22

Polska 24
ANITA DEMIANOWICZ

Poznaj zwyczaj 28
ALBERT KARCH

Turyści i inne przypadki 30
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ

Australia 31
GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI

NAVIGATOR 35

Gibraltar 38
JERZY MACHURA

USA 41
ANNA BUGAJNA

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Etiopia 46
JAKUB ŚLIWA

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 56

Polska, której nie ma 58



WĄWÓZ W WĄWOZIE

Naturalne przystanie są tu rozsiane wszędzie, ale nigdzie nie ma tak malowniczej i niebezpiecznej jak w wiosce Gjógv (Wąwóz).

Przed wyjazdem z Thorshavn trzeba jeszcze zatańczyć. Farerzy w swoim tradycyjnym korowodzie zrzucają maski chłodnych Skandynawów i zaczynają się cieszyć. Ich taniec nabiera szczególnego znaczenia w Dniu św. Olafa, czyli 29 lipca. Wszyscy mieszkańcy zjeżdżają wtedy do stolicy, by uczestniczyć w obchodach. W górującym nad miastem Domu Nordyckim wybudowano nawet specjalne pomieszczenie z drewnianą podłogą do tańca.

GIGANT, WIEDZMA I KUZYNIA Z ISLANDII

Po Thorshavn czas powrócić do natury, to ona jest magią Wysp Owczych. Jej prawdziwe skarby kryją się na północnym skraju Streymoy. To małe osady Saksun i Tjørnuvík. Samotny biały kościół z dachem pokrytym trawą w tej pierwszej spoziera ze zbocza na fiord Pollur, otoczony ze wszystkich stron wodospadami. Szlak spod kościoła nad morze jest jednym z najpopularniejszych na wyspach. Z kolei jazda do Tjørnuvík to kolejne doświadczenie nie dla lęklivych. Z jednopasmowej, przytulonej do pionowego klifu drogi najlepiej widać skały

Risin i Kellingin (Gigant i Wiedźma). Według legendy Gigant i Wiedźma przyплыли wiele lat temu z Islandii, aby Wyspy Owcze przyciągnąć do tej większej wyspy. Zrzucili linę na górę Eiðiskollur, ale jej szczyt ułamał się. Walcząc z Farerami, islandzcy wysłannicy nie zauważyli, że wschodzi słońce, które zamieniło ich w kamienie. Legenda ta, jak każda, ma w sobie ziarnko prawdy: Farerzy i Islandczycy są rzeczywiście blisko spokrewnieni, a ich języki są podobne.

Dzięki długim dniom i prawie niezachodzącemu latem słońcu mam jeszcze czas, by z Tjørnuvík dotrzeć do jedyne go mostu spinającego dwa brzegi Atlantyku. Tak mówią tu o moście nad Sundin, cieśniną dzielącą Streymoy i Eysturoy. Na północnym wybrzeżu tej drugiej wyspy leżą dwie osady – najpierw Eiði, ze słynnym, zalewanym przez sztormy boiskiem wykutym w skale; potem, po pokonaniu przełęczy pod najwyższym szczytem Slættaratindur – perła Wysp Owczych, czyli Gjógv. Nazwa pochodzi od zalanego morzem wąwozu, w którym zbudowano naturalną przystań. Ponoć każdy Farer bez problemu przybije tam przy spokojnym morzu, a część



PRZEŻEGNAJ SIĘ I W DROGĘ

Charakterystyczny dla Wysp Owczych kościół w Saksun – biały, murowany, z dachem pokrytym trawą. Tutaj rozpoczyna się najpopularniejszy na archipelagu szlak pieszych wędrówek.



OWCE, GOLA!

Piłka nożna jest tu najważniejszą, obok wyścigów łodzi wiosłowych, dyscypliną sportu. Kochana przez wszystkich reprezentacja „Owiec”, składająca się głównie z amatorów, bierze udział w rozgrywkach międzynarodowych i nie zawsze zbiera ciężę. Ostatnio, podczas eliminacji do Mistrzostw Europy 2016, dwa razy pokonała Grecję – mistrza kontynentu z 2004 roku.

nawet podczas sztormu. U mnie samo spoglądanie na rozpadlinę wywoływało lęk przed roztrzaskaniem o skały. W Gjógv przytulny pokój oferuje schronisko Gjáargarður. To jedyne nocleg w tej części archipelagu.

Do zwiedzenia pozostaje jeszcze grupa północno-wschodnich wysp. Największa to Borðoy, z drugim największym miastem Klaksvíkiem (4,5 tys. mieszkańców). Jest ono połączone tunelem z Eysturoy. Są jeszcze wyspy Viðoy i Kunoy, pełne nieoświetlonych i jednopasmowych tuneli. Jest też Kalsoy, która nosi przydomek wyspy fletu, bo jest podłużna i przebiega przez nią droga z czterema tunelami.

Dni na „Owcah” mijają niezwykle szybko, a tolkienowskie krajobrazy w końcu przestają zaskakiwać. Przed wylotem czas na pamiątki... Tradycyjne swetry z owczej wełny są droższe od używanego samochodu. Na szczęście zdążyłem wysłać pocztówkę. Na szczęście – bo znaczki pocztowe z Wysp Owczych to właśnie najlepsza pamiątka. Są unikalne i uważane za jedno z najpiękniejszych na świecie. Część z nich zaprojektował Polak, Czesław Ślania.

Odlatując, spoglądałam w dół na widoki, dla których tacy jak Bárður wracają tu z zagranicznych studiów czy pracy w stołecznej Kopenhadze. Wracają – niczym migrujące ptaki (to słowa Henni) – na lato. ☺



DOMINIK Sipiński

Pracuje w Pasazer.com i Polityce Insight, jest z wykształcenia dziennikarzem wojennym i zapałym podróżnikiem – chce odwiedzić wszystkie kraje świata.

SPIS TREŚCI

- FOTOFORUM 2
- Boliwia 5
MARZENA WYSTRACH
- Wyspy Owcze 10
DOMINIK Sipiński
- Gruzja 14
KAROLINA WUDNIAK
- Fotograf w drodze 18
FELIETON MARCINA DOBASA
- Tajlandia 19
ANNA DĄBROWSKA
- GEOSKOP 22
- Polska 24
ANITA DEMIANOWICZ
- Poznaj zwyczaj 28
ALBERT KARCH
- Turyści i inne przypadki 30
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ
- Australia 31
GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI
- NAVIGATOR 35
- Gibraltar 38
JERZY MACHURA
- USA 41
ANNA BUGAJNA
- ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Etiopia 46
JAKUB SŁIWA
- Poznaj Świat od Kuchni 54
- Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO
- Outdoor 56
- Polska, której nie ma 58



FOT. KAROLINA WUDNIAK

Od samego patrzenia na zapierające dech widoki z wyciągu prowadzącego na Kudebi (3008 m n.p.m.) dostawałam lęku wysokości, którego nie mam. Wiedziałam, co zaraz nastąpi, i powtarzałam sobie: „nie zejdziesz z tego wyciągu, pojedziesz nim z powrotem na dół, tam będzie bezpiecznie”. A jednak coś mnie pchało w górę i podpowiadało, żeby pozwolić kanapie wrócić beze mnie. Poza tym za daleko

to zabrnęło. Na szczycie już na mnie czekali. Nie wybaczyłabym sobie, że nie spróbowałam. Otworzyłam blokadę, zesłam z kanapy, a ta zawróciła i szybko zniknęła z pola widzenia.

SZCZYTY ADRENALINY

Spojrzałam na stok, jego nachylenie i ten niesamowity widok, który rozpościerał się przed moimi oczami. Po raz kolejny zapytałam sama siebie, co mi do głowy strzeliło, po czym podszłam przywitać się z instruktorem. Przy-

mocował nas do specjalnej uprząży, a jego kolega rozłożył skrzydło. – *Teraz tylko pobiegniemy i pozwolimy, aby wiatr nas poderwał* – powiedział instruktor, w którego rękach było moje życie. – *Pobiegniemy w dół?* – zapytałam w panice. „No przecież nie w górę” – odpowiedział sama sobie. Pobiegliśmy, a paralotnia wzniosła nas, żebym mogła podziwiać kaukaskie szczyty i stoki pode mną.

Na ten lot zdecydowałam się w Gudauri, największym i najpopularniejszym gruzińskim kurorcie narciarskim. Leży przy tzw. Gruzjińskiej Drodze Wojennej, prowadzącej przez Kaukaz do Rosji, i to właśnie Rosjanie

Wysokie szczyty skąpane w promieniach słońca, biały puch i kilometry dobrze przygotowanych tras – czy nie o tym marzą narciarze? Można pojechać w Alpy, tam to wszystko jest. Ale jest również dość tłoczno i drogo. Może więc wybrać się w drugą stronę – na wschód? Kaukaskie szczyty w Gruzji czekają!

Karolina Wudniak

PUSTE STOKI PEŁNE ŚNIEGU

SPIS TREŚCI

FOTOFORUM 2

Boliwia 5
MARZENA WYSTRACHWyspy Owcze 10
DOMINIK SipińskiGruzja 14
KAROLINA WUDNAKFotograf w drodze 18
FELIETON MARCINA DOBASATajlandia 19
ANNA DĄBROWSKA

GEOSKOP 22

Polska 24
ANITA DEMIANOWICZPoznaj zwyczaj 28
ALBERT KARCHTuryści i inne przypadki 30
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJAustralia 31
GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI

NAVIGATOR 35

Gibraltar 38
JERZY MACHURAUSA 41
ANNA BUGAJNAŚWIAT W OBIEKTYWIE: Etiopia 46
JAKUB SŁIWA

Poznaj Świat od Kuchni 54

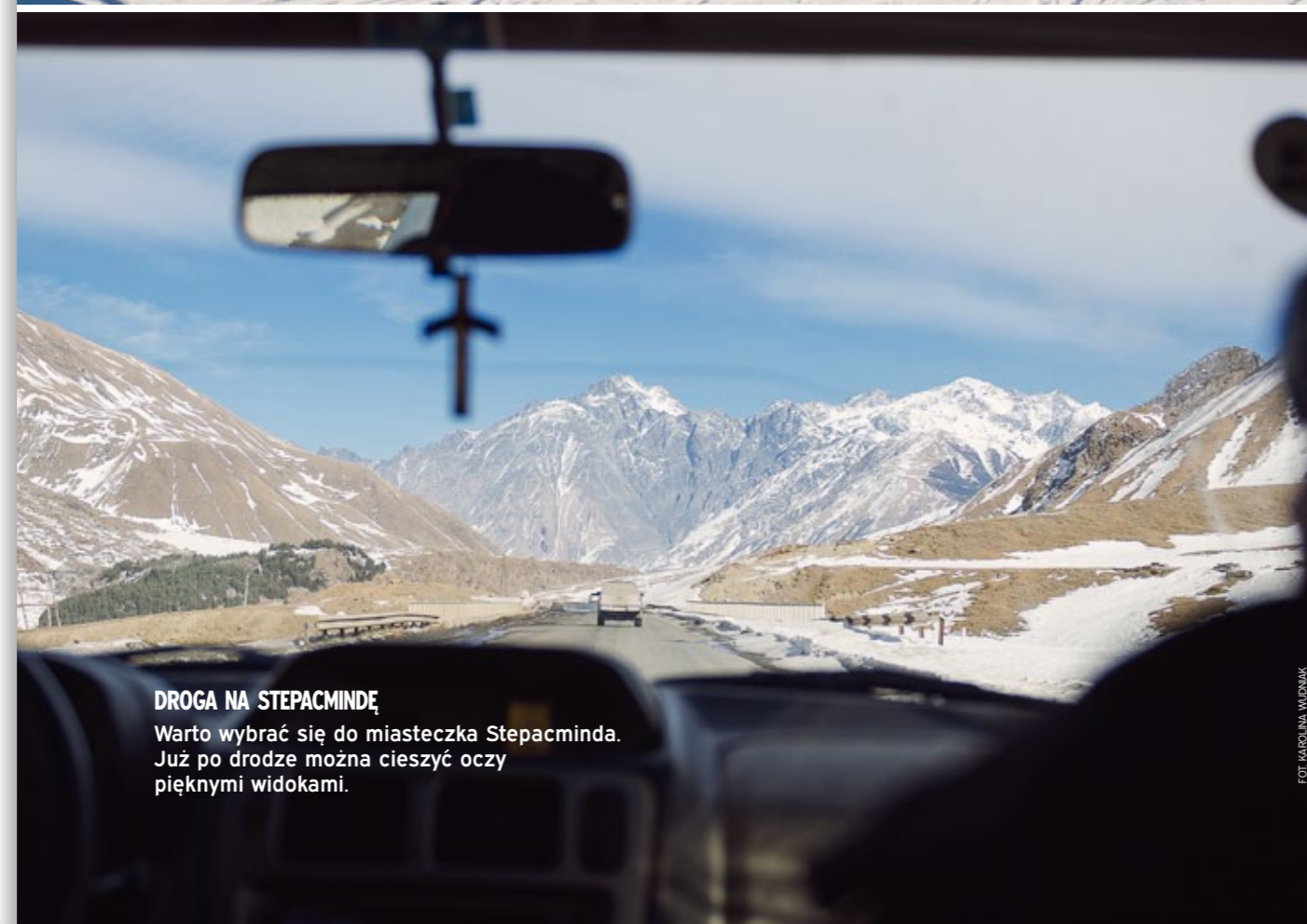
Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 56

Polska, której nie ma 58

Poznaj Świat
MIESIĘCZNIK

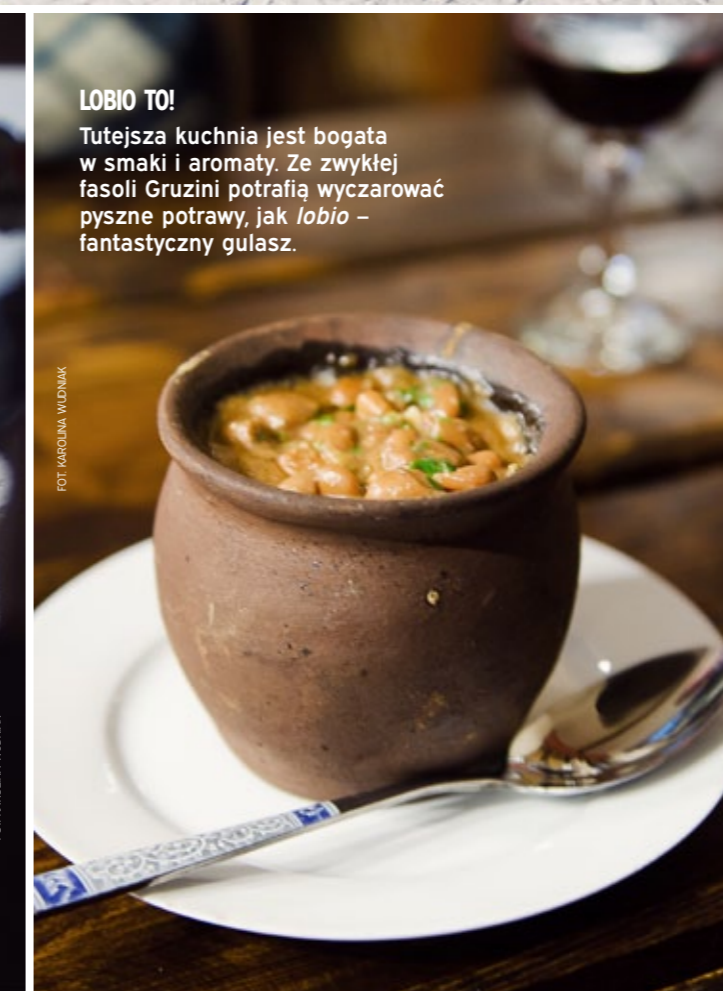
DŁUGA JAZDA
W Gudauri na narciarzy czeka 60 kilometrów tras o różnym stopniu trudności. Sezon trwa tu od grudnia do kwietnia, a na najwyższych położonych stokach można jeździć nawet w maju.



DROGA NA STEPACMINDE
Warto wybrać się do miasteczka Stepacminda. Już po drodze można cieszyć oczy pięknymi widokami.

LOBIO TO!

Tutejsza kuchnia jest bogata w smaki i aromaty. Ze zwykłej fasoli Gruzini potrafią wyczarować pyszne potrawy, jak *lobio* – fantastyczny gulasz.



stanowią większość turystów w sezonie narciarskim. Gudauri oddalone jest o 170 kilometrów od Tbilisi i 30 kilometrów od miejscowości Stepacminda (dawniej Kazbegi) położonej u stóp Kazbeku (5047 m n.p.m.). Kurort leży na wysokości 2200 m n.p.m., a wyciągi wwożą amatorów białego szaleństwa na szczyty Sadzele (3276 m n.p.m.) oraz wspomniany Kudebi. Na narciarzy czeka tam prawie 60 kilometrów dobrze przygotowanych tras zjazdowych o różnych stopniach trudności. Jest osła łączka, ale są też stoki, których nachylenie może przerażać. Przynajmniej przerażało mnie. Jest również snowpark z przeszkodami dla snowboardzistów.

Przed kolejnym wjazdem wyciągiem siadam w jednym z barów, żeby zjeść świeże i pyszne *chinkali* (rodzaj pierożków nadziewanych mięsem mielonym) lub *chaczapuri* (placek faserowany serem, zwany gruzińską pizzą). Jest tam darmowe Wi-Fi, więc bez problemu mogę się podzielić ze światem zdjęciami pięknych widoków.

Napełniona, z nową energią wracam na słoneczne stoki. Czego więcej narciarzowi trzeba? Adrenaliny! Gudauri to raj dla miłośników freeride'u – kaukaskie góry uznawane są za bezpieczne pod względem zagrożenia lawinowego. Na zboczach dookoła stoków widać wzory pozostawione przez narciarzy i snowboardzistów. Na szczyty z reguły dostają się helikopterem, w towarzystwie licencjonowanego przewodnika (tzw. *heliskiing*). Jak już się nauczę wystarczająco dobrze jeździć, to na pewno spróbuję. Tymczasem do podwyższenia poziomu adrenaliny musi wystarczyć parolotnia.

KAUKASKIE WAKACJE

W błędzie będzie ten, kto myśli, że trafi w Gudauri na starą infrastrukturę narciarską. Nowoczesne wyciągi (kanapy, gondola i orczyk), elektroniczne skipassy i bramki wyłapujące karty schowane w kieszeniach – tak wygląda rzeczywistość w kurorcie. Co prawda awarie i przerwy w kursowaniu wyciągów zdarzają się częściej niż na alpejskich stokach, jednak wynagradza to cena karnetów. W ubiegłym sezonie według oficjalnego cennika pojedynczy wjazd wyciągiem kosztował 5 lari, karnet dzienny – 30 lari, na 3 dni – 84 lari, a na 5 – 137 lari (1 lari = ok. 1,5 zł). To taniej niż na polskich stokach, a warunki są nieporównywalne. Wyciągi są czynne

SPIS TREŚCI

FOTOFORUM 2

Boliwia 5
MARZENA WYSTRACHWyspy Owcze 10
DOMINIK SipińskiGruzja 14
KAROLINA WUDNIAKFotograf w drodze 18
FELIETON MARCINA DOBASATajlandia 19
ANNA DĄBROWSKA

GEOSKOP 22

Polska 24
ANITA DEMIANOWICZPoznaj zwyczaj 28
ALBERT KARCHTuryści i inne przypadki 30
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJAustralia 31
GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI

NAVIGATOR 35

Gibraltar 38
JERZY MACHURAUSA 41
ANNA BUGAJNAŚWIAT W OBIEKTYWIE: Etiopia 46
JAKUB SŁIWA

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 56

Polska, której nie ma 58

Poznaj Świat
MIESIĘCZNIK

WIDOKOWY I WIDOWISKOWY
Kilka kilometrów od Gudauri w stronę Kazbegi stoi dziwny taras widokowy. Roztacza się z niego spektakularny widok na pobliskie szczyty i doliny.

**CZY LUBI PANI CZACZĘ?**

Na targu można kupić domowe sery, wina, czaczę (bimber), słodkości i warzywa. A przy okazji porozmawiać i pozartować z miejscowymi.

codziennie od 10 do 16, a w piątki i soboty dodatkowo od 20 do 22. Oficjalny cennik to jedno, a rzeczywiste ceny to drugie. Warto dowiedzieć się w kasie, bo mogą się różnić, i to na korzyść kupującego!

Przy wyciągach kolejek brak. Wydało mi się to dziwne, bo gdzie nie pojechałam na narty do tej pory, kolejki były nieodzownym elementem uprawiania tego sportu – w pakiecie z karnetem. A tutaj puste kanapy kręca się po wyciągu. Odkąd Wizz Air otworzył

w 2013 roku połączenie lotnicze pomiędzy Polską a Gruzją, zainteresowanie tym krajem wśród naszych rodaków znacznie wzrosło. Liczba polskich turystów w Gruzji skoczyła o 80 procent w stosunku do 2012 roku. Nie ma się co dziwić. Coraz więcej osób, kuszonych dobrymi cenami lotów, pięknymi widokami, legendarną gościnnością Gruzynów i smakiem tamtejszego wina, zaczęło wybierać właśnie ten kierunek na swoje wakacje. Wciąż jednak niewielu widzi Gruzję jako kraj dla narciarzy.

Dla porównania, w lipcu i sierpniu tego roku Gruzję odwiedziło dziewięciokrotnie więcej Polaków niż w styczniu i lutym.

Do Tbilisi latają samoloty LOT-u z Warszawy, a do Kutaisi, oddalonego od Gudauri o 300 kilometrów – Wizz Air z Katowic i z Warszawy. Na lotnisku czekają busy, które mogą zawieźć pasażerów m.in. do Tbilisi czy bezpośrednio do Gudauri (Georgian Bus sprzedaje też bilety przez internet – z wyprzedzeniem, za 50 lari w jedną stronę). Wprawdzie

jest to trochę droższa opcja niż ta z przesiadką w Tbilisi, ale zaoszczędza sporo czasu, który można wykorzystać na szusowanie po stokach.

Przewóz sprzętu sportowego w Wizz Air kosztował mnie 248 zł w obie strony. Koszt wypożyczenia kompletu nart w Gudauri to 15-25 lari za dzień. Łatwo więc policzyć, że przy sześciodniowym pobycie wciąż bardziej opłacalne jest wypożyczenie sprzętu na miejscu. Udało mi się wypożyczyć nowe narty – lepsze od tych, które zostawiłam w domu.

KAZBEK W KAZBEGI

Kazbek (5047 m n.p.m.) oraz klasztor Cminda Sameba z XIV wieku pięknie się prezentują zimą. Żeby je zobaczyć z tej perspektywy, trzeba pojechać do Stepacmindy (do niedawna Kazbegi).

FOTOFORUM 2

Boliwia 5
MARZENA WYSTRACH

Wyspy Owcze 10
DOMINIK Sipiński

Gruzja 14
KAROLINA WUDNIAK

Fotograf w drodze 18
FELIETON MARCINA DOBASA

Tajlandia 19
ANNA DĄBROWSKA

GEOSKOP 22

Polska 24
ANITA DEMIANOWICZ

Poznaj zwyczaj 28
ALBERT KARCH

Turyści i inne przypadki 30
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ

Australia 31
GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI

NAVIGATOR 35

Gibraltar 38
JERZY MACHURA

USA 41
ANNA BUGAJNA

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Etiopia 46
JAKUB SŁIWA

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 56

Polska, której nie ma 58



PRZY INSTRUKTORZE LATAĆ KAŻDY MOŻE
W Gudauri warto skusić się na lot paralotnią – mają tu bardzo doświadczonych instruktorów. Spojrzenie na kaukaskie szczyty z perspektywy ptaka zapewnia sporą dawkę adrenaliny.



NIE SPAĆ – ZWIEDZAĆ!
Kościół Wniebowstąpienia w Gudauri pięknie prezentuje się również nocą.



BANIA U GRUZINA

Gudauri składa się głównie z hoteli, wyciągów, barów na stoku i restauracji na dole. Oprócz tego jest tam improwizowany targ, sklep, stacja benzynowa, posterunek policji, kantor oraz ruska bania. Wiosną i latem busy z turystami tylko przejeżdżają przez Gudauri w drodze do Kazbeku. Ale zimą miejscowość zapełniają narciarzami i snowboardzistami. Tutejsze restauracje ożywają, serwują domowe wino, *czaczę* (bimber) i pyszności gruzińskiej kuchni.

Wypad na obiad po dniu spędzonym na stoku może zamienić się w kilkugodzinną biesiadę, podczas której zdążymy zaprzyjaźnić się z obsługą restauracji. Wbrew pozorom taka sycąca i suto zakrapiana winem kolacja nie zrujnuje budżetu. Zrujnować go za to mogą noclegi – 60 lari za łóżko w hostelu to spory wydatek, nie wspominając o hotelach oferujących wyższy standard. Pozostaje jeszcze Airbnb, na którym można znaleźć kwatery w przyzwoitej cenie. Warto pomyśleć o tym wcześniej, bo baza noclegowa nie

jest tak rozwinięta jak w Zakopanem, gdzie można przyjechać w ciemno, bo zawsze jakiś baka znajdzie wolny pokój na ostatnią chwilę.

Trzeba jednak pamiętać, że nie samym jedzeniem i spaniem człowiek żyje. Warto zadbać o odpowiedni wypoczynek, a nie ma nic lepszego po całym dniu szaleństwa na stoku od odprężenia w bani – sprawdziłam na własnej skórze. Mistrz ceremonii „bańszczyk”, rozprowadza ciepło w saunie za pomocą witek z dębowych liści, a chętnych okłada tymi witekami. Po sesji w saunie można wyjść na taras, porzucić się śnieżkami lub zrobić orły w śniegu. Czy to nie brzmi zachęcająco?

Z rozrzewnieniem wspominam tydzień spędzony na kaukaskich stokach i nie mogę się doczekać kolejnej okazji. Ceny w porównaniu do alpejskich czy polskich są bardzo konkurencyjne, jedzenie pyszne, a Gruzini niezwykle ciepłi i gościnni. Wprawdzie infrastruktura wciąż jeszcze pozostaje w tyle za tą w Alpach, ale Gruzja zdecydowanie wygrywa pustymi stokami, jedzeniem, cenami i brakiem kolejek do wyciągów. Chociaż to ostatnie akurat może się dość szybko zmienić. ○

HELIKOPTER W KORKU
W Gudauri można trafić na korek uliczny, którego powodem jest helikopter. Nie ma rady, trzeba poczekać, aż odleci.



KAROLINA WUDNIAK

Dziennikarka, fotografka, autorka dwóch przewodników turystycznych i pilotka wycieczek. Obecnie jeździ po Ameryce Południowej w Niekończącej Się Podróży Poślubnej. Kocha jazdę na nartach, nie ma nic przeciwko sportom ekstremalnym. Bloguje na tropimprzygody.pl.

SPIS TREŚCI

FOTOFORUM 2

Boliwia 5
MARZENA WYSTRACH

Wyspy Owczce 10
DOMINIK Sipiński

Gruzja 14
KAROLINA WUDNIAK

Fotograf w drodze 18
FELIETON MARCINA DOBASA

Tajlandia 19
ANNA DĄBROWSKA

GEOSKOP 22

Polska 24
ANITA DEMIANOWICZ

Poznaj zwyczaj 28
ALBERT KARCH

Turyści i inne przypadki 30
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ

Australia 31
GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI

NAVIGATOR 35

Gibraltar 38
JERZY MACHURA

USA 41
ANNA BUGAJNA

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Etiopia 46
JAKUB SŁIWA

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 56

Polska, której nie ma 58



FOTOGRAF W DRODZE
Marcin Dobas



16 mm
f/10
1/500
ISO 200

POD ŚWIATŁO

Chyba każdy, kto uczył się fotografować, wielokrotnie słyszał, aby nie robić zdjęć pod światło. „Nie umieszczaj słońca w kadrze”, „ustaw się tak, by światło mieć za plecami” i tym podobne. Co się stanie, gdy złamiemy tę zasadę? Czy zdjęcie rzeczywiście będzie nieudane?

Oczywiście nie wszystko można w ten sposób fotografować. Zdjęcia zrobione pod światło będą charakterystyczne przez mniejszą ilość szczegółów, za to niewątpliwie zyskają graficzny charakter. Jeżeli jesteśmy w stanie to zaakceptować, przedstawić pewne obiekty jako sylwetki i pozwolić sobie na drobne przepalania w pewnych częściach zdjęcia – warto zaryzykować i kilka fotografii podczas pleneru wykonać, kierując

obiektyw wprost na słońce. Takie zdjęcie, łamiące zasady, może okazać się ciekawsze niż wykonane w dobrych warunkach oświetleniowych. Strach przed fotografowaniem pod słońce i niechęć do tego typu kadrów tylko nas ograniczają.

Wykonywanie zdjęć pod światło nie należy jednak do najłatwiejszych. Przyczyn jest wiele. Przede wszystkim fotografujemy sceny o bardzo dużej rozpiętości tonalnej – musimy zarejestrować na matrycy zarówno bardzo jasne, jak i bardzo

ciemne fragmenty. Będziemy mieli również do czynienia z wieloma niepożądanymi efektami, takimi jak spadek kontrastu, flary, bliki, kolorowe plamy czy charakterystyczne wielokąty, będące wynikiem odbicia światła od powierzchni soczewek wewnątrz obiektywu. Niestety, nie każdy obiektyw dobrze pracuje pod słońce. Wiele zależy od jego jakości. Kitowe szkła nie będą sobie radziły, tylko obiektywy wysokiej klasy umożliwi wykonanie zdjęcia. Warto wiedzieć, który z posiadanych

obiektywów nadaje się do agresywnego kadrowania i fotografowania pod słońce. Taka wiedza spowoduje, że już na etapie planowania ujęcia sięgniemy po odpowiednie „szkło”, a efekt nas nie zaskoczy. Bardzo przydatna będzie osłona przeciwsłoneczna, czyli tak zwany tulipan. Może być wyprodukowany przez firmę, która wykonała dany obiektyw, i zapinany na bagnet. Może też być uniwersalny, wkręcany w gwint obiektywu. Dzięki niemu przednia soczewka chociaż

w części jest zacieniona. Niweluje to niepożądane efekty związane z odbiciami. Wszelkie flary, odbłaski, plamy powinny zniknąć lub stać się mniej uciążliwe. Jeśli nie mamy tulipana, warto zadbać o to, aby przednia soczewka obiektywu znajdowała się w cieniu – czy to w wyniku przysłonięcia ręką, czy zmiany miejsca, z którego fotografujemy.

W wielu momentach rozświetlenie pierwszego planu okaże się jedynym sposobem, by wydobyć szczegóły ze zdjęcia. Wykorzystanie takich narzędzi jak lampa błyskowa lub blenda pozwala na zmniejszenie kontrastów i rozjaśnienie pierwszoplanowych partii fotografii. Normalnie byłyby one oddane sylwetkowo, zaś rozświetlone błyskiem lampy czy światłem odbitym od blendy zaczynają „wychodzić” z cienia. W fotografii krajozobowej dosyć częstym zabiegiem jest takie fotografowanie, aby dookoła tarczy słonecznej pojawiły się charakterystyczne gwiazdaste promienie. Aby uzyskać taki efekt, należy skorzystać z szerokokątnego obiektywu i przymknąć przysłonę.

To, czy chcemy pewne szczegóły wydobyć, czy zrobić zdjęcie bardzo kontrastowe i pewne elementy ukryć jako czarne fragmenty fotografii, zależy tylko od nas. Tu przykład małych sfotografowanych skrajnie pod światło z odpowiednimi ustawieniami, pozwalającymi na ukrycie szczegółów w ciemnych partiach zdjęcia.

O tym, jak powstało to zdjęcie, będę pisał w najbliższym czasie.

Pamiętajmy, że w późniejszej obróbce zawsze lepiej jest rozjaśnić ciemne partie, niż przyciemnić fragmenty przepalone. Dzisiejsze programy do obróbki zdjęć i matryce potrafią naprawić wiele, jeśli chodzi o odzyskiwanie szczegółów ze zbyt ciemnych lub zbyt jasnych partii zdjęcia. Biała plama powstała w wyniku przepalania zawsze jednak zostanie białą plamą, zaś ciemne, z pozoru czarne, fragmenty zawierają jeszcze szczątkowe informacje, które możemy próbować wydobyć, rozjaśniając je (oczywiście kosztem utraty jakości). Większe możliwości obróbki w takich sytuacjach da plik RAW. Warto więc wykonywać zdjęcia w samych RAW-ach albo najlepiej w układzie RAW + JPG. ◯

MARCIN DOBAS

Specjalizuje się w fotografii podróżniczej, krajozobowej, przyrodniczej oraz podwodnej. Jest ratownikiem górskim oraz pilotem wycieczek. Fascynują go odległe, nietknięte przez człowieka miejsca. Angażuje się w edukację fotograficzną, prowadzi warsztaty i fotowyprawę. www.dobas.art.pl

75 mm
f/1,8
1/8000
ISO 200



SPIS TREŚCI

FOTOFORUM 2

Boliwia 5
MARZENA WYSTRACHWyspy Owcze 10
DOMINIK SPIŃSKIGruzja 14
KAROLINA WUDNIAKFotograf w drodze 18
FELIETON MARCINA DOBASATajlandia 19
ANNA DĄBROWSKA

GEOSKOP 22

Polska 24
ANITA DEMIANOWICZPoznaj zwyczaj 28
ALBERT KARCHTuryści i inne przypadki 30
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJAustralia 31
GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI

NAVIGATOR 35

Gibraltar 38
JERZY MACHURAUSA 41
ANNA BUGAJNAŚWIAT W OBIEKTYWIE: Etiopia 46
JAKUB ŚLIWA

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 56

Polska, której nie ma 58

MOST NA RZECE KWAJ

Anna Dąbrowska

Tajlandia była na szlaku naszej długiej podróży przez Azję, zaś plan wyprawy był ledwie zarysem, w którym mogliśmy wszystko dowolnie poprzestawiać. Upartam się na Kanchanaburi i most na rzece Kwai. Bo takie miejsce to silne zderzenie z historią, która była udziałem minionych pokoleń.



SPIS TREŚCI

FOTOFORUM 2

Boliwia 5
MARZENA WYSTRACH

Wyspy Owcze 10
DOMINIK Sipiński

Gruzja 14
KAROLINA WUDNIAK

Fotograf w drodze 18
FELIETON MARCINA DOBASA

Tajlandia 19
ANNA DĄBROWSKA

GEOSKOP 22

Polska 24
ANITA DEMIANOWICZ

Poznaj zwyczaj 28
ALBERT KARCH

Turyści i inne przypadki 30
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ

Australia 31
GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI

NAVIGATOR 35

Gibraltar 38
JERZY MACHURA

USA 41
ANNA BUGAJNA

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Etiopia 46
JAKUB SŁIWA

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 56

Polska, której nie ma 58



TU ŻYCIE TOCZY SIĘ SWYM TOREM
Strzeliste palmy, spokojna zielona przestrzeń i przyjemne ciepło kończącego się dnia – oto najbliższe okolice Kanchanaburi. Tylko pociąg mać ciszę wieczoru.

Do Kanchanaburi dotarliśmy, gdy dzień chylił się już ku końcowi i nastawał nieprzejednany, ciężki, azjatycki mrok. Szukaliśmy noclegu na szybko, przeskakując ponad grubymi cielskami karaluchów, które raz po raz przebiegały nam drogę jak czarne koty. Wieczór sprzyjał zabawie, jak prawdopodobnie każdy wieczór w miejscu, które dobrze przyswoili sobie zachodni turyści. Choć o wielu z nich trudno mówić jako o turystach. Pośród ludności Kanchanaburi żyją obcokrajowcy, którzy na zawsze porzucili swoje kraje, by osiąść w ciepłej południowo-wschodniej Azji. Nie dziwią więc puby prowadzone przez Australijczyków, bogata oferta turystyczna z gatunku „dla każdego coś się znajdzie” i jedzenie świata dla tych, których zmęczyła tajska kuchnia. Wykończeniu upałem zapadliśmy w głęboki sen.

ŻYCIE PRZY KOLEI ŚMIERCI

Wydostaliśmy się z drewnianego wnętrza pociągu na kolejną pełną uroku i schludną stację. Ich wygląd mógłby służyć za przykład – czysto, kwiecisto i przejrzyste, bo są dobrze opisane, można łatwo uzyskać informację, a i głodnym się nie będzie.

Kanchanaburi leży w widłach rzek Khwae Noi i Mae Klong, niedaleko granicy z Birmą. W czasach drugiej wojny światowej miasto i jego okolice były miejscem katorżniczej pracy jeńców wojennych, którzy w upale wykuwali

drogę kolejową do Birmy, realizując w ten sposób japoński plan budowy Kolei Birmańskiej. Kolej Śmierci, bo tak przyjęło się ją nazywać, budowano w latach 1942-1943. Połączyła ona Bangkok z miastem Rangun w Birmie.

Japończycy podczas drugiej wojny światowej wysnuli sobie plan podboju świata. Dzięki kolei mieli przeprowadzić inwazję na Indie. Alianci zablokowali drogę morską wokół Półwyspu Malajskiego. Droga lądowa była więc jednym rozwiązaniem. Podobne zamiary mieli wcześniej Anglicy, ale nie przystąpili do działań, uznawszy, że w tamtejszych warunkach klimatyczno-geograficznych byłoby to barbarzyństwo względem zatrudnionych do pracy ludzi. Japończycy nie mieli skrupułów i bardzo im się spieszyło – uwinęli się w siedemnaście miesięcy. Jednak plany podboju Indii pokrzyżowali im Amerykanie, m.in. bombardując most na rzece Kwai w 1945 roku.

Most jest stalowo-betonowy, ciężki, solidny. W odbudowie partycypowali Japończycy, którzy w ramach reparacji wojennych dostarczyli materiały do rekonstrukcji. Po moście można chodzić, ale kiedy nadjeżdża pociąg, trzeba szybko schować się na jednym z bocznych balkoników.

W sąsiedztwie stoją dwie zabytkowe lokomotywy oraz pokiereszowana ciężarówka na szynach – eksponaty na świeżym powietrzu ustawione tuż obok stacji kolejowej River Kwai Bridge. Wdrapaliśmy się na parowozy, których nikt nie pilnował. Tuż przed zachodem słońca na moście jest mnóstwo zwiedzających, także najbliższe otoczenie pod wieczór zmienia charakter i staje się placem targowym połączonym z nadrzeczną jadalnią.

TEGO NIE BYŁO W FILMIE

Siłą roboczą wykorzystywaną przez japońskie wojsko byli POW – Prisoners of War, którzy składali się z żołnierzy alianckich brytyjskich, holenderskich, australijskich, nowozelandzkich, kanadyjskich, a także natywna ludność azjatycka: Malajowie, Birmańczycy, Filipińczyk i przedstawiciele innych narodowości, rekrutowani „do pracy” w Singapurze. Najwięcej zginęło właśnie Azjatów. W wyniku chorób tropikalnych, przepracowania, wycieńczenia, tortur i głodu w obozach pracy wzdłuż



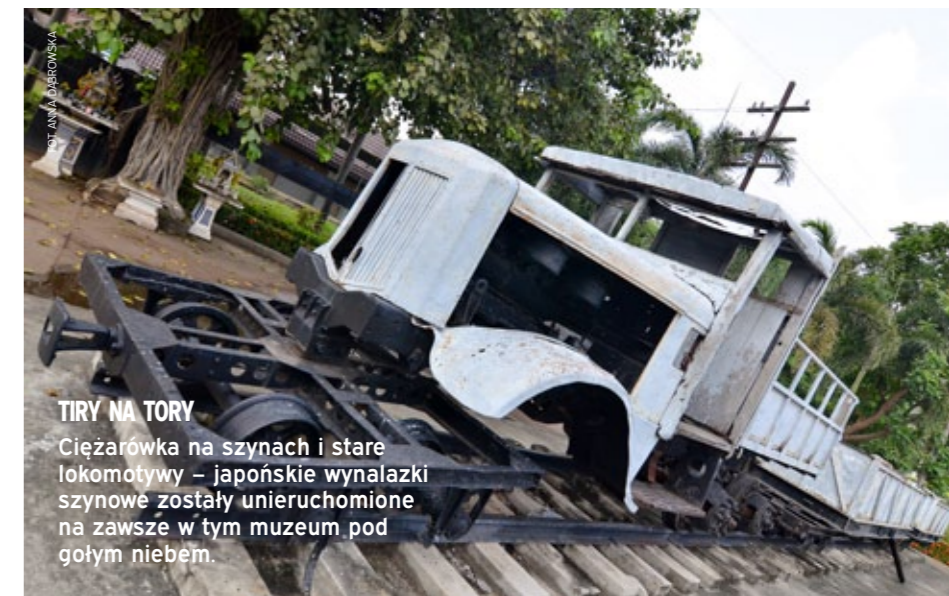
GWIZDĄC NA TURYSTÓW

Po moście łączącym brzozi Kwai spacerują turyści. Pociąg przejeżdża tędy powoli i majestatycznie, pogwizdując na tych, którzy nie zdążyli mu zejść z drogi.



OSTATNIA STACJA: SZPITAL

Nam Tok, ostatnia stacja na szlaku zbudowanym przez jeńców. Miasteczko pełniło funkcję szpitala polowego.



TIRY NA TORY

Ciężarówka na szynach i stare lokomotywy – japońskie wynalazki szynowe zostały unieruchomione na zawsze w tym muzeum pod gołym niebem.

SPIS TREŚCI

FOTOFORUM 2

Boliwia 5
MARZENA WYSTRACHWyspy Owczce 10
DOMINIK SipińskiGruzja 14
KAROLINA WUDNIAKFotograf w drodze 18
FELIETON MARCINA DOBASATajlandia 19
ANNA DĄBROWSKA

GEOSKOP 22

Polska 24
ANITA DEMIANOWICZPoznaj zwyczaj 28
ALBERT KARCHTuryści i inne przypadki 30
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJAustralia 31
GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI

NAVIGATOR 35

Gibraltar 38
JERZY MACHURAUSA 41
ANNA BUGAJNAŚWIAT W OBIEKTYWIE: Etiopia 46
JAKUB SŁIWA

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 56

Polska, której nie ma 58

Poznaj Świat
MIESIĘCZNIK

ZNANI TYLKO BOGU

Miejsce pochówku jeńców, którzy zmarli z powodu chorób i wycieńczenia. Wiele grobów jest symbolicznych – bez imion, nazwisk i dat.



POPROSZE MIEJSCE PRZY OKNIE
Część trasy przebiega wydrążonymi w skale tunelami.

rzeki Kwai zginęło ponad sto tysięcy jeńców. Pracę nadzorowało ponad piętnaście tysięcy Japończyków i Koreańczyków – zdolnych inżynierów i bezwzględnych wojskowych. Potem wielu z nich zostało skazanych za zbrodnie wojenne. Łącznie na wielu odcinkach budowy kolei tajsko-birmańskiej pracowało sześćdziesiąt tysięcy jeńców wojennych i dwieście tysięcy więźniów cywilnych.

Tematykę niewolniczej pracy jeńców poruszył David Lean w dramacie wojennym „Most

na rzece Kwai”. Film miał premierę w 1957 roku i otrzymał siedem nominacji do Oscara. W rzeczywistości, podczas wojny, most był budowany przez dwa miesiące, natomiast scenografia powstawała aż osiem miesięcy, a w pracach przy jej tworzeniu brało udział 500 żołnierzy brytyjskich oraz 35 słoni. Most do filmu powstał na Cejlonie i ukończono go, zanim produkcja zdecydowała się obsadzić główne role. Prawdziwy most najpierw był drewnianą tymczasową przeprawą dla pociągów, którą budowano od października 1942 roku do lutego 1943 roku. Równoległy, stalowy, był gotowy dwa miesiące później.

Rzeka, nad którą przebiega historyczny most, to tak naprawdę fragment Mae Klong, ale trasa kolei biegnie doliną rzeki Khwae Noi. Słowo *khawe* wypowiedane przez Anglosasów brzmiało *kwai*, co oznacza po tajsku wodnego bawoła. Doszło więc do zniekształcenia nazwy, rzekę przemianowano na River Kwai i tak oficjalnie nazywa się od 1960 roku do dziś.

Amerykańskie dzieło filmowe nie jest wyczerpującym źródłem na temat budowy Kolei Śmierci. Dopiero wizyta w Muzeum Kolei Tajsko-Birmańskiej rzuca światło na rozmiar tragedii, która rozegrała się nad brzegami brunatnowodnej rzeki. Muzeum – nowoczesne i interaktywne – przedstawia codzienność jeńców i ich pracę przy budowie kolei. W zaciemnionych pomieszczeniach przyglądaliśmy się planszom, makietom, dioramom, oglądaliśmy przedmioty codziennego użytku, fotografie, dokumenty, by w końcu dotrzeć do rzeźby sugestywnie przedstawiającej wyczerpanych pracą ludzi.

Niedaleko muzeum mieści się cmentarz wojenny. To nie jedyny w Kanchanaburi. Nagrobki są bardzo skromne. Płyta, na której znajdują się inicjały i nazwisko zmarłego, jego stopień, wiek. Na niektórych jest krótka nota pożegnalna od rodziny i bliskich. Najsmutniejsze są te groby, gdzie napisano jedynie, że zmarły znany jest tylko Panu Bogu – nie ma imienia, nazwiska, dat. Obok każdego nagrobka rośnie mały ozdobny krzew lub kwiat, dookoła jest równo skoszona trawa. Skromnie, ale pięknie. Krążyliśmy między rzędami nagrobnych płyt, czytając nazwiska i stopnie wojskowe. Średnia wieku to trzydzieści lat, żołnierze po czterdzieście to rzadkość.

KOLEJ NA EMOCJE

Podczas jazdy Koleją Śmierci trudno oprzeć się wrażeniu, że drewniana konstrukcja utrzymująca tory jest rachityczna i zaraz zawali się wprost do meandrującej w dole rzeki.



SPIS TREŚCI

FOTOFORUM 2

Boliwia 5
MARZENA WYSTRACH

Wyspy Owczce 10
DOMINIK Sipiński

Gruzja 14
KAROLINA WUDNIAK

Fotograf w drodze 18
FELIETON MARCINA DOBASA

Tajlandia 19
ANNA DĄBROWSKA

GEOSKOP 22

Polska 24
ANITA DEMIANOWICZ

Poznaj zwyczaj 28
ALBERT KARCH

Turyści i inne przypadki 30
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ

Australia 31
GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI

NAVIGATOR 35

Gibraltar 38
JERZY MACHURA

USA 41
ANNA BUGAJNA

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Etiopia 46
JAKUB SŁIWA

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 56

Polska, której nie ma 58

Poznaj Świat
MIESIĘCZNIK

AZJA | Tajlandia



DIABELSKA ŚCIEŻKA

Hellfire Pass to skalny wyłom, który więźniowie wykuli ręcznymi narzędziami. Praca trwała dzień i noc przez sześć tygodni, pochłaniając ogromną ilość ludzkich istnień.

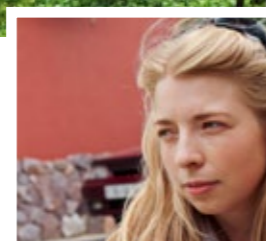
FOT. ANNA DĄBROWSKA



POCIĄG DO DŻUNGLI

Dziś trasę Kolei Śmierci najczęściej pokonują turyści z Europy. Jadąc przez zielony równikowy las, trudno sobie wyobrazić, że rozgrywał się tu ludzki dramat.

FOT. SHUTTERSTOCK - APOLUDE



ANNA DĄBROWSKA

Dziennikarka, tłumaczka, włóczykij, motocyklistka. Odwiedziła 50 państw na 5 kontynentach. „Kocia mama”, autorka książki dla dzieci „Podobno koty żyją dziewięć razy”. Prowadzi bloga „Projekt Dziadek. Blog z Powstania Warszawskiego” (projekt-dziadek.blogspot.com).

PRZEŁĘCZ OGNIPIEKIELNEGO

Zerwaliśmy się o piątą nad ranem, a taka pobudka, bez względu na szerokość geograficzną, boli. Sprintem między leżakującymi na chodnikach karaluchami, po ciemku i w lekkim amoku pobiegliśmy na główną stację kolejową Kanchanaburi, aby złapać pociąg do Nam Tok, ostatniego współczesnego przystanku na trasie Kolei Śmierci. Pociąg się spóźnił i to niemało. Choć tajskie stacje kolejowe są śliczne, to rozkład jazdy jest sprawą umowną.

Pociąg zatrzymał się jeszcze na stacji River Kwai Bridge, następnie bardzo wolno przejechał przez most i wjechał w soczystą zielen azjatyckiej dżungli. Tory ułożono na niewiele od nich szerszych podkładach i kiedy pociąg jechał wzdłuż skał, a w dole majaczyły brunatne wody rzeki Kwai, miałam wrażenie, że cała ta konstrukcja jest tak licha, że wagony wraz z pasażerami runą w dół, w mętną wodę.

Stacja Nam Tok to ostatni punkt na trasie Kolei Śmierci, ponieważ po zakończeniu działań wojennych tory kolejowe rozebrano. W czasie wojny w Nam Tok zorganizowano główny szpital dla jeńców. Najtrudniejszym odcinkiem budowy kolei był Hellfire Pass, czyli Przełęcz Ognia Piekielnego, gdzie jeńcy wgrzali się w skalną ścianę siłą własnych mięśni. Złapaliśmy na stopa lokalny autobus, który podrzucił nas do kolejnego muzeum poświęconego budowie kolei. Obejrzelismy wystawę i, zaopatrzeni w słuchawki i odtwarzacz, udaliśmy się na spacer.

Zielono, cicho i spokojnie. Słońce przebijało się przez baldachim z drzew, a ścieżka wiodła łagodnie w dół. Od czasu do czasu na naszej drodze pojawiały się zniszczone tory – tak jakby ktoś zapomniał je stąd zabrać. Urywały się po kilkunastu metrach, by pojawić się znowu i znowu się skończyć. W końcu dotarliśmy do wykrotu Hellfire. Nazwa wzięła się od upiornego spektaklu, który rozgrywał się tutaj każdej nocy. Prace mające na celu przebicie się przez długą skałę trwały przez całą dobę. Wychudłe ludzkie cienie rozkruszały kamień w świetle lamp – przywieszeni do ścian wyglądali jak upiory. Tyrali po osiemnaście godzin dziennie, spali w naprędcie zmontowanych domach z bambusa, a ich podstawowym narzędziem był kilof. Na tym odcinku pracowali głównie Australijczycy, Holendrzy i Azjaci. Skała ustąpiła po sześciu tygodniach.

Szliśmy wzdłuż wysokiego omszałego wykrotu, wsłuchując się w płynący ze słuchawek mobilnego urzędzania głos lektora. Zbliżało się południe, a wraz z nim wzmagal się upał, powietrze stawało się lepkie i duszne. Tak samo jak wtedy, ponad siedemdziesiąt lat temu. Zawróciliśmy. Na pace złapanego na stopa pickupa dotarliśmy na stację Nam Tok, a stamtąd pociągiem, przed siebie, przez miasto i miasteczka, znowu bez planu. ○

www.poznajswiat.pl

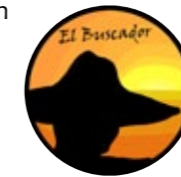
GEOSKOP

OBEJRZANE PRZECZYTANE ZASŁYSZANE

Kim jesteś, AMERYKO?

Czworo bliskich przyjaciół 13 stycznia poleciało do Nowego Jorku, skąd wyruszy samochodem w trwającą przynajmniej pół roku podróż po krajach Ameryki Łacińskiej. Ich celem jest przeprowadzenie sondy społecznej zainspirowanej filmem „Gadające Głowy” Krzysztofa Kieślowskiego. Dziewiętnaście krajów i cztery proste pytania poruszające tematy fundamentalne dla każdego człowieka: W którym roku się urodziłeś? Kim jesteś? Co jest dla ciebie najważniejsze? Czego byś chciał (czego oczekujesz od przyszłości)? W ten sposób drużyna zjednoczona pod szyldem „El Buscador” chce nadać swojej wyprawie kształt socjologicznego badania terenowego, poznać sposób myślenia ludzi wychowanych w odmiennej kulturze i porównać go z mentalnością Polaków.

www.projektelbuscador.blogspot.com



Po NANGĘ!

Nanga Parbat (8126 m n.p.m.) to jeden z dwóch (obok K2) ośmiotysięczników dotąd niezdobitych zimą. Przygodę z górą Tomek Mackiewicz rozpoczął w 2011 roku. Wtedy wspólnie z Markiem Klonowskim wspinał się po raz pierwszy, by później każdej zimy wyruszać na ten szczyt, sięgając coraz wyżej. W sezonie 2012/13 osiągnął wysokość 7400 metrów, próbując zdobyć szczyt drogą Schella. W ubiegłym roku z himalaistką Elisabeth Revol w ambitnej akcji górskiej północno-zachodnią ścianą Diamir dotarli na wysokość ok. 7800 metrów. Tym samym byli najbliższymi szczytu w historii zimowych prób.



W tym roku Tomek i Elisabeth wrócą na tę samą drogę. Ekipa ma działać w stylu alpejskim, bez poręczowania, bez tlenu i zbędnego obciążenia. – Nie chcę tu siedzieć zbyt długo, wchodzimy na szczyt i wracamy do domów – podsumowuje Tomek.



W pierwszej połowie stycznia ruszą eliminacje do kolejnej imprezy Elite Race. To ogólnopolski wirtualny wyścig kolarski rozgrywany na trenerach marki Elite, który od kilku lat przyciąga rzeszę zainteresowanych. W 35 sklepach w całej Polsce zostaną rozegrane eliminacje, które wyłonią najszybszych śmiałków na wymagających, pięciokilometrowych wirtualnych trasach. Każdy ze sklepów biorących udział w zawodach wybierze na czas eliminacji trasę, na której klienci będą walczyć o lokalny finał, który zostanie rozegrany w każdym ze sklepów. Organizator przygotował zestaw 35 nagród, w tym trenerzy Elite Novo Force oraz bidony termiczne Elite, które rozdane będą do biorących udział w wyścigu punktów.

Więcej na: www.facebook.com/bikegear.cc

SPIS TREŚCI

FOTOFORUM 2

Boliwia 5
MARZENA WYSTRACH

Wyspy Owczce 10
DOMINIK Sipiński

Gruzja 14
KAROLINA WUDNIAK

Fotograf w drodze 18
FELIETON MARCINA DOBASA

Tajlandia 19
ANNA DĄBROWSKA

GEOSKOP 22

Polska 24
ANITA DEMIANOWICZ

Poznaj zwyczaj 28
ALBERT KARCH

Turyści i inne przypadki 30
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ

Australia 31
GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI

NAVIGATOR 35

Gibraltar 38
JERZY MACHURA

USA 41
ANNA BUGAJNA

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Etiopia 46
JAKUB SŁIWA

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 56

Polska, której nie ma 58

GEOSKOP

Z JEDNĄ NOGĄ NA NIEJEDEN SZCZYT

Rafał Gręziłkowski jest rowerzystą i pasjonatem zamków. Jak sam o sobie mówi: „Nigdy nie wstaje z łóżka lewą nogą. Stracił ją podczas walki z nowotworem. Ale zyskał wiele więcej! Głód życia.” Przez szereg lat był sportowcem wyczynowym, mistrzem Polski w trzech różnych dyscyplinach, reprezentantem kraju w wyciskaniu sztangi leżąc. Podróżując na zawody, realizował przy okazji kolejną ogromną pasję, którą są zamki. Zaowocowało to wydaniem książki „Zamki, ruiny i legendy”. Pod koniec stycznia wyrusza w następną zamkową podróż rowerową. Chce zwiedzić przynajmniej 7 zamków Dolnego Śląska i kilka nocy spędzić w namiocie, w ruinach zamków.



GDZIE KOŃCZY SIĘ ASFALT

23 stycznia z Warszawy wyrusza wyprawa motocyklowa Hayabusa Africa Challenge 2016. Biorą w niej udział Piotr Wierciński z synem Piotrem oraz Leonid Kotliński, wszyscy z Warszawy. Celem półtoramiesięcznej wyprawy jest poznanie na motorach Czarnej Afryki, a w drodze powrotnej odwiedzenie kilku atrakcji w Maroku. Trasa licząca 8 tysięcy kilometrów wiedzie wzdłuż Oceanu Atlantyckiego do Dakaru, następnie do Senegalu, a stamtąd wokół niemal całej Gambii. Powrót do Malagi przewidywany jest na 1 marca. Uczestnicy wyprawy pojadą na motorach Suzuki Hayabusa (nazwa pochodzi od japońskiego określenia sokoła wędrownego, najszybszego zwierzęcia świata). Są pasjonatami tego legendarnego modelu i uważają, że to najlepszy motocykl do turystyki szosowej i jednocześnie sposób na życie. Chcą sprawdzić, gdzie kończy się asfalt i czy można zajechać dalej. Losy tej i poprzedniej wyprawy do Japonii można śledzić pod adresem www.facebook.com/hayabusa.challenge



Maciej Jastrzębski, dziennikarz Polskiego Radia i niestrudzony badacz krain położonych na wschód od nas, autor książek: „Matrioszka Rosja i Jastrząb” oraz „Kłątwa gruzińskiego tortu”, tym razem wybrał się na Krym. Krym Anno Domini 2015. Krym, który padł ofiarą aneksji. Zamieszkały przez skłóconych ze sobą Ukraińców, Tatarów i Rosjan. Dokąd powiedzie te narody najnowsza historia? Co się stanie z pięknym półwyspem, dawną perłą tatarskiego chanatu i rosyjskiego cesarstwa? I czy możliwa jest jeszcze miłość na Krymie, skoro tyle tu nienawiszczy? Książka została wydana przez wydawnictwo Editio.

DOGONIĆ PRZYGODĘ

Grupa zagorzałych motocyklistów (Piotr Wyderka, Paweł Bajtek, Zbyszek Panek, Robert Gajdanowicz i Katarzyna Brzozowicz) wyruszyła na motorach w podróż po zachodzie Stanów Zjednoczonych. W podróży bierze udział Ania Jackowska, najsłynniejsza polska motocyklistka podróżniczka, autorka książek „Kobieta na motocyklu” i „Samotnie przez Bałkany”. Motocykliści przejadą przez kilka parków narodowych stanu Utah. Nie ominą Monument Valley, pojadą do parku Arche, odwiedzą kanion Kolorado. Sześciopasmowa autostrada zaprowadzi ich do Los Angeles, a jeśli wystarczy czasu, przejadą się po Pacific Coast Highway do San Francisco. Na Hollywood Boulevard spotkają zapewne wielu przebiegaczy stylizowanych na postacie ze świata kina. Po powrocie opowiedzą, czy warto było przeciskać się przez tłumy turystów w Alei Gwiazd. Piotr Wyderka z przyjaciółmi podróżuje motocyklem po świecie już od 10 lat. Postawili nogę prawie na każdym kontynencie. Pięć lat temu założyli ADV Poland, która umożliwia udział w podobnych przedsięwzięciach motocyklistom niemającym tyle doświadczenia i czasu na planowanie.



DZIKA PRZYRODA 2015

Już od połowy października w londyńskim Muzeum Historii Naturalnej można podziwiać efekty 51. konkursu Wildlife Photographer of the Year 2015. Pokonkursową wystawę tworzy 100 najciekawszych zdjęć wybranych spośród ponad 42 tys. nadesłanych prac, w kilkunastu kategoriach i sekcjach. Niestety, nie



znalazło się wśród nich ani jedno zdjęcie polskiego autorstwa, co jest sprawą wyjątkową, przynajmniej w odniesieniu do ostatnich kilkunastu lat. W Londynie wystawę będzie można podziwiać przez całe pierwsze półrocze 2016 r. Do końca roku wystawa będzie prezentowana ponad 60 razy, w kilkudziesięciu krajach, w tym czternasty rok z rzędu w Polsce, gdzie pod tytułem Fotografia Dzikiej Przyrody 2015 znajdzie się w sześciu miastach. Organizatorem trasy wystawy w naszym kraju jest od początku Agencja Zegart. Więcej informacji o wystawie można znaleźć na FotografiaDzikiejPrzyrody.pl

Łut szczęścia

To zbiór opowieści z podróży autorki, która samotnie z plecakiem przemierza Azję, trafiając również na Papuę oraz Wyspę Wielkanocną. „Nie pytajcie, proszę, czy się nie boję podróżować sama. Co chwila ktoś mi zadaje to pytanie. Nie. Nie boję się. Czego tu się bać? Jak ma ci spaść cegła na głowę, to spadnie – niezależnie od tego, czy jesteś sam, czy w towarzystwie. Czy w Polsce, czy na drugim końcu świata” – pisze Katarzyna Maniszewska i zabiera czytelnika w podróż po krajach, tradycjach i zwyczajach, historii i wizerunkach odwiedzanych kultur. Wplata w historię odniesienia do literatury i muzyki, które stanowią swoisty lejtmotyw książki. Wraz z autorką zwiedzamy Waranasi śladami Marka Twaina, poznajemy zwyczaje pogrzebowe mieszkańców Tana Toraja, prowadzimy lekcję w wiejskiej szkole w Laosie, trafiamy do opozycjonistów na Borneo, jemy serce kobry w Wietnamie, a karaluchy w Kambodży, odwiedzamy Papuasów, zgłębiamy tajemnicę moai na Wyspie Wielkanocnej, a w Indonezji ledwie uchodzimy z życiem, dzięki łutowi szczęścia. „A łut szczęścia jest nie do przecenienia w samotnych podróżach” – podkreśla autorka. Książka ukazała się nakładem wydawnictwa Sorus.



FOTOFORUM 2

Boliwia 5
MARZENA WYSTRACHWyspy Owcze 10
DOMINIK SipińskiGruzja 14
KAROLINA WUDNIAKFotograf w drodze 18
FELIETON MARCINA DOBASATajlandia 19
ANNA DĄBROWSKA

GEOSKOP 22

Polska 24
ANITA DEMIANOWICZPoznaj zwyczaj 28
ALBERT KARCHTuryści i inne przypadki 30
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJAustralia 31
GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI

NAVIGATOR 35

Gibraltar 38
JERZY MACHURAUSA 41
ANNA BUGAJNAŚWIAT W OBIEKTYWIE: Etiopia 46
JAKUB SŁIWA

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 56

Polska, której nie ma 58

Antoine de Saint-Exupéry pisał, że „najważniejsze jest niewidoczne dla oczu”. Trudno się nie zgodzić z tym twierdzeniem, szczególnie gdy po latach odwiedza się strony, w których spędziło się dzieciństwo. Transformacja ze zwykłego mieszkańca w ciekawego świata turystę potrafi zamienić spacer po znanych miejscach w niecodzienną, pełną fascynujących wrażeń wyprawę. Taką właśnie niespodziankę zgotowały mi Gorlice.

KLECHDY GORLICKIE

Anita Demianowicz

SPIS TREŚCI

FOTOFORUM 2

Boliwia
MARZENA WYSTRACH 5Wyspy Owczce
DOMINIK Sipiński 10Gruzja
KAROLINA WUDNIAK 14Fotograf w drodze
FELIETON MARCINA DOBASA 18Tajlandia
ANNA DĄBROWSKA 19

GEOSKOP 22

Polska
ANITA DEMIANOWICZ 24Poznaj zwyczaj
ALBERT KARCH 28Turyści i inne przypadki
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ 30Australia
GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI 31

NAVIGATOR 35

Gibraltar
JERZY MACHURA 38USA
ANNA BUGAJNA 41ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Etiopia
JAKUB SŁIWA 46

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO 55

Outdoor 56

Polska, której nie ma 58



URZĄD DS. DOSKONALENIA
Budynek Urzędu Miasta, w którym Łukasiewicz prowadził swoje eksperymenty nad uzyskaniem najdoskonalszego destylatu ropy.

Swoją wędrowkę po mieście nad Ropą rozpoczęłam od spaceru po rynku Maślany, gdzie mieściła się pierwotna osada targowa Gorlic. Tu też znajdował się ośrodek władzy miasta prywatnego założonego w 1355 roku przez Derśława Karwacjana. – Do końca nie wiadomo, czy nabył te ziemie, czy dostał je od króla Kazimierza Wielkiego. Niemniej ze względów politycznych i dynastycznych był to bardzo dobry ruch. Wiadomo już wtedy było, że linia piastowska prawdopodobnie wyginie. Nie było potomka uznawanego przez Europę, który miałby dziedziczyć tron. Ludwik Andegaweński zawarł układ, na mocy którego jedna z jego córek miała przejąć koronę. I wtedy w interesie wszystkich było zakładanie miast

i wsi na naszym terenie. Nastąpiło ocieplenie stosunków z Węgrami, co zapowiadało nieuchronnie rozkwit handlu – snuje opowieść Andrzej Ćmiech, pasjonat historii Gorlic i autor wielu książek oraz publikacji na temat miasta, który dziejami swojej małej ojczyzny interesuje się od ponad trzydziestu lat.

– W XVI wieku władzę w mieście przejęła rodzina Pieniążków. Pod ich rządami Gorlice stały się jednym z ważniejszych ośrodków kalwinizmu w Polsce, bowiem kierowali się oni zasadą: czyj kraj, tego religia – wyjaśnia. – Tak czy inaczej, właściciele się zmieniali, a miasto trwało i rozkwitało głównie dzięki handlowi.

OKOWITA TERESKI KOSIBIANKI
Z Gorlicami nieodłącznie wiąże się w moich wspomnieniach postać Tereski. Ustawiona w latach siedemdziesiątych na rynku fontanna przedstawia dziewczynę lejącą wodę z wiadra.

Tereska, legendarna bohaterka Gorlic, uratowała miasto przed najazdem Tatarów. Oblężonemu grodowi groziła zagłada. Kończyły się zapasy żywności i broni, obrońcy tracili siły. Tereska, córka jednego z miejskich rajców, obmyśliła plan ratunkowy. Z kilkoma najpiękniejszymi niewiastami ruszyła z darami do obozu wroga. Wśród prezentów była okowita, czyli alkohol.

Nieprzyzwyczajeni do tak silnych trunków, najeźdźcy upili się okrutnie i popadli w głęboki alkoholowy sen. Wtedy Tereska z towarzyszkami poobcinały im głowy. Pozbawieni dowódców, wojownicy wzięli nogi za pas. Niestety piękna Tereska i jej towarzyszki zapłaciły za swój czyn wysoką cenę. Całe życie spędziły w panieństwie, bo gorlicy młodzieńcy w obawie o swoje głowy omijali bohaterskie niewiasty.

Pomimo upływu wieków Tereska Kosibianka wciąż budzi emocje. Podczas rewitalizacji reprezentacyjnej części miasta prze-

niesiono jej pomnik na mały rynek zwany Maślany, co do tej pory wzbudza negatywne emocje wśród niektórych mieszkańców. Andrzej Ćmiech wspomina historię pomnika, który powstał dzięki wspólnym działaniom gorliczan. Najpierw zbierano złom metali kolorowych, z których później w warsztatach szkolnych odlano postać Tereski. – Legendę jednak dorobiono na okoliczność postawienia pomnika – przyznał.

LEPSZY NIŻ ROCKEFELLER

Na przełomie XVIII i XIX wieku Gorlice były stolicą przemysłu płócienniczego i pełniły ważną funkcję ośrodka rzemieślniczo-handlowego. Odbywały się tu cotygodniowe targi, a raz w miesiącu jarmarki, podczas których handlowano płótnem, bydłem i zbożem. W tych czasach Gorlice nazywano nawet „małym Gdańskiem”. Z upływem lat nowe

TU ECHO NIESIE

Widok na Rynek z wieży ratuszowej. Stąd codziennie w południe odgrywany jest hejnał „Beskidzkie Echo”.



SPIS TREŚCI

EUROPA | Polska

FOTOFORUM 2

Boliwia 5
MARZENA WYSTRACH

Wyspy Owcze 10
DOMINIK Sipiński

Gruzja 14
KAROLINA WUDNIAK

Fotograf w drodze 18
FELIETON MARCINA DOBASA

Tajlandia 19
ANNA DĄBROWSKA

GEOSKOP 22

Polska 24
ANITA DEMIANOWICZ

Poznaj zwyczaj 28
ALBERT KARCH

Turyści i inne przypadki 30
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ

Australia 31
GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI

NAVIGATOR 35

Gibraltar 38
JERZY MACHURA

USA 41
ANNA BUGAJNA

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Etiopia 46
JAKUB SŁIWA

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 56

Polska, której nie ma 58

Poznaj Świat
MIESIĘCZNIK



WSZYSCY SZEFWIE MAGDALENY
Zdjęcia wszystkich kierowników kopalni „Magdalena”. Pierwsze i ostatnie przedstawiają ojca i syna – pierwszego i ostatniego kierownika kopalni.

technologie oraz import przyczyniły się do upadku przemysłu włókienniczego. Dla miasta zaczęły się cięższe czasy. I wtedy pojawiła się ropa.

– Nie człowiek ukierunkował przemysł naftowy, tylko natura – mówi Kazimierz Dudek, założyciel Skansenu Przemysłu Naftowego „Magdalena”. – W regionie pojawiły się tzw. samowypływy. Ze szczelin skalnych zaczęła wypływać czarna oleista ciecz, która gromadziła się na ciekach wodnych, tworząc czarne plamy. Początkowo ludzie byli przerażeni. Myśleli, że została na nich zesłana jakaś klątwa albo zaraza.

Z biegiem czasu zaczęli jednak uważnie się przyglądać, dotykać i eksperymentować. Nazwali ją olejem skalnym, po tym jak przekonali się, że ciecz ma w sobie tłuszcz. Ta tłusta konsystencja skłoniła do prób zastosowania mazi w gospodarstwach: do smarowania osi wozów, mechanizmów młynów, tartaków. Zauważali też, że chlapnięte olejem drewno nie nasiąka wodą i zaczęli stosować go do konserwacji budynków. Wkrótce zjawili się łybacy, którzy z pomocą specjalnych wiechci z konopi zbierali olej skalny gromadzący się w zakolach rzek, a następnie wyżymali go do wiader. Potem pojawiali się maziarze.

– Kupowali ropę i ruszali w drogę po Polsce, a także poza granice kraju, zapuszczając się często aż po Wiedeń, by sprzedać olej skalny. Tak było do 1853 roku – opowiada Kazimierz Dudek. Następnie pojawiły się pierwsze kopanki i dopiero w 1883 roku doszło do zmiany metod wydobywania ropy. Powstały szyby naftowe. Wcześniej jednak pojawił się Ignacy Łukasiewicz. W Urzędzie Miasta do dziś można znaleźć plamy po ropie. – Pamiątka po eksperymentach przeprowadzanych przez Łukasiewicza pracującego nad destylacją ropy i udoskonalaniem palnika do lampy naftowej, którą zaprojektował – opowiada Andrzej Ćmiech.



Łukasiewicz przyjechał do Gorlic w 1853 r. i tu postanowił kontynuować swoje badania nad uzyskaniem idealnego destylatu ropy, który nie dymi. W tym też roku, 31 lipca, lampami skonstruowanymi przez Łukasiewicza oraz blacharza Adama Bratkowskiego oświetlono salę w Szpitalu Głównym Lwowa, gdzie przeprowadzano pilną nocną operację. Ten dzień uznawany jest za symboliczną datę rozwoju przemysłu naftowego w Polsce. „Tu otrzymałem naftę doskonałą” – rzekł Łukasiewicz, na zawsze umieszczając Gorlice na kartach historii przemysłu naftowego.

Niektóre źródła podają (może to też legenda), że od Łukasiewicza naftciarstwa uczył się Rockefeller. Polak nie widział powodów, dla których miałby swoją wiedzę i doświadczeniem nie podzielić się z innymi. Jemu zależało przede wszystkim na dobru innych. Był człowiekiem o wielkim sercu i jednocześnie – o czym się nie mówi – pionierem przemysłu naftowego, który jednak niewiele jako idealista na tym skorzystał, w przeciwieństwie do Rockefellera.

DŁUG DUDKA

Nie zliczyłam, ile razy mijalam kapliczkę przy ulicy Węgierskiej z rzeźbą Chrystusa Frasobliwego. To właśnie w tym miejscu w 1854 r. zapalono pierwszą uliczną lampę naftową. Po wizycie w skansenie przyjrzałam się jej dokładniej, mając w pamięci historię rozwoju przemysłu naftowego opowiedzianą przez założyciela skansenu „Magdalena”. – Dawniej teren kopalni rozbrzmiewał hukami pracujących maszyn. Na jej terenie znajdowało

ŚWIATŁOŚĆ ŚWIATA
Kapliczka Chrystusa Frasobliwego. To tu w 1854 roku zapłonęła pierwsza na świecie uliczna lampa naftowa. Sama kapliczka również została zaprojektowana na wzór lampy.

SPIS TREŚCI

FOTOFORUM 2

Boliwia 5
MARZENA WYSTRACHWyspy Owcze 10
DOMINIK SipińskiGruzja 14
KAROLINA WUDNIAKFotograf w drodze 18
FELIETON MARCINA DOBASATajlandia 19
ANNA DĄBROWSKA

GEOSKOP 22

Polska 24
ANITA DEMIANOWICZPoznaj zwyczaj 28
ALBERT KARCHTuryści i inne przypadki 30
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJAustralia 31
GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI

NAVIGATOR 35

Gibraltar 38
JERZY MACHURAUSA 41
ANNA BUGAJNAŚWIAT W OBIEKTYWIE: Etiopia 46
JAKUB SŁIWA

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 56

Polska, której nie ma 58

Poznaj Świat
MIESIĘCZNIK

ROPA JUŻ NIE PŁYNIE

Kiedyś było tu 95 otworów i jeszcze w 2014 roku 11 z nich pracowało. Dziś kopalni już nie ma, ale jest skansen, który można podziwiać także ze szczytu wieży wiertniczej. Poniżej Kazimierz Dudek, ostatni kierownik kopalni i założyciel skansenu.



się dziewięćdziesiąt pięć wywierconych otworów. Jeszcze w 2014 r. pracowało jedenaście z nich – mówi Kazimierz Dudek. – Do czerwca 2014 roku zlikwidowano je całkowicie.

W okresie szczytowym wydobywano czterdzieści pięć ton ropy na dobę. Gorlice oraz okoliczne wioski rozwijały się bardzo szybko,

a ludzie mieli pracę dzięki dwóm dużym zakładom, które powstały na terenie miasta. Dziś znów, podobnie jak po upadku płociennictwa, nie wiadomo, w jakim kierunku miasto będzie zmierzać. Zdarzyła się rzecz, wydawałoby się, niewyobrażalna we współczesnym świecie – upadła rafineria ropy naftowej.

– Skąd pomysł na otworzenie skansenu? – pytam pana Kazimierza, który odpowiada, że w kopalnictwie pracował przez czterdzieści cztery lata. Był ostatnim kierownikiem kopalni „Magdalenka” (do 2008 roku). Reprezentuje czwarte pokolenie w tej branży. Jego prababcia miała kilka kopanek w Męcinie. Dziadkowie pracowali w przemyśle naftowym, podobnie jak brat i dwie siostry. Jego ojciec przepracował w kopalni czterdzieści siedem lat.

Pan Kazimierz ma wielki sentyment do tego miejsca. Oglądamy zdjęcia kolejnych kierowników kopalni. – To pan? – pytam, spoglądając na ostatnie zdjęcie w szeregu. – Tak. A pierwszy to mój ojciec. Po wojnie zapropo-

nowali mu pracę na tej kopalni – mówi. Pan Kazimierz miał wtedy dwa lata i zamieszkał z rodzicami na „Magdalenie”. Jego tata był pierwszym kierownikiem kopalni, pan Kazimierz ostatnim. – Mam taki trochę niedosyt – tłumaczy. – Ojciec rozwijał ten przemysł, a ja go zakończyłem. Tym skansenem spłacam dług.

DZIELNY BURMISTRZ Z MAŁPĄ

Inny dług do spłacenia ma samo miasto. Dług wdzięczności wobec osób, które na jego rzecz pracowały i jemu podporządkowały życie. Takich osób było i jest wiele. Skromni społecznicy i jednocześnie osoby nietuzinkowe. Na kartach gorlickiej historii zapisał się w sposób szczególnie ksiądz Bronisław Świeykowski. – Był najbardziej zasłużonym i najpopularniejszym burmistrzem Gorlic. Czczono go i szanowano – mówi Andrzej Ćmiech.

Gdy wybuchła I wojna światowa, burmistrz, starosta i większość władz miasta wyjechała. Rada Miejska przekazała władzę burmistrzowi wojennemu – księdzu Świeykowskiemu, który nie tylko sprawdził się na kartach pamiętnika „Dni grozy w Gorlicach”. Jego zapiski obejmują okres, gdy miasto znajdowało się pod nieustannym ostrzałem, było palone i grabione.

Ksiądz Świeykowski nie zaprzestawał powinności kapłańskich, pomagał mieszkańcom, także moźszeszowego wyznania, często z narażeniem życia. Ten trudny czas zakończyła jedna z bardziej znaczących w dziejach I wojny bitwa pod Gorlicami, która złamała hegemonię Rosji i stała się w pewnym sensie pierwszym krokiem do odzyskania przez Polskę niepodległości. 2 maja zeszłego roku Gorlice obchodziły 100. rocznicę bitwy, po której na terenie miasta i powiatu pozostało blisko sto cmentarzy. Mogiły stały się miejscem wiecznego spoczynku żołnierzy trzech armii: rosyjskiej, pruskiej i austro-węgierskiej.

Świeykowski z zamiłowania był przyrodnikiem. Pisywał artykuły do magazynów o tematyce entomologicznej, kolekcjonował owady, szczególnie motyle i chrząszcze. Trzymał też ponoć w domu wydrę, bociana, żółwie, papugi i dwie małpy. Podczas wojny o mało nie zginął. Uszedł z życiem dzięki małpie.



Usłyszał, jak granat uderzył nieopodal jego mieszkania. Ruszył do drugiego pomieszczenia, w którym przebywał jego ulubieniec Koko. Chciał zapędzić go do klatki. Wtedy do pokoju, w którym był przed chwilą, wpadły cztery pociski. Andrzej Ćmiech nie ma jednak wątpliwości, że to kolejna legenda.

Na jednej z fotografii, pochodzącej z bogatej kolekcji badacza historii Gorlic, mogą przyjrzeć się Koko. – Zdjęcie dostałem od starszej pani, u której Świeykowski się stołował. Było robione u niej w ogrodzie – mówi pan Andrzej.

Gorlice nie mają dziś ani konopi na wyrób płócien, ani ropy. Mają za to ciekawą historię oraz nietuzinkowych, pełnych pasji ludzi. Miasto leży na trasie Karpacko-Galicyskiego Szlaku Naftowego i w pobliżu Szlaku Architektury Drewnianej, na północnej granicy bajecznie pięknego Beskidu Niskiego. Stąd jest wszędzie blisko – i do Europy, i do serca polskiej przyrody, które bije tu mocnym rytmem. ○

KSIĄDZ I KOKO

Burmistrz i ksiądz Bronisław Świeykowski ze swoją małpką, która podobno uratowała mu życie. Wypchaną Koko można obejrzeć w Muzeum Regionalnym PTTK w Gorlicach.

ANITA DEMIANOWICZ
(Z DOMU NOWAK)

Podróżniczka, blogerka, pomysłodawczyni i organizatorka Spotkań Podróżujących Kobiet – Trampki. Jej ulubionym kierunkiem jest Ameryka Środkowa.
www.banita.travel.pl

FOTOFORUM 2

Boliwia 5
MARZENA WYSTRACHWyspy Owcze 10
DOMINIK SipińskiGruzja 14
KAROLINA WUDNIAKFotograf w drodze 18
FELIETON MARCINA DOBASATajlandia 19
ANNA DĄBROWSKA

GEOSKOP 22

Polska 24
ANITA DEMIANOWICZPoznaj zwyczaj 28
ALBERT KARCHTuryści i inne przypadki 30
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJAustralia 31
GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI

NAVIGATOR 35

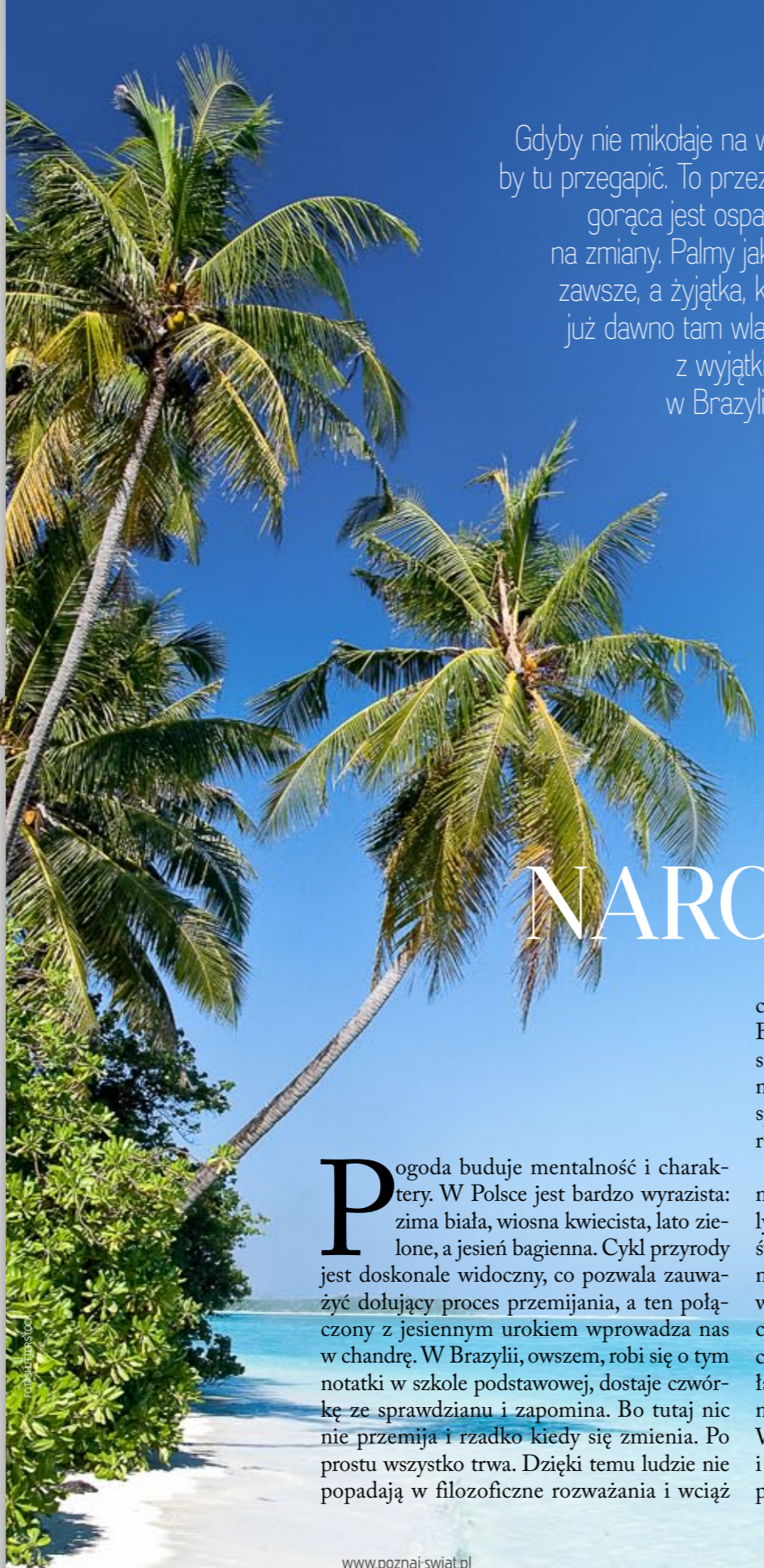
Gibraltar 38
JERZY MACHURAUSA 41
ANNA BUGAJNAŚWIAT W OBIEKTYWIE: Etiopia 46
JAKUB ŚLIWA

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 56

Polska, której nie ma 58



Gdyby nie mikołaje na witrynach, to Boże Narodzenie można by tu przegapić. To przez tropikalną przyrodę, która z powodu gorąca jest ospała jak wszystko wokół i nie ma ochoty na zmiany. Palmy jak były zielone, tak są, słońce parzy jak zawsze, a żyjątko, których nie chcemy znaleźć w cukrze, już dawno tam wlażyły. Po prostu nic się nie dzieje. Może z wyjątkiem deszczu, bo w grudniu nadchodzi w Brazylii pora deszczowa (nazywana „latem”), więc pada dwa razy częściej, czyli dokładnie dwa razy.

Albert Karch

GDZIE TO BOŻE NARODZENIE?

chodzą uśmiechnięci. A skutkuje to tym, że Boże Narodzenie nie nadchodzi ani się nie skrada, tylko spada niespodziewanie. Ludzie nie potrafią wyjść z podziwu, że kolejny rok spokojnie się przetoczył i znów trzeba odkurzyć świąteczne ozdóbki.

Pogoda buduje mentalność i charakter. W Polsce jest bardzo wyrazista: zima biała, wiosna kwiecista, lato zielone, a jesień bagienna. Cykl przyrody jest doskonale widoczny, co pozwala zauważyć dołujący proces przemijania, a ten połączony z jesiennym urokiem wprowadza nas w chandrę. W Brazylii, owszem, robi się o tym notatki w szkole podstawowej, dostaje czwórki ze sprawdzianu i zapomina. Bo tutaj nic nie przemija i rzadko kiedy się zmienia. Po prostu wszystko trwa. Dzięki temu ludzie nie popadają w filozoficzne rozważania i wciąż

Całe miasto zostaje obwieszane lampkami, gwiazdami i mikołajami na sposób hollywoodzki. Może z tą różnicą, że większość światełek spowija tutaj palmy. Tylu ozdób nie widziałem nigdy w życiu; wielometrowe drzewka, karuzele i lokomotywy wożące dzieciarnię po roziskrzonych od bombek centrach handlowych. Do tego setki mikołajów z prawdziwymi brodami i poustawiane wszędzie elfio-lapońskie miasteczka. Wszystkie dekoracje pełne śnieżnobiałej waty i sztucznego śniegu; wszystko białe, jakby na przekór tej obrzydliwie słonecznej pogodzie.

ŚWIĘTA BEZ TRADYCJI

– Przecież musicie mieć jakieś świąteczne zwyczaje!
– Zwyczaje? Po co? Niby jakie?
– Na przykład u nas w Polsce kładzie się pod każdym talerzem banknot. Na przykład stówę...
– Ty oszalałeś, gringo?! U mnie w Wigilię było 150 osób! Skąd ja ci wezmę taką kupę forsy?!

Tak wyglądał początek moich poszukiwań brazylijskich zwyczajów i ceremonii bożonarodzeniowych. Wypytywałem o to każdego, kto stanął na mojej drodze. Byli wśród nich mieszkańcy metropolii, wsi, a nawet dżungli (ci ostatni niestety nie rozumieli moich pytań). Uparcie szukałem sianka pod obrusem, dwunastu dań, łamanie się opłatkiem, mszy o północy, a przynajmniej jakiegoś substytutu tych małych zwyczajów i gestów, które splatają się w świątecznym wieńcu wiszącym na drzwiach. Po długich staraniach moi ankietowani zdołali się podzielić na dwie podstawowe grupy. Pierwszą, twierdzącą, że świątecznych zwyczajów nie ma, i drugą – że świątecznych zwyczajów jeszcze nie ma. Mimo to zgodnie powtarzali, że 24 grudnia jest najważniejszym dla nich świętem, a w dodatku najbardziej ulubionym.

Dziwiło mnie to niezmiernie, gdyż rocznie powodów do świętowania jest w Brazylii osiemnaście razy więcej niż w Polsce, a każdy z nich wypełniony brazylijskimi tradycjami, strojami i jedzeniem, czyli kulturą w pełnym tego słowa znaczeniu. Celebrowana jest tutaj m.in. Festa Junina (Święto Czerwcowe), w czasie której oddaje się cześć brazylijskiej wsi, a przy okazji początkowi zimy (czerwiec nie kojarzy nam się z okresem zimowym, ale w Brazylii wszystko jest na odwrót. Nawet woda w klozecie kręci się w lewo).

W czasie Festa Junina zakłada się kraciaste koszule, słomiane kapelusze i zgrzebne sukienki. Mężczyźni dorabiają sobie wasy i malują zęby na czarno (by zaakcentować ich brak), kobiety natomiast okraszają buzie piegami i warkoczykami i też malują zęby, aczkolwiek niechętnie. Jest to święto pełne bardzo brazylijskich tańców, pieśni i ozdób. Nawet czas jego trwania jest brazylijski, bo przez cały miesiąc można wpraszać się na zabawy i imprezy o tej tematyce. Ale Festa Junina jest jednak zawsze na drugim miejscu – pierwsze skrzypce gra Natal, czyli Boże Narodzenie, w czasie którego... nic się nie dzieje.



RENIFER ZASTĘPCZY

Boże Narodzenie w Brazylii musi być wesołe, jaskrawe i kolorowe – dokładnie takie, jak ten tukan, być może zastępujący tu renifera.

FOTOFORUM 2

Boliwia 5
MARZENA WYSTRACH

Wyspy Owcze 10
DOMINIK Sipiński

Gruzja 14
KAROLINA WUDNIAK

Fotograf w drodze 18
FELIETON MARCINA DOBASA

Tajlandia 19
ANNA DĄBROWSKA

GEOSKOP 22

Polska 24
ANITA DEMIANOWICZ

Poznaj zwyczaj 28
ALBERT KARCH

Turyści i inne przypadki 30
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ

Australia 31
GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI

NAVIGATOR 35

Gibraltar 38
JERZY MACHURA

USA 41
ANNA BUGAJNA

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Etiopia 46
JAKUB SŁIWA

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 56

Polska, której nie ma 58



FOT. ALBERT KARCH
PREZENT SPOD PALMY
Świąteczna dekoracja w parku, z palmami w tle zamiast choinek.

ŚWIĘTA BEZ PRZYSMAKÓW

Ulice są oczywiście pełne mikołajów posklejanych w Chinach, ale poza tym kulturowo-obyczajowa pustka. Nikt nie używa tu przy każdej sposobności zwrotu „wesołych świąt”, nikt nie nuci kolęd, a o piosence „Last Christmas” nikt nie słyszał (tego można im nawet pozazdrościć). Zwyczajowa świąteczna życzliwość może i jest, ale Brazylijczycy są na ogół tak zżyci, że nie da się wyodrębnić, kto jest miły naprawdę, a kto tylko udaje.

A co z podporą każdej tradycji – świątecznym stołem? Co się na nim znajduje?

– Przecież musicie mieć jakieś brazylijskie potrawy! Coś, co je się co roku i w całym kraju!

– Eee... No, jemy, co mama robi.

– Ale coś specjalnego! Jakie jedzenie kojarzy się z Wigilią?

– Eee... To chyba będzie indyk (perú). Tak, zdecydowanie indyk.

ZNÓW OBRODZIŁO TEJ ZIMY

Grudniowa pora deszczowa sprzyja owocom. Pełne są nich również drzewa ustawione na świątecznych stołach.



FOT. ALBERT KARCH

– Wspaniale! To jak w amerykańskich filmach! Jak w „Kevin sam w domu”!

– W czym?

Nie jestem mięczakiem, ale wtedy po raz pierwszy wymiękłem. Postanowiłem jednak dążyć temat i w końcu usłyszałem wytłumaczenie dla owych okołoswiątecznych braków: – Bo Święta Bożego Narodzenia są z importu, gringo... Czyli coś jak walentynki w Polsce. Mamy prezenci i ozdóbki, zapraszamy się na kremówki i wymieniamy serduszkami, ale nie jest to święto zakorzenione w naszej kulturze, wokół której przez wieki wyrosłyby tradycje, zwyczaje czy przesady. Podobnie jest z brazylijską Wigilią. Ale przecież jest to najważniejsze święto w tym kraju. Więc dlaczego? Tego nikt nie wie.

ŚWIĘTA Z RODZINNĄ MODLITWĄ

Trzydzieści stopni Celsjusza w świetle księżycy, prywatny basen, szumiące palmy. Ukwiecone wszystko, co ukwiecone być może. Skwierczący grill, sześćdziesięciu roześmianych krewnych i jeden gringo. Brazylijska Wigilia! Prawie identycznie jak na Wielkanoc, urodzinach cioci czy stypie na cześć babci.

Moja pierwsza Wigilia pod palmami miała miejsce w *recanto*, czyli familijnym miejscu spotkań i wypoczynku – idealnym przykładzie

na to, jak ważna dla Brazylijczyka jest rodzina, z którą widuje się tak często, jak to tylko możliwe. Na wybudowanie takiego kącika, składającego się z trzech niewielkich budyneczków, basenu i miejsca do grillowania, zrzuca się cała rodzina, i każdy ma do niego dostęp, kiedy chce. Jest to także miejsce celebrowania wszystkich ważniejszych okazji, które prawie zawsze obchodzi się w gronie rodzinnym.

Tym razem pełno było lampek i plastikowych choinek (obowiązkowo stawianych w cieniu! – pozostawione na działanie słońca, szybko zamieniają się w klocki lego). Stołów było kilkanaście, ułożonych w taki sposób, aby każda część rodziny miała swój własny. Pośrodku stał bufet, na który każdy postawił coś, na co miał ochotę – od budyniu czekoladowego przez pieczonego ananasa aż po (najważniejszego) indyka, do którego zresztą nawet się nie dopchałem z powodu natłoku biesiadników. Jak już wspomniałem, obecnych było sześćdziesiąt osób, co stanowiło mniej więcej połowę rodziny, która akurat znajdowała się po tej stronie kontynentu. Na szczęście nie trzeba było kupować prezentów dla każdego, ponieważ Brazylijczycy wymieniają się upominkami jeszcze w domu. Wyjątkiem są dzieci, które nie mogą dostać prezentów przed kolacją, gdyż po prostu by na nią nie poszły.

Sama kolacja wyglądała jak zwyczajne rodzinne spotkanie – głośne, tłoczne i pełne śmiechów. Aż do północy. Wtedy stało się coś, dzięki czemu nareszcie zrozumiałem, czym są święta w Brazylii. Kiedy na zegarze wybiła dwunasta, cała rodzina wstała, utworzyła krąg, wzięła się za ręce... i zaczęła się modlić. Wszyscy razem, każdy do swojego boga, w swojej intencji, tak jak było mu wygodnie. To, że katolicy stali koło protestantów, którzy trzymali się blisko spirytualistów uśmiechają-

cych się do umbadystów, absolutnie nie stanowiło żadnego problemu. Zaraz po tym dzieci obiegły stos prezentów pod choinką, a dorośli składali sobie życzenia – każdy każdemu, o nikim nie zapominając.

Wtedy zrozumiałem, patrząc na ten tłum ściskający się na wszelkie sposoby, że sednem i spoiwem brazylijskich świąt pod palmami są „nasi najbliżsi”, a nie śnieg, pierwsza gwiazdka czy karp wigilijny. To są przecież jedynie dekoracje, bez których można się obejść. Czyli dokładnie tak, jak powinno być, prawda? ○



ALBERT KARCH
Podróżnik, pisarz, korespondent radiowy, tłumacz. Mieszka w południowej Brazylii. Robi wszystko, aby opisać, jak czuje się człowiek, kiedy potyka się o mango, podciera o palmę, patrzy w górę, a tam tukan goni kolibra.

FOTOFORUM	2
Boliwia	5
MARZENA WYSTRACH	
Wyspy Owcze	10
DOMINIK Sipiński	
Gruzja	14
KAROLINA WUDNIAK	
Fotograf w drodze	18
FELIETON MARCINA DOBASA	
Tajlandia	19
ANNA DĄBROWSKA	
GEOSKOP	22
Polska	24
ANITA DEMIANOWICZ	
Poznaj zwyczaj	28
ALBERT KARCH	
Turyści i inne przypadki	30
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	
Australia	31
GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI	
NAVIGATOR	35
Gibraltar	38
JERZY MACHURA	
USA	41
ANNA BUGAJNA	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Etiopia	46
JAKUB SŁIWA	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58



TURYŚCI I INNE PRZYPADKI
Marta Natalia Wróblewska



Podróż: niebezpieczeństwo, ryzyko, wyzwanie?

To, co napiszę, zapewne nie przysporzy mi popularności wśród czytelników magazynu o podróżach. Wyznaję z pewnym wstydem: gdy słyszę doniesienia o alpinistach, którzy zaginęli podczas ryzykownego podejścia, nie mogę odpędzić od siebie myśli: „po co oni w ogóle na tę górę szli?”

Miłośnicy gór, czy to profesjonaliści, czy amatorzy, na powyższe pytanie odpowiedzą zapewne w myśl słynnego powiedzenia George'a allory'ego: „Because it's there!”. Rusza się w góry, bo są – samo ich istnienie, widok ich majestatycznej linii na horyzoncie, ich szczyty skryte w chmurach są dla zapalonych alpinisty

czymś w rodzaju wyzwania albo zaproszenia. Podobny imperatyw wyruszenia w drogę, na przekór przeszkodom i niebezpieczeństwu, musieli czuć zapewne żeglarze epoki wielkich odkryć geograficznych, poszukiwacze źródeł Nilu, badacze nieznanych plemion, eksploratorzy Rowu Mariańskiego, wszyscy śmiałowicie marzący o tym, by dokonać czegoś po raz

pierwszy – przelecieć awionetką z Ameryki do Europy, przepłynąć w pław kanał La Manche, stanąć na Księżycu.

Zapewne niektórzy z owych pionierów mieli dodatkowo nieco bardziej przyziemne cele: część chciała się wzbogacić (przypadek kolonizatorów), część przed czymś uciekała (odwieczna motywacja wagabundów), niektórzy kierowali

się niespożyta ciekawością (członkowie ekspedycji naukowych), a część łaknęła przede wszystkim sławy (podejrzewam, że to zapewne przypadek większości fetyzystów pierwszego razu). Ale jednak większość tych marzeń można zrealizować w sposób niewymagający wystawienia się na głód, chłód, szkorbut i malarię. A więc jest jeszcze coś, co pcha zastępy nieustraszonych w górę, w dal i w głąb. Coś, co moja babcia nazwałaby motorkiem w... piętach.

W przypadku współczesnych alpinistów, himalaistów i taterników ten ostatni czynnik (choć możemy go ubrać w ładniejszą sformułowanie: „zew gór”, „umiłowanie przygody”, „potrzeba wyzwania”) jest zapewne dominujący. Na podróżach, nawet tych najbardziej ekstremalnych, dziś trudno się dorobić – przeciwnie, raczej trzeba do interesu dokładać. A gloria sphywająca na

tego, który dokonał piętnastego podejścia daną ścianą, jest nieco mniejsza od sławy tego, który po raz pierwszy postawił stopę na szczycie. Umyślnie piszę „tego”, gdyż większość pierwszych razów świata podróży i odkryć należała do mężczyzn. Ale dziś trudno znaleźć miejsca, gdzie nie było kobiecej stopy: zrobiło swoje kilka dekad działalności kobiet odkrywczyń, żeglarek i... (tu urwę, bo nie wiem, jaka jest żeńska forma od pletwonurka).

Ktoś, kto mnie nie zna, mógłby uznać, że słowa te pisze największa z domatorek, wróg (znowu: gdzie ta żeńska forma?) wszelkich wypraw poza tymi podyktowanymi absolutną koniecznością. A jednak babcia to właśnie mi imputowała posiadanie wyżej wspomnianego motorka. Żaden ze mnie Kazimierz Nowak, ale swoje przeszłam (i przejechałam). Część moich wypraw babcia uznała za zbyt ryzykowne. Inne nie – ale tylko dlatego, że o nich nie wie. Na każdą zapowiedź mojego wyruszenia w podróż reaguje tak, jakbym planowała wyprawę na Mount Everest: „ale po co się tam pchać?”

Czy moje podróże są ryzykowne? To kwestia subiektywna. Nie biję rekordów, nie podróżuję sama, nie proszę się o kłopoty. Ale: biorę i jeżdżę na stopa, przemierzam długie trasy rowerem („pewnie, babciu, jadę cały czas chodnikiem”), rozmawiam z nieznajomymi. Zdarza mi się nawet u nieznajomych (zwanych dla niepoznaki znajomymi z internetu) zatrzymać na noc. Wszak zawsze lepsze to niż namiot rozłożony przy szosie (wiem z doświadczenia). W porównaniu z dokonaniami mojego przyjaciela Stephana, który w tej chwili okrąży świat na rowerze (stephans-safari.blogspot.co.uk), mój styl podróżowania wydaje mi się relatywnie bezpieczny i komfortowy. A przecież są tacy, którzy uznaliby, że i ja podejmuję ryzyko. Choćby w tej chwili: piszę te słowa w drodze do miasta, które jeszcze nie ochłonęło po niedawnych zamachach terrorystycznych.

Ryzyko nigdy nie było dla mnie czynnikiem zachęcającym do podjęcia wyprawy (i z pewnością nie jest nim dziś!). Wygląda na to, że nie jestem fanką ulubionej używki wyczynowych podróżników – adrenaliny. Za to zawsze intrygowały mnie wyzwania. Ryzyko i wyzwanie – czy to nie to samo? Nie zawsze. Przychodzi mi do głowy przykład jednego z największych wyzwań, z jakim zetknęłam się

podczas podróży (choć nie zmierzylam się z nim osobiście). Jest to niemalże gotowy scenariusz na podniosły, sentymentalny film z gatunku tych, jakie kręcą o polarnikach, którzy zaprzyjaźniają się z niedźwiedziami.

Eena w swoje ostatnie studenckie wakacje wybierał się na młodzieżowy obóz dla wolontariuszy. W przeddzień wyjazdu odebrał telefon z agencji organizującej obóz. Czy zgodziłyby się spotkać na lotnisku z innym uczestnikiem z jego okolicy, Richardem? Jest on niepełnosprawny, więc byłoby dobrze, gdyby ktoś mu pomógł w podróży. Eena się zgodził – w końcu to niewielki problem. Ostatecznie jednak skończyło się na czymś znacznie więcej niż samo wsparcie w podróży.

Nigdy nie dowiedziałam się, czemu właściwie doszło do tej sytuacji: czy nie dojechał zwykły opiekun Richarda, czy organizacja nie zrozumiała, do jakiego stopnia chłopak potrzebuje pomocy. Dość, że po przybyciu na miejsce obozu okazało się, że Eena został, niespodziewanie dla siebie samego, pełnoetatowym towarzyszem Richarda – pomagał mu codziennie w ubieraniu się, jedzeniu, i przemieszczaniu się. Ponieważ na miejscu obozu przyjechali razem, wszyscy po prostu uznali za normalne, że Eena opiekuje się Richardem.

Przed Eeną stanęło ogromne wyzwanie: opiekować się dorosłym mężczyzną tak, żeby czuł, że jest to pomoc wynikająca nie z litości, a z przyjaźni. Wywiązał się wspaniale – do tego stopnia, że wielu uczestników obozu było zdziwionych, gdy dowiedzieli się pod koniec pobytu, że Eena i Richard nie są braćmi.

Obserwowałam tę przyjaźń z podziwem – gdy całą grupą pojechaliśmy na wycieczkę, wolałam spędzić czas na spokojnie z ową dwójką, niż z resztą wybrać się na potencjalnie bardziej ekscytującą górską eskapadę. Ostatecznie tak się zagadaliśmy we trójkę przy lodach, że niemal spóźniliśmy się na pociąg. Wspominałam nasz bieg przez włoskie miasteczko, Aviglianę, z roześmianym Richardem na wózku, jako najbardziej szalonej przygody. Bez niebezpieczeństw, bez ryzyka. Czyste wyzwanie. ○

MARTA NATALIA WRÓBLEWSKA
Tłumaczy z włoskiego, angielskiego i francuskiego. Kręci się po świecie, szukając słów (m.in. swojego doktoratu).

FOTOFORUM 2

Boliwia 5
MARZENA WYSTRACHWyspy Owcze 10
DOMINIK SIPIŃSKIGruzja 14
KAROLINA WUDNIAKFotograf w drodze 18
FELIETON MARCINA DOBASATajlandia 19
ANNA DĄBROWSKA

GEOSKOP 22

Polska 24
ANITA DEMIANOWICZPoznaj zwyczaj 28
ALBERT KARCHTuryści i inne przypadki 30
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJAustralia 31
GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI

NAVIGATOR 35

Gibraltar 38
JERZY MACHURAUSA 41
ANNA BUGAJNAŚWIAT W OBIEKTYWIE: Etiopia 46
JAKUB SŁIWA

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 56

Polska, której nie ma 58



FOT: SHUTTERSTOCK



Grzegorz J. Wąsiewski

WIELKA WSPÓLNOTA KROKODYLA DUNDEE

– Wiecie, jak zwiedzić Australię? – Człowiek, który przysiadł się do nas w barze, wyglądał jak archetyp Krokodyla Dundee, żywy sobowtór Paula Hogana. Przez całą rozmowę nie zdejmował z głowy starego skózanego kapelusza i co chwilę ocierał zarost z piany pozostawianej przez kolejne kufle piwa. – Wypożyczcie samochód i po prostu jedźcie! Jesteśmy twardzi, ale serdeczni, każdy wam pomoże. My tu wszyscy jesteśmy wielką wspólnotą, razem zbudowaliśmy ten kraj. Może tylko bywamy zbyt bezpośredni.

Po długiej podróży samolotem i dniu spędzonym na rozgrzanych ulicach Darwin wyglądaliśmy mało przytomnie. To zmęczenie nasz szczerzy rozmówca z baru musiał błędnie wziąć za rezerwę. Dając dowód australijskiej bezpo-

średniości, rzucił w końcu, wstając od stołu: – *A w ogóle to sobie róbcie, co chcecie, nic mnie to nie obchodzi, tak wam tylko radziłem.*

Później wiele razy przekonaaliśmy się, że Australijczycy nie owijają w bawełnę. Pierwszy przykład z brzegu – Mataranka, mała miejsco-

wość za Katherine, znana z gorących źródeł i klasycznej powieści „We of the Never Never”, opowiadającej o losach pierwszych pionierów. Przy wjeździe do tego miasteczka znajduje się park, nazwany imieniem niejakiego Stana Martina. Pamiątkowa tablica wymienia jego

SPIS TREŚCI

FOTOFORUM 2

Boliwia 5
MARZENA WYSTRACH

Wyspy Owcze 10
DOMINIK Sipiński

Gruzja 14
KAROLINA WUDNIAK

Fotograf w drodze 18
FELIETON MARCINA DOBASA

Tajlandia 19
ANNA DĄBROWSKA

GEOSKOP 22

Polska 24
ANITA DEMIANOWICZ

Poznaj zwyczaj 28
ALBERT KARCH

Turyści i inne przypadki 30
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ

Australia 31
GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI

NAVIGATOR 35

Gibraltar 38
JERZY MACHURA

USA 41
ANNA BUGAJNA

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Etiopia 46
JAKUB SŁIWA

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 56

Polska, której nie ma 58

zasługi dla lokalnej społeczności. I dodaje na końcu charakterystykę, jakiej próżno raczej szukać na pomnikach w Europie: „Był to serdeczny człowiek, zawsze skory do pomocy. Lubił piwko i anegdutki”.

FILM DROGI

Przemierzamy legendarną Stuart Highway z północy na południe. Mniej więcej pokrywa się ona z trasą wytyczoną przez Johna McDoualla Stuarta, który jako pierwszy (i to dopiero za którąś próbą) przeszedł w latach 1861-62 Australię z południa na północ. Autostrada przecinająca kontynent przypomina wąską lokalną drogę gdzieś na Mazowszu, i to mimo że transport kołowy dominuje w tym kraju. Kolej trakto-

KAMIEŃ MIŁOWY MOTORYZACJI

Historię Stuart Highway znaczą i takie ślady. Ten wrak, od lat tkwiący przy drodze, stopniowo wtapia się w otaczający go interior.



POCIĄG DROGOWY

Australijskie roadtrains są najcięższe i największe na świecie, a przy prawie nieobecnej tu kolei zastępują pociągi. Współczesną wersję pojazdu wymyślił Australijczyk, Kurt Johansson, po to, aby przewozić nie 20, jak dotychczas, a 100 sztuk bydła.

wana jest tu raczej jako rodzaj turystycznej atrakcji – jej linię równoległą do Stuart Highway ukończono dopiero w 2004 roku.

Im dalej na południe w kierunku Red Center, tym agresywniejsza wydaje się czerwona barwa ziemi. Wszechobecny czerwony kurz osiada na samochodzie, wciska się pod ubrania, przenika przez zamki plecaków. Droga, oprócz tego że wąska, jest mocno rozgrzana, więc asfalt nie zapewnia dobrej przyczepności, upał sprawia też, że prowadzi się ciężko. Trzeba być cały czas czujnym, co dwie godziny zmieniamy się za kierownicą. Nie bez przyczyny ustawiono też znaki „Uwaga – kangury przez 5 kilometrów”. Pobocza usłane są truchłami zwierząt, potrąconych przez samochody lub olbrzymie roadtrains, ciągnące po kilka ogromnych naczip. W dzień przy tych temperaturach zwierzęta pochowane są w rzadkich przydrożnych krzakach, ale już późnym popołudniem wielkie warany wychodzą wylegiwać się na rozgrzanej szosie. Dlatego nasza umowa

wynajmu auta, pod groźbą utraty ubezpieczenia, zabraniała jazdy po zmierzchu.

Zabraniała też przejeżdżać przez wodę... Ten zapis wydawał się szczególnie dziwny. No, może na północnym Top End, w tropikalnym Parku Narodowym Kakadu mogło to mieć jakiś sens, grudzień to w końcu początek pory deszczowej. Ale na środku pustyni, gdzie temperatura około południa zbliża się do 40 stopni Celsjusza? A jednak i tu można natrafić na ulewę, która trwa nieprzerwanie przez cały dzień. Próbując w strugach deszczu dojechać do Kings Canyon, utknęliśmy z niewyraźnymi minami przed wgłębieniem w drodze, przez które – jak informowała tabliczka na poboczu – wartkim i głębokim nurtem przepływał w najlepsze Kings Creek. W przydrożnym zajeździe informację o pojawieniu się strumienia przyjęto z radością. – Lato było gorące i suche, bardzo potrzebujemy wody – usłyszeliśmy. A poza tym strumień nie pojawia się



co roku i zobaczyliśmy, według właścicielki zajazdu, dość rzadkie zjawisko przyrodnicze.

Ponieważ strumienie na obszarze Terytorium Północnego pojawiają się jedynie okresowo, nie buduje się tu mostów. Po prostu w porze deszczowej bystra woda przepływa przez drogę. Samochód terenowy czy ciężarówka są w stanie sobie z tym poradzić. Na wszelki wypadek na poboczu stoi tylko wodowskaz pozwalający ocenić głębokość wody.

PODWÓJNE TANKOWANIE
Daly Waters – stacja benzynowa i najstarszy pub Terytorium Północnym.

FOTOFORUM 2

Boliwia 5
MARZENA WYSTRACH

Wyspy Owcze 10
DOMINIK Sipiński

Gruzja 14
KAROLINA WUDNIAK

Fotograf w drodze 18
FELIETON MARCINA DOBASA

Tajlandia 19
ANNA DĄBROWSKA

GEOSKOP 22

Polska 24
ANITA DEMIANOWICZ

Poznaj zwyczaj 28
ALBERT KARCH

Turyści i inne przypadki 30
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ

Australia 31
GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI

NAVIGATOR 35

Gibraltar 38
JERZY MACHURA

USA 41
ANNA BUGAJNA

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Etiopia 46
JAKUB SŁIWA

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 56

Polska, której nie ma 58



PRZESZEDŁ DO HISTORII

Słynna Stuart Highway (2834 km) to w rzeczywistości dość wąska droga, przecinająca kontynent z północy na południe. Jej trasę przeszedł w latach 1861-62 podróżnik John McDouall Stuart.

UFOLUDKI I PAŁAC KULTURY

Z każdym kilometrem drogi z Top End na południe w fascynujący sposób zmienia się roślinność; tropikalne lasy stopniowo ustępują pola rzadkim krzewom. Coraz mniej jest też śladów obecności ludzi. Mieszka tu niewiele osób, głównie farmerzy i pracownicy olbrzymich latyfundiów (farmy potrafią zajmować obszar większy niż niektóre państwa w Europie). Znak ostrzegający przed *wandering stock*, wałęsającym się bydłem, sygnalizuje obecność takiej farmy w okolicy. Coraz dłuższe są też odcinki, na których telefon komórkowy nie ma

zasięgu, i w przypadku awarii bez telefonu satelitarnego nie ma nawet jak wezwać pomocy.

Mniej więcej co 200-300 kilometrów odpoczynek zapewnia przydrożny zajazd (*roadhouse*), pełniący funkcję noclegowni, sklepu, restauracji i stacji benzynowej. Australijskie zajazdy są atrakcją turystyczną samą w sobie. Im bardziej przemierzamy się w głąb kontynentu, tym bardziej osobliwe stają się te przydrożne budowle i ich coraz bardziej oryginalni właściciele. Mijaliśmy na przykład zajazd w Wycliffe Well, zbudowany w miejscu, gdzie rzekomo obserwowana jest największa w Australii aktywność istot pozaziemskich.

Obiekt przyozdobiony jest figurami i rysunkami ufoludków z wielkimi oczami i czołami.

W zapuszczonej stacji Barrows Creek siedzący w barze właściciel opowiada nam, że zbiera pamiątki z krajów, z których pochodzą odwiedzający go turyści. Choć samo miejsce jest obskurne, swoje zbiory ma starannie posegregowane. Jest też teczka polska, a w niej – bilet warszawskiej komunikacji miejskiej, zapalniczka z widokiem Krakowa, znaczek pocztowy i egzemplarz polskiej

UFO BIZNES

W zajeździe Wycliffe Well witają gości figurki przybyszów z obcych galaktyk. Gospodarze zajazdów zapewniają, że okolice są na odwiedziny pozaziemskich istot.



SKRADZONE JAJO WĘŻA

Oczywiście przydrożne zajazdy to nie jedyne miejsca godne uwagi. Zabytki wzdłuż Stuart Highway związane są ściśle z historią wytyczenia tej trasy i pierwszym osadnictwem. Oglądamy więc opuszczone miasteczka, bu-



dynki stacji telegraficznej, zzerane przez rdzę zabudowania kopalni czy przydrożne pomniki upamiętniające etapy wędrówki Stuarta, choćby drzewo w Daly Waters, na którym podróżnik... wyrzył scyzorykiem swoje inicjały.

Za niepozornością tych miejsc kryją się często skomplikowane historie. Oto przy drodze na peryferiach Alice Springs jest grobowiec

Johna Flynna. Ten człowiek, którego portret widnieje na dwudziestodolarowym banknocie, był twórcą *Flying Doctors*, Królewskiej Służby Latających Lekarzy zapewniającej opiekę medyczną w najdalszych zakątkach rozgrzanego kontynentu. Przy zajazdach często znajduje się niewielki pas startowy, który w razie potrzeby pozwala na wylądowanie awionetki z pomocą.

Grobowiec Flynna ozdabia wielki czerwony głaz. Kamień, który znajdował się tu poprzednio, został przywieziony aż z dalekiego Karlu Karlu. Pewnie nikomu ta nazwa nic nie mówi (w Australii wraca się do pierwotnych, aborygeńskich nazw), a to miejsce lepiej zna-

ne jest pod nazwą Devil's Marbles. Trudno skądinąd o bardziej nietrafioną nazwę, skoro stopy wielkich kamieni już na pierwszy rzut oka przypominają wielkie jaja. Według aborygeńskiej mitologii złożone zostały przez potężnego Tęczowego Węża. Karlu Karlu w aborygeńskich wierzeniach to miejsce o wielkiej mocy i od niepamiętnych czasów było miej-

SIŁA EROZJI...

...rozsadzi nawet jajo z granitu, i to jajo Tęczowego Węża! Niezwykły okaz znajduje się w rezerwacie przyrody Karlu Karlu.

SPIS TREŚCI

FOTOFORUM 2

Boliwia 5
MARZENA WYSTRACH

Wyspy Owcze 10
DOMINIK Sipiński

Gruzja 14
KAROLINA WUDNIAK

Fotograf w drodze 18
FELIETON MARCINA DOBASA

Tajlandia 19
ANNA DĄBROWSKA

GEOSKOP 22

Polska 24
ANITA DEMIANOWICZ

Poznaj zwyczaj 28
ALBERT KARCH

Turyści i inne przypadki 30
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ

Australia 31
GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI

NAVIGATOR 35

Gibraltar 38
JERZY MACHURA

USA 41
ANNA BUGAJNA

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Etiopia 46
JAKUB ŚLIWA

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 56

Polska, której nie ma 58

Poznaj Świat
MIESIĘCZNIK

AUSTRALIA I OCEANIA | Australia



NI GDY WIĘCEJ TRACY!

W ten nowy kościół w Darwin wkomponowano (z przodu) pozostałości jego poprzednika, zniszczonego podczas katastrofalnego cyklonu Tracy z 1974 roku.

DMUCHAJĄCO-BUCZĄCY

Aborygeński muzyk grający na didgeridoo. To jeden z najstarszych na świecie instrumentów dętych, używanych od co najmniej 1500 lat. Wyrabia się go z drzewa eukaliptusa, które wcześniej zostało wyjedzone przez termity. Grający na instrumencie powinien i dmuchać, i buczyć.

scem plemiennych spotkań. Żyjące wśród tych skał demony czasem domagały się ofiar, zdarzało się na przykład, że nieostrożni śmiałkowie znikali w szczelinach między głazami. Do uwolnienia z nich służyły specjalne obrzędy.

W świętych miejscach skały mają moc, więc tylko biali ludzie mogli wpaść na pomysł, żeby zabrać jedną z nich i wywieźć do odległego Alice Springs dla przyozdobienia grobowca Flynna. Gdy terytoria Aborygenów zaczęły



do nich wracać, plemiona z Karlu Karlu upomniały się o brakujący kamień. Wynegocjowano jego zwrot w zamian za inny kamień, nie pochodzący z miejsca kultu.

Słowo „Aborygen” oznacza kogoś, kto mieszka tu „od początku”, i wyjątkowo dobrze do niego pasuje. Ze względu na położenie Australii, niemal bez zewnętrznych wpływów, Aborygeni przez tysiące lat przemierzali kontynent, przekazując z pokolenia na pokolenie swoją prastarą kulturę i wierzenia. Ich świadectwem są tworzone przez kolejne stulecia naskalne malowidła, jak te, które oglądaliśmy w Ubirr w Parku Narodowym Kakadu – pełniące jednocześnie funkcję kroniki i elementarza. Nie wszystkie da się łatwo zinterpretować, wielu legend i opowieści nie może poznać i zrozumieć nikt poza członkami plemienia. Zanim polityka władz uległa zmianie, wiele obrzędów i mitów uległo zapomnieniu. Trudno uwierzyć, że dopiero w latach 1960. Aborygenów wykreślono z australijskiej Księgi Fauny i Flory (czyli de facto uznano za ludzi). Prawa wyborcze przyznano im dopiero w latach 1980. Sukcesywnie zwracano plemionom kontrolę nad ich ziemiami, co dziś stanowi istotne źródło ich utrzymania.

Pozornie więc wszystko wraca do pierwotnego porządku. Tak można myśleć, widząc bosego starca z wielką siwą brodą, który z nieobecnym wzrokiem siedzi skryty przed słońcem w cieniu palmy. Problemami Aborygenów pozostają jednak bezrobocie i alkoholizm. Ze względu na duży odsetek osób uzależnionych sprzedaż alkoholu jest dla nich ograniczona. Dlatego kupując butelkę wina, można zostać poproszonym o okazanie dokumentów i podpisanie zobowiązania, że nabywca nie sprzeda alkoholu autochtonom.

NA OUTBACKU ŚWIATA

Z Top End do Red Center przejechaliśmy 3800 kilometrów. Jeśli przyjąć, że przemieszczanie się jest esencją podróży, to niewątpliwie była ona esencjonalna. A przecież to był tylko wycinek tego fascynującego kontynentu. Oprócz poczucia wolności podróż po nim stwarza też sporo niebezpieczeństw. Zobaczyć Australię i umrzeć wcale nie jest tak trudno. W miejscowej księgarni natrafiliśmy nawet na

Polski Caravaning

MAGAZYN AKTYWNEGO WYPÓCZYNIKU

Twój przewodnik po świecie Caravaningu



Zaprenumeruj!

www.polskicaravaning.pl

Szukaj w salonach prasowych:
Ruch, Empik, Kolporter
lub zamów prenumeratę
tel. +48 604 407 079
prenumerata@polskicaravaning.pl

R E K L A M A

książkę o takim tytule, omawiającą przypadki turystów, którzy bez przygotowania wyruszyli na pustynię lub w dżunglę, a potem, straciwszy orientację, ginęli z pragnienia, upału lub atakowani przez zwierzęta.

Jak przetłumaczyć słówko *outback*? Co odda trafność tej australijskiej nazwy własnej? Odludzie? Zadupie? Położenie geograficzne sprawia, że fauna i flora, ale także pierwotna kultura, funkcjonującej w odosobnieniu Australii są niepowtarzalne. Zwierzęta i rośliny, jakich nigdzie nie ma na świecie; oryginalni właściciele zajazdów i mieszkańcy rozsianskich wzdłuż Stuart Highway miasteczek; tajemniczy Aborygeni z prastarą kulturą i sztuką... Zaiste, warto było powłóczyć się po *outbacku* świata, aby obejrzeć kawałek wspólnoty naszego Krokodyla z baru w Darwin. ◯



GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI

Prawnik, socjolog, miłośnik podróży na peryferia i poza utarte szlaki, które niestrudzenie przemierza wraz z żoną.

SPIS TREŚCI

FOTOFORUM 2

Boliwia 5
MARZENA WYSTRACH

Wyspy Owcze 10
DOMINIK Sipiński

Gruzja 14
KAROLINA WUDNIAK

Fotograf w drodze 18
FELIETON MARCINA DOBASA

Tajlandia 19
ANNA DĄBROWSKA

GEOSKOP 22

Polska 24
ANITA DEMIANOWICZ

Poznaj zwyczaj 28
ALBERT KARCH

Turyści i inne przypadki 30
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ

Australia 31
GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI

NAVIGATOR 35

Gibraltar 38
JERZY MACHURA

USA 41
ANNA BUGAJNA

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Etiopia 46
JAKUB SŁIWA

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 56

Polska, której nie ma 58

Poznaj Świat
MIESIĘCZNIK

NAVIGATOR



NAVIGATOR

Nasze rekomendacje na krótkie wypady



Polska Dolina Rabskiego Potoku

Prawdziwe Bieszczady istnieją nadal



z tarasem widokowym, z którego można wypatrzeć bobra i bociana czarnego, oraz ścieżkę prowadzącą do punktu widokowego na kamieniołom Huczwiце.

W obrębie rezerwatu znajdują się liczne źródła mineralne, m.in. arsenowe, których wody leczą choroby układu oddechowego, narządów ruchu, reumatyczne oraz przemiany materii. Jest tu także kapliczka, spod której bije źródło uważane za cudowne, pomocne przy leczeniu chorób oczu. Ponoć zbudowano ją na pamiątkę ukazania się Matki Boskiej jednemu z mieszkańców Rabego.

Aby przyjemniej zwiedzić te ciekawe miejsca, w ośrodku wypoczynkowym Wisan w Bystrem można wypożyczyć rowery lub kijki do nordic walking, a po wyczerpującej wycieczce odpocząć oraz smacznie zjeść.

49°19'N 22°16'E

Dolina Rabskiego Potoku leży w sercu Bieszczad, w połowie drogi między Leskiem a Cisną.

Polska Siedlęcín

Książę Henryk i sir Lancelot

Co robi rycerz Okrągłego Stołu w niewielkim Siedlęcínie na Dolnym Śląsku? Mieszka w wieży i ratuje damę swego serca! Rycerz ów to nikt inny jak sir Lancelot z Jeziora, a dama jego serca to oczywiście królowa Ginewra. Dzieje ich miłości przetrwały w Polsce dzięki jednemu z Piastów śląskich, Henrykowi I Jaworskiemu, który w pierwszej połowie XIV w. wznosił w Siedlęcínie wieżę mieszkalną, a ściany jej sali reprezentacyjnej zlecił przyozdobić pięknymi polichromiami. Aż dziw, że wieża księcia Henryka pozostaje mało znana, choć jest jedną z najlepiej zachowanych tego typu budowli w Europie, z najstarszymi w Polsce drewnianymi stropami i prawdziwą sensacją na drugim piętrze. To tam oglądać można malowidła ściennie o tematyce arturiańskiej – jedyne na świecie przedstawiające sceny z legendy o sir Lancelocie z Jeziora zachowane *in situ*. Kiedy w 2001 r. wieża trafiła pod opiekę fundacji Zamek Chudów, polichromie były już w bardzo złym stanie. Ocalały tylko dzięki kompleksowej konserwacji przeprowadzonej w 2006 r. Malowniczy Dolny Śląsk kryje w sobie wiele tajemnic i najlepszym tego przykładem jest nie tylko Wałbrzych ze swym złotym pociągami, ale także Siedlęcín ze swym sir Lancelotem.

50°56'N 15°40'E

Siedlęcín znajduje się 6 km na północny zachód od Jeleniej Góry.



FOTOFORUM 2

Boliwia 5
MARZENA WYSTRACH

Wyspy Owcze 10
DOMINIK Sipiński

Gruzja 14
KAROLINA WUDNIAK

Fotograf w drodze 18
FELIETON MARCINA DOBASA

Tajlandia 19
ANNA DĄBROWSKA

GEOSKOP 22

Polska 24
ANITA DEMIANOWICZ

Poznaj zwyczaj 28
ALBERT KARCH

Turyści i inne przypadki 30
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ

Australia 31
GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI

NAVIGATOR 35

Gibraltar 38
JERZY MACHURA

USA 41
ANNA BUGAJNA

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Etiopia 46
JAKUB SŁIWA

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 56

Polska, której nie ma 58

Wybierz się do źródeł

Włochy Terme di Saturnia

To kompleks gorących źródeł w Manciano, nieopodal miejscowości Saturnia. Jedną z legend mówi, że termy te powstały podczas klótni pomiędzy Jowiszem i Saturem. Piorun wystrzelony przez Jowisza w stronę Saturna chybił i w ten sposób powstały formacje. Źródła o temperaturze 37,5°C słyną z właściwości leczniczych, zapewniają odprężenie i relaks. Woda nieustannie spływa ze zboczy (jej przepływ to około 800 litrów na sekundę), dzięki czemu powstaje wiele mniejszych i większych wodospadów, pod którymi można wymasować plecy. Ponadto Spa Terme di Saturnia, poza licznymi zabiegami termicznymi, produkuje również perfumy i kremy dla kobiet i mężczyzn.



42°39'N 11°31'E

Terme di Saturnia znajdują się 160 km na północny zachód od Rzymu.

Niemcy Termy Karakalli, Baden-Baden

Termy Karakalli w znanym uzdrowisku Baden-Baden oferują możliwość odprężającego relaksu i wspaniałych kąpeli w leczniczych wodach termalnych. Tryska tu aż 12 źródeł, których temperatura dochodzi do 68°C. Pełna minerałów woda leczy choroby serca, łagodzi zaburzenia układu krążenia, poprawia kondycję mięśni, stawów i skóry.



Termy Karakalli przypominają swoją architekturą i wystrojem starożytnie świątynie. Poza różnorodnymi basenami (w tym dwoma zewnętrznymi, czynnymi również zimą) skorzystać można z centrum wellness CaraVitalis, które oferuje wiele ekskluzywnych zabiegów odnowy. Ponadto jest tu klub fitness, w którym profesjonalni trenerzy opracowują zestawy ćwiczeń dopasowane do indywidualnych potrzeb klienta.

48°46'N 08°14'E

Termy Karakalli znajdują się 110 km na zachód od Stuttgartu.

Islandia Błękitna Laguna

Ta jedna z najczęściej odwiedzanych atrakcji na Islandii jest także uznawana za jeden z najlepszych

leczniczych ośrodków spa na świecie. Kompleks otoczony jest polami lawy i leży w obszarze geotermalnym w południowo-zachodniej Islandii. Temperatura wody w lagunie wynosi 37-39°C. Kąpiel w gorącej wodzie bogatej w minerały nie tylko rozgrzewa i relaksuje, ale także pomaga w chorobach skóry, takich jak łuszczyca. W kompleksie poza masażami i zabiegami pielęgnacyjnymi skorzystać można z sauny, skosztować islandzkiej kuchni oraz zatrzymać się na noc w Blue Lagoon Clinic Hotel, który oferuje prywatną lagunę dla gości.



63°53'N 22°26'W

Błękitna laguna leży 20 km od lotniska międzynarodowego Keflavik i 39 km od Reykjavíku.

Nie tylko Joanna

Początki Orleanu sięgają czasów druidów, ale sama osada została założona przez Celtów. Miasto zostało częściowo zburzone podczas nalotu amerykańskiego w okresie II wojny światowej i odbudowane w latach 1950. W niezmiennych postaciach można oglądać zabytki – najsłynniejsze z nich to katedra św. Krzyża z gotyckimi i klasycystycznymi elementami oraz plac Męczenników ze stojącym na środku XIX-wiecznym pomnikiem Joanny d'Arc. Święta Joanna zatrzymała się tu na krótko podczas wojny z Anglią i mieszkała w domu przy obecnym placu de Gaulle'a, gdzie dziś znajduje się poświęcone jej muzeum. Oprócz wymienionych miejsc w Orleanie warto odwiedzić bulodrom – boisko do rozgrywek w *pétanque* (gra z użyciem bul – metalowych kul).



47°54'N 01°54'E

Orlean leży 130 km na południe od Paryża.

REKLAMA

Zza morza... wąż w butelce?

Jeśli ktoś nie ma węża w kieszeni, może chcieć przywieźć go z wakacji w butelce! Wino z tych gadów jest popularne w wielu krajach Azji, ale spotkamy je i na innych kontynentach. „Zmijówka” to zwykle wymyślnie ułożony wąż zalany alkoholem. Tylko czy taka pamiątka to dobry pomysł?

W jednej butelce może być od 1 do 9 węży różnych gatunków. Czasem towarzyszą im inne zwierzęta i rośliny, np. żen-szeń, skorpiony, gekony, a nawet ptaki. Zwykle taki napój robi się z węży jadowitych, jak koby (wszystkie ich azjatyckie gatunki są objęte ochroną Konwencji Waszyngtońskiej – CITES). Często jednak niejadowite, pospolite węże są stylizowane na koby – drucikiem rozciąga się im szyję i rysuje na niej charakterystyczny wzór. Niezależnie, czy w przewożonej przez granicę butelce jest prawdziwa kobra, czy jej podróbka, może to być potraktowane jako przemyt. Przepisy krajo-



we, UE i CITES jednakowo traktują prawdziwe okazy chronionych gatunków oraz te, które tylko mają nimi być na podstawie etykiety. Za ich przewóz bez zezwolenia można nawet trafić do więzienia.

Nie przycinajmy się do wymierania gatunków! Nie kupujmy pamiątek z dzikich roślin i zwierząt – to może słono kosztować i nas, i przyrodę.

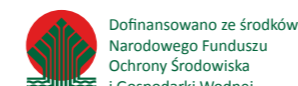
Więcej informacji na stronie kampanii: www.ginacegatunki.pl

Marta Więckowska

Już w marcu 2016 roku TVP1 wyemituje cykl filmów dokumentalnych „Mapa ginącego świata”. Mateusz Damiński włączy się w działania mające na celu ratowanie ginących gatunków i pokaże, że to każdy z nas swoimi konsumentskim wyborami decyduje o tym, czy rzadkie gatunki roślin i zwierząt przetrwają dla kolejnych pokoleń.



Honorowy Patronat Ministra Środowiska



Niniejszy materiał został opublikowany dzięki dofinansowaniu Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Za jego treść odpowiada wyłącznie Rafał Szczytkowski prowadzący działalność gospodarczą pod firmą Banzal Rafał Szczytkowski.

SPIS TREŚCI

FOTOFORUM 2

Boliwia 5
MARZENA WYSTRACH

Wyspy Owczce 10
DOMINIK Sipiński

Gruzja 14
KAROLINA WUDNIAK

Fotograf w drodze 18
FELIETON MARCINA DOBASA

Tajlandia 19
ANNA DĄBROWSKA

GEOSKOP 22

Polska 24
ANITA DEMIANOWICZ

Poznaj zwyczaj 28
ALBERT KARCH

Turyści i inne przypadki 30
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ

Australia 31
GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI

NAVIGATOR 35

Gibraltar 38
JERZY MACHURA

USA 41
ANNA BUGAJNA

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Etiopia 46
JAKUB SŁIWA

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 56

Polska, której nie ma 58

Poznaj Świat
MIESIĘCZNIK

ARTYKUŁ SPONSOROWANY



Sadeckie RAJ DLA NARCIARZY

SADECKA MARKA TURYSTYCZNA



Wyróżnienie przyznawane podmiotom turystycznym, które jakością świadczonych usług oraz ich powiązaniem z dziedzictwem przyrodniczo-kulturowym regionu zasługują na najwyższe uznanie. Jest synonimem najlepszego standardu usług doskonale usytuowanych w specyfic regionalnej. Organizatorami konkursu są: Starosta Nowosądecki, Prezydent Miasta Nowego Sącza, Rada Konsultacyjna ds. Turystyki przy Prezydencie Miasta Nowego Sącza i Staroście Nowosądeckim, Nowosądecka Izba Turystyczna, Sadecka Organizacja Turystyczna oraz Sadecka Izba Gospodarcza. Wyróżnione podmioty otrzymują certyfikaty z charakterystycznym znakiem graficznym.

Lista obiektów wyróżnionych Certyfikatem Sadeckiej Marki Turystycznej na stronie: www.nowosadecki.pl



Ziemia Sadecka słynie z tradycji uprawiania sportów zimowych. Nazwy takie jak Jaworzyna Krynicka, Wierchomla czy Rytro w większości budzą skojarzenia związane z narciarstwem. Tu oraz w Tyliczu, Kamiannej, Cieniawie, Piwnicznej i Ptaszkowej zlokalizowana jest większość sadeckich wyciągów i tras narciarskich.

STACJE I WYCIĄGI NARCIARSKIE

Centrum turystycznym regionu jest Krynica-Zdrój i okolice. Miasto jest jednym z największych polskich ośrodków sportów zimowych. Narciarstwo można tutaj uprawiać na stokach w Tyliczu, Krynicy-Słotwinach oraz na Jaworzynie Krynickiej (1114 m n.p.m.), gdzie funkcjonuje stacja narciarska z koleją gondolową. Widok ze szczytu uważany jest za najpiękniejszy w regionie – można stąd zaobserwować cały Beskid Sadecki, a przy dobrych warunkach pogodowych nawet Tatry i Bieszczady. Do dyspozycji gości jest 8 km tras narciarskich, w tym najdłuższa w Polsce, oświetlona trasa nr 1 o długości 2,6 km, której część dolna klasyfikowana jest jako typowa trasa giganta. Trasa nr 5 (czarna) o długości ok. 1 km i średnim nachyleniu 34% posiada homologację FIS. Tutaj zaawansowani narciarze znajdą wiele miejsc na zimowe szaleństwo. Bardzo lubiane przez narciarzy i snowboardzistów są trasy nr 2 i 2a. Trasy klasyfikowane są jako rodzinne i oznaczone kolorem czerwonym.

Blisko Krynicy znajduje się ośrodek Dwie Doliny Muszyna – Wierchomla, gdzie na stokach Pustej Wielkiej mieści się najdłuższy w Polsce (1650 m) wyciąg krzesełkowy. To jedna z największych rodzinnych stacji narciarskich w Polsce. Stacja łączy Wierchomlą i Szczawnik k. Muszyny systemem wyciągów, dzięki któremu narciarze mogą szusować po dwóch stronach góry. Dwie Doliny to 11 km tras zjazdowych o różnym stopniu trudności (z czego 6 km jest oświetlonych i umożliwiają szusowanie po zmroku), 2 wyciągi krzesełkowe oraz 7 orczykowych. W skład kompleksu wchodzi trzygwiazdkowy hotel z basenem oraz drewniane domki zlokalizowane tuż przy stoku.



APLIKACJA TURYSTYCZNA SADECKIE 4U

Zainstaluj bezpłatną aplikację turystyczną SADECKIE 4U! To informator turystyczny oraz organizator czasu wolnego. Dzięki niemu zwiedzanie Sadecczyny jest nie tylko łatwiejsze, ale i efektywniejsze. W niej znajdziesz praktyczne informacje o atrakcjach turystycznych, obiektach noclegowych, gastronomicznych, zabytkach i większych imprezach kulturalnych na ziemi są-

deckiej. Z aplikacji można korzystać w trybie offline, czyli bez konieczności połączenia z Internetem. Niezbędny jest jednak moduł GPS. Tryb online potrzebny jest do aktualizacji baz danych. Aplikacja dostępna jest w dwóch wersjach językowych: polskiej i angielskiej. Można ją pobrać ze strony internetowej powiatu nowosądeckiego www.nowosadecki.pl, a także ze sklepów Google Play i App Store.



U podnóża Jastrzębskiej Góry położony jest ośrodek narciarski Ryterski Raj. Stacja dysponuje trzema wyciągami narciarskimi i trasami o zróżnicowanym poziomie trudności. Każdy członek rodziny znajdzie tu coś dla siebie, bez względu na umiejętności, jakie posiada. Sztucznie naśnieżany i oświetlony stok zapewnia doskonałe warunki do uprawiania narciarstwa nawet do późnych godzin wieczornych. Przy stacji działa szkoła narciarska oraz „Rogasiowe przedszkole” dla najmłodszych dzieci, uczące jazdy na nartach z wykorzystaniem form zabawowych.

SADECKIE NA BIEGÓWKACH

Malownicze trasy rekreacyjno-sportowe tworzą wspaniałe warunki do zwiedzania okolic Krynicy, Muszyny i Piwnicznej na nartach biegowych. Trasy łączą Górę Parkową z malowniczą miejscowością agroturystyczną, jaką jest Tylicz. Wytyczone zostały tak, aby nie tylko dawały satysfakcję z pokonywania kolejnych kilometrów i własnych słabości na podjazdach lub zjazdach, lecz również zapewniały piękne widoki. Trasa liczy ok. 14 km, jest utrzymywana przy pomocy ratraka, a dwukilometrowy odcinek Roma – szczyt Góry Parkowej jest oświetlony. W Muszynie wytyczono 3 km trasę „Zapoprządzie” oraz 6 km trasę dla wytrwałych biegaczy łączącą wyciąg w Szczawniku z Bacówką nad Wierchomlą. Ciekawe trasy wytyczono też w okolicach Piwnicznej. Na Obidzy, na wysokości 930 m n.p.m., trasy biegowe zostały zmodernizowane i przystosowane do organizacji zawodów w narciarstwie biegowym, ale z powodzeniem mogą z nich korzystać początkujący narciarze. Są one bardzo zróżnicowane i łączą podbiegi, zjazdy oraz płaskie odcinki. Profesjonalny ślad utrzymywany jest tylko w okresie trwania zawodów. O

FOTOFORUM 2

Boliwia
MARZENA WYSTRACH 5Wyspy Owcze
DOMINIK Sipiński 10Gruzja
KAROLINA WUDNIAK 14Fotograf w drodze
FELIETON MARCINA DOBASA 18Tajlandia
ANNA DĄBROWSKA 19

GEOSKOP 22

Polska
ANITA DEMIANOWICZ 24Poznaj zwyczaj
ALBERT KARCH 28Turyści i inne przypadki
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ 30Australia
GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI 31

NAVIGATOR 35

Gibraltar
JERZY MACHURA 38USA
ANNA BUGAJNA 41ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Etiopia
JAKUB SŁIWA 46

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO 55

Outdoor 56

Polska, której nie ma 58



Ta skała to jeden ze słupów Heraklesa. Aby osiągnąć nieśmiertelność, musiał on wykonać dwanaście prac zleconych przez króla Myken. Z rozpedu stworzył też Cieśninę Gibraltarską. Przebył szmat drogi przez Italię, Galię i Hiszpanię i dotarł do krańców ówczesnego świata – skalistej mierzei. Jej skały skruszył, a oddzielone wody Morza Śródziemnego i Atlantyku pomieszał. Potem po obu stronach cieśniny ustawił na straży słupy. W Europie – Skałę Gibraltarską.

STRAŻNIK EUROPY

Jerzy Machura

Nazwa Gibraltar pochodzi od zniekształconych arabskich słów Dżabal al-Tarik (Góra Tarika). Tarik był przywódcą wojsk arabskich, które skałę tę zdobyły w 711 roku. Potem zmieniała ona właścicieli, by w 1462 roku definitywnie przejść w ręce chrześcijan – wtedy Hiszpanów. W trakcie wojny o sukcesję hiszpańską, na początku XVIII w., półwysp został zajęty przez Wielką Brytanię. W wyniku traktatu pokojowego w Utrechcie Gibraltar przyznano Brytyjczykom jako „wieczystą kolonię”. Oczywiście Hiszpanom to się nie podobało i podejmowali wiele prób odzyskania tego obszaru, ale bez skutku. W referendum w 1967 roku mieszkańcy Gibraltar opowiedzieli się za pozostaniem brytyjskim terytorium zamorskim.

POLACY, CZYLI SOMOSIERRA PIECHOTY

Kto wie, jak potoczyłyby się losy południowych ziem Półwyspu Iberyjskiego, gdyby nie... Polacy, a konkretnie polscy żołnierze w służ-

bie Napoleona Bonaparte. Żołnierze Księstwa Warszawskiego zostali tu skierowani, aby realizować francuską politykę w tej części Europy. Władając Gibraltarem i Malagą, wojujący z Francją Brytyjczycy kontrolowaliby hiszpańskie wybrzeże Morza Śródziemnego.

14 października 1810 roku doszło do bitwy pod Fuengirolą. Tamtejszego zamku bronił 150-osobowy oddział IV Pułku Piechoty Księstwa Warszawskiego, a komendantem obrony był kpt. Franciszek Młokosiewicz (o którym historia mówi, że od zwykłego żołnierza awansował do stopnia generała). Mimo ogromnej przewagi najeźdźców obrońcy, wsparci przez dwa inne nieduże polskie oddziały przybyłe z Mijas, atak odparli. Nie dość na tym – pozwolili sobie jeszcze na szalency wypad poza mury zamku i zdobycie baterii, wprawiając napastników w osłupienie. Dzięki temu zatopili kanonierkę, a eskadra brytyjskich okrętów wycofała się. Podobno kpt. Młokosiewicz, przyjmując kapitulację, poczęstował brytyjskiego generała Blayneya... polską wódką.

FOTOFORUM 2

Boliwia 5
MARZENA WYSTRACH

Wyspy Owcze 10
DOMINIK Sipiński

Gruzja 14
KAROLINA WUDNIAK

Fotograf w drodze 18
FELIETON MARCINA DOBASA

Tajlandia 19
ANNA DĄBROWSKA

GEOSKOP 22

Polska 24
ANITA DEMIANOWICZ

Poznaj zwyczaj 28
ALBERT KARCH

Turyści i inne przypadki 30
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ

Australia 31
GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI

NAVIGATOR 35

Gibraltar 38
JERZY MACHURA

USA 41
ANNA BUGAJNA

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Etiopia 46
JAKUB SŁIWA

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 56

Polska, której nie ma 58

DEPTAK Z CHARAKTEREM

Handlowa Main Street wytyczona została już w XIV wieku. W czasie Wielkiego Oblężenia (1779-1783) zniszczyła ją artyleria floty francusko-hispańskiej. Odbudowano ją w XIX w. Widać tu: domy w stylu regencji, w stylu iberyjskim pokryte kafelkami, a także genueńskim z żaluzjowymi drewnianymi okiennicami.



li w niej nie tylko Hiszpanie i Brytyjczycy z Gibraltar, ale też gorąco oklaskiwane grupy rekonstrukcyjne z Polski.

Gibraltar kojarzy się nam również z tragiczną śmiercią Władysława Sikorskiego. Nie-

POMNIK (TAKŻE NASZEJ) NIEPAMIĘCI

Ma upamiętnić śmierć generała Władysława Sikorskiego, który zginął tu 4 lipca 1943 roku w niewyjaśnionej dotąd katastrofie lotniczej. Stoi w bocznej ulicy, przed warsztatem samochodowym.



znawcy przedmiotu mówią, że tym, czym w dziejach kawalerii była Samosierra, dla piechoty stała się Fuengirola. Sześć lat temu, w 200. rocznicę bitwy, zorganizowano inscenizację pamiętnych wydarzeń, a uczestniczy-



BRYTYJSKI PUNKT WIDZENIA

Zatoka Gibraltarska to nie tylko miejsce do podziwiania z okien kolejki linowej, ale i ważny punkt strategiczny, kontrolowany przez brytyjskie okręty. Angielskie w charakterze są również ulice, jako środek komunikacji występuje londyński „piętrowiec”, a stylowy Pałac Gubernatora to siedziba przedstawiciela Wielkiej Brytanii.

rzy zginęli w słynnej bitwie pod Trafalgarem w 1805 roku. Większość poległych pochowano w morzu, ale niektórzy spoczywają na gibraltarskim cmentarzu. Zwłoki admirała Nelsona, ze względu na rangę, postanowiono przewieźć do Anglii. Legenda głosi, że ciało – na czas podróży – włożono do beczki z rumem, a gdy beczkę otworzono, rumu już nie było.

Gibraltarska skała miała i ma ogromne znaczenie strategiczne. Podczas II wojny światowej było to miejsce, przez które nie zdołał przepłynąć żaden niemiecki okręt. Brytyjskie okręty wojenne widać tu i dziś. Ale, żeby dotrzeć do Gibraltar od strony lądu, trzeba przemierzyć lotnisko... piechotą lub samochodem! To chyba jedyne lotnisko na świecie, gdzie podróżuje się bez konieczności wchodzenia do samolotu. Jeżeli jednak jakiś chce wylądować albo wystartować, to piesi – jak na przejeździe kolejowym – są zatrzymywani. Na szczęście nie ma dużego ruchu – latają tylko trzy linie lotnicze.



SPIS TREŚCI

FOTOFORUM 2

Boliwia 5
MARZENA WYSTRACH

Wyspy Owcze 10
DOMINIK Sipiński

Gruzja 14
KAROLINA WUDNIAK

Fotograf w drodze 18
FELIETON MARCINA DOBASA

Tajlandia 19
ANNA DĄBROWSKA

GEOSKOP 22

Polska 24
ANITA DEMIANOWICZ

Poznaj zwyczaj 28
ALBERT KARCH

Turyści i inne przypadki 30
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ

Australia 31
GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI

NAVIGATOR 35

Gibraltar 38
JERZY MACHURA

USA 41
ANNA BUGAJNA

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Etiopia 46
JAKUB SŁIWA

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 56

Polska, której nie ma 58

Poznaj Świat
MIESIĘCZNIK

EUROPA | Gibraltar / Wielka Brytania

SKAŁA JASKIŃ

Wnętrze jednej z licznych na Gibraltarze (prawie 150) jaskiń, prezentujących barwne stalaktyty i stalagmity. Odkrycia i badania naukowe dowiodły, że zamieszkiwali je neandertalczyk.

NEANDERTALKA I MAŁPY STRATEGICZNE

Obszar Gibraltaru to zaledwie 6,6 kilometra kwadratowego, choć ciągle powiększany (co wywołuje protesty Hiszpanii). Gibraltarczy cy odbierają ziemię morzu, wzorując się na Holendrach. Z zatoki pobierany jest piasek, który wysypuje się na tereny przybrzeżne, ubija i utwardza, by po kilkunastu miesiącach można już było na nim budować. Około jednej dziesiątej dzisiejszego terytorium Gibraltaru to tereny odebrane morzu. Także z morza Gibraltarczyk czerpią wodę, którą odsalają i używają do picia.

Ta wapienna skała, która wznosi się 426 metrów n.p.m., pochodzi z czasów jurajskich i mieści w sobie około 150 jaskiń. Największa z nich to majestatyczna Jaskinia św. Michała ze wspaniałymi stalaktytami i stalagmitami. Aby do niej dojechać, trzeba pokonać krętą drogę wiodącą stromymi uliczkami, co samo w sobie jest już atrakcją turystyczną. – *Kiedyś ludzie uważali, że ta jaskinia nie ma dna, jest tak głęboka... Potem dna się doszukano, ale niestety podczas penetracji kilku badaczy nie wyszło już na powierzchnię, zaginęli w głębiach* – objaśnia przewodniczka. Zwiedzaliśmy tylko górną część – dolna jest udostępniona wyłącznie osobom wyposażonym w specjalistyczny sprzęt. Obecnie w jaskiniach organizowane są koncerty i spektakle – w mieszczącym się tam amfiteatrze może zasiąść 300 widzów.

DALEKO I BLISKO

Naprzeciw leży Afryka i marokańskie wybrzeże. Gdzieś tam Herakles uformował swój drugi słup wyznaczający koniec ówczesnego świata. W swoim najwęższym miejscu Cieśnina Gibraltarska ma zaledwie 14 kilometrów.



FOT. SHUTTERSTOCK

W jednej z jaskiń, w kamieniołomach, 3 marca 1848 roku odnaleziono pierwsze na świecie szczątki (czaszkę) człowieka neandertalskiego. Początkowo nie doceniono tego faktu, aż do chwili, gdy osiem lat później, w Niemczech, w dolinie rzeki Neander, odkryto kości szkieletu podobnego hominida. Dopiero wtedy naukowcy skojarzyli to z wcześniejszym odkryciem na Skale Gibraltarskiej, a szczątki nazwano „Kobietą z Gibraltaru”.

Pisząc o tym miejscu, nie można pominąć wyjątkowej grupy jego mieszkańców – małp magotów. To jedyne miejsce na Starym Kontynencie, gdzie żyją one na wolności. – *Tak naprawdę nie wiadomo, skąd się tu wzięły, gdyż naturalnym ich środowiskiem są tereny Maroka i Algierii* – mówi przewodniczka. – *Istnieją dwie teorie co do ich przybycia. Jedna mówi,*



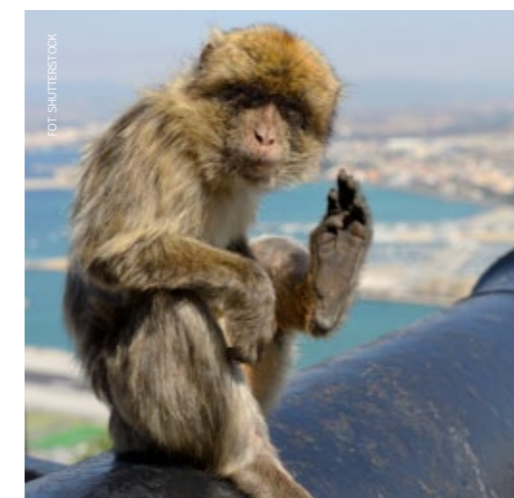
FOT. JERZY MACHURA

że przyszedł tu kanałem, który łączy Europę z Afryką pod powierzchnią Morza Śródziemnego, a który ma ujście w Jaskini św. Michała. Druga, prawdopodobna, że przywieźli je tu muzułmanie jako swoje maskotki i tak przetrwały do dziś.

Populację magotów ocenia się tutaj na 200–250 osobników, w sześciu stadach. Trzeba uważać, gdy się je napotka, bo gdy zobaczą, że mamy coś słodkiego, od razu spróbują wyrwać. Małpy dla mieszkańców Gibraltaru są bardzo ważne, a jeszcze ważniejsze dla... Wielkiej Brytanii. Mówi się, że dopóki one tu będą, terytorium to będzie się znajdować pod panowaniem Zjednoczonego Królestwa. Ponoć sam Winston Churchill przejął się, kiedy małpom groziło wyginięcie i zostało tylko siedem sztuk. Nakazał wtedy sprowadzenie nowego stada z Afryki, które przeszło pod opieką wojska, stając się prawie strategicznym elementem brytyjskiej polityki.

BOGACTWO KOŃCA ŚWIATA

Cieśnina Gibraltarska jest najwęższa w okolicy hiszpańskiej Tarify – mierzy tam około 14 kilometrów. Na wybrzeżu nazywanym Costa de la Luz (Wybrzeże Światła) wieją silne (do 100 km/h) wiatry, tworząc idealne warunki dla miłośników windsurfingu i innych sportów wodnych, którzy mogą z nich korzystać przez okrągły rok.



FOT. SHUTTERSTOCK

PÓKI MY ŻYJEMY

Małpka magot – maskotka i strażnik brytyjskiego Gibraltar. Dopóki one tu będą, będzie i United Kingdom...

SKI magazyn

JUŻ DOSTĘPNY!

ISSN 1644-6579
nr inwent. 36/011
9 771644 113750

RAJD PRZEZ VORARLBERG
ZAKOPIAŃSKIE KRONIKI
OD „BAMBUSIA” DO KIJKÓW

HIMALAIZM JĘDRKA BARGIELA
WORLD SKI TEST 2015/16
BUTY: BEZ REWOLUCJI, ALE CIEKAWIE

R E K L A M A

Tutaj też spotykają się dwa nurty wodne. Jeśli wytężymy wzrok, zobaczymy miejsce, gdzie Atlantykt (szare bądź ciemnoniebieskie wody) spotyka się z Morzem Śródziemnym (wody seledynowe). Ponieważ zasolenie Morza Śródziemnego jest znacznie wyższe niż Atlantyktu, mniej słone wody oceanu wypierane są na powierzchnię, unosząc ze sobą obfitość pożywienia. To sprzyja rozwojowi planktonu, a w konsekwencji – wielkiemu bogactwu ryb oraz żywiących się nimi drapieżników. Natknąć się tu można na delfiny, kaszaloty czy orki.

Stąd też widać afrykański ład. Starożytnych żeglarzy ostrzegano, by nigdy nie przekraczali tej granicy – koniec Morza Śródziemnego oznaczał bowiem koniec cywilizowanego świata, a za Skałą Gibraltarską był już tylko Atlantykt, czyli Morze Ciemności. ○



JERZY MACHURA

Z wykształcenia prawnik. Przez wiele lat był dziennikarzem sportowym, realizując zarazem marzenia o podróżach. Interesuje się historią i kulturą Czarnej Afryki oraz basenu Morza Śródziemnego, zwłaszcza Bałkanów, które zjeździł wzdłuż i wszerz. Píše także o urokach przyrody.

SPIS TREŚCI

- FOTOFORUM 2
- Boliwia 5
MARZENA WYSTRACH
- Wyspy Owcze 10
DOMINIK Sipiński
- Gruzja 14
KAROLINA WUDNIAK
- Fotograf w drodze 18
FELIETON MARCINA DOBASA
- Tajlandia 19
ANNA DĄBROWSKA
- GEOSKOP 22
- Polska 24
ANITA DEMIANOWICZ
- Poznaj zwyczaj 28
ALBERT KARCH
- Turyści i inne przypadki 30
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ
- Australia 31
GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI
- NAVIGATOR 35
- Gibraltar 38
JERZY MACHURA
- USA 41
ANNA BUGAJNA
- ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Etiopia 46
JAKUB SŁIWA
- Poznaj Świat od Kuchni 54
- Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO
- Outdoor 56
- Polska, której nie ma 58

Anna Bugajna

MIEJSKIE PLEMIĘ Z ASHEVILLE

Chyba każdy z nas na swojej mapie świata ma miejsca, do których pragnie dotrzeć. Jest tam pewnie Paryż, Rzym czy Tokio i jakaś mała rajska wysepka na Morzu Karaibskim. W Stanach Zjednoczonych marzenia uciekają w stronę Nowego Jorku, Los Angeles czy Miami... a każde z tych miast warto odwiedzić z innego powodu. Czasem jednak można skrócić z głównej drogi i zapuścić się na przykład w Appalachy, do Asheville.

Ashville w Karolinie Północnej jest zielonym zakątkiem Stanów Zjednoczonych. Zamieszkuje je ponad 85 tysięcy ludzi. Nic dziwnego, że w skali tego wielkiego kraju miejsce to może umknąć uwadze podróżnych. I ja trafiłam tam przez przypadek, błędząc palcem po mapie, a teraz chcę tam nieustannie powracać. Miasto leży pośród najwyższego pasma Appalachów, Blue Mountain, u zbiegu dwóch rzek: French Board i Swannanoa.

AMERICAN WAY

Jego historia rozpoczyna się jak jedna z wielu mitycznych opowieści rodem z westernów. Pułkownik Samuel Davidson był amerykańskim żołnierzem, który za swoją służbę otrzymał ziemię na zachodnich rubieżach państwa, a graniczyło ono wówczas z terenem Indian Cherokee. Nowi kolonizatorzy nie zostali dobrze przyjęci. Indianie porwali Davidsona w głąb lasu i zamordowali. Jego rodzina jednak nie uciekła, a jej odwet był konsekwentny

SPIS TREŚCI

- FOTOFORUM 2
- Boliwia 5
MARZENA WYSTRACH
- Wyspy Owcze 10
DOMINIK Sipiński
- Gruzja 14
KAROLINA WUDNIAK
- Fotograf w drodze 18
FELIETON MARCINA DOBASA
- Tajlandia 19
ANNA DĄBROWSKA
- GEOSKOP 22
- Polska 24
ANITA DEMIANOWICZ
- Poznaj zwyczaj 28
ALBERT KARCH
- Turyści i inne przypadki 30
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ
- Australia 31
GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI
- NAVIGATOR 35
- Gibraltar 38
JERZY MACHURA
- USA 41
ANNA BUGAJNA
- ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Etiopia 46
JAKUB SŁIWA
- Poznaj Świat od Kuchni 54
- Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO
- Outdoor 56
- Polska, której nie ma 58



MIASTO PRZYJAZNEJ PRZESTRZENI

Setki murali, wiele ulicznych rzeźb oraz ładne dziewczyny – wszystko to upiększa miejską przestrzeń Asheville. Pack's Tavern, przed którą stoi stylowy samochódziki firmy, to miejsce historyczne, więc właściciele dbają nie tylko o jakość własnego piwa, lecz także odpowiedni klimat w lokalu.

i zdecydowany. Zbudowała nowy fort, nazywając go Davidson's Fort. Mała osada z biegiem lat rozrosła się, przyjmując kolejne rodziny. W 1797 roku przyjęła nazwę Asheville od nazwiska gubernatora tamtejszego terenu, Samuela Ashe. Prawdziwy rozwój miasta nastąpił po 1880 roku, kiedy pomiędzy górami dotarła do miasta cywilizacja pod postacią kolei żelaznej.

Dzisiaj tę drogę do Asheville zastąpiły autostrady i drogi stanowe. Najsłynniejszą z nich jest krajobrazowa Blue Ridge Parkway. Przebiega pomiędzy dwoma parkami narodowymi i od południa graniczy z rezerwatem tych samych Cherokee. Prowadząc samochód, musiałam uważać na ostre zakręty ograniczone z jednej strony wysoką ścianą skał, a z drugiej przepaścią. 755 kilometrów drogi pomiędzy górami, wspinającej się na granie i opadającej w doliny! Uwagę kierującego cały czas rozpraszają widoki rozpościerające się poniżej, czyli wzgórza okryte dywanem drzew. Na szczęście co jakiś czas w najbardziej odsłoniętych miejscach z widokiem na przepiękne panoramy znajdują się niewielkie zatoczki, na które można zjechać i ze spokojem kontemplować naturę.

W 2005 roku Blue Ridge Parkway zyskała tytuł „Drogi typowo amerykańskiej”. Jest to tytuł przyznawany przez Departament Transportu Stanów Zjednoczonych, wyróżniający wybrane trasy ze względu na ich walory krajobrazowe, rekreacyjne, kulturowe.

Blue Ridge Parkway przebiega również obok Biltmore Estate, jednej z największych atrakcji turystycznych Asheville. XIX-wieczny pałac, wybudowany przez Georga W. Vanderbilta, pozostaje jedną z największych prywatnych rezydencji w USA. Pieczę nad nią spr-

www.poznajswiat.pl



ZA GÓRAMI, ZA LASAMI...

To nie obraz, lecz nieprawdopodobna fotografia Appalachów. Takie widoki roztaczają się z Blue Ridge Parkway, jednej z najładniejszych dróg krajobrazowych w Ameryce.

SPIS TREŚCI

FOTOFORUM 2

Boliwia 5
MARZENA WYSTRACH

Wyspy Owcze 10
DOMINIK Sipiński

Gruzja 14
KAROLINA WUDNIAK

Fotograf w drodze 18
FELIETON MARCINA DOBASA

Tajlandia 19
ANNA DĄBROWSKA

GEOSKOP 22

Polska 24
ANITA DEMIANOWICZ

Poznaj zwyczaj 28
ALBERT KARCH

Turyści i inne przypadki 30
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ

Australia 31
GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI

NAVIGATOR 35

Gibraltar 38
JERZY MACHURA

USA 41
ANNA BUGAJNA

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Etiopia 46
JAKUB SŁIWA

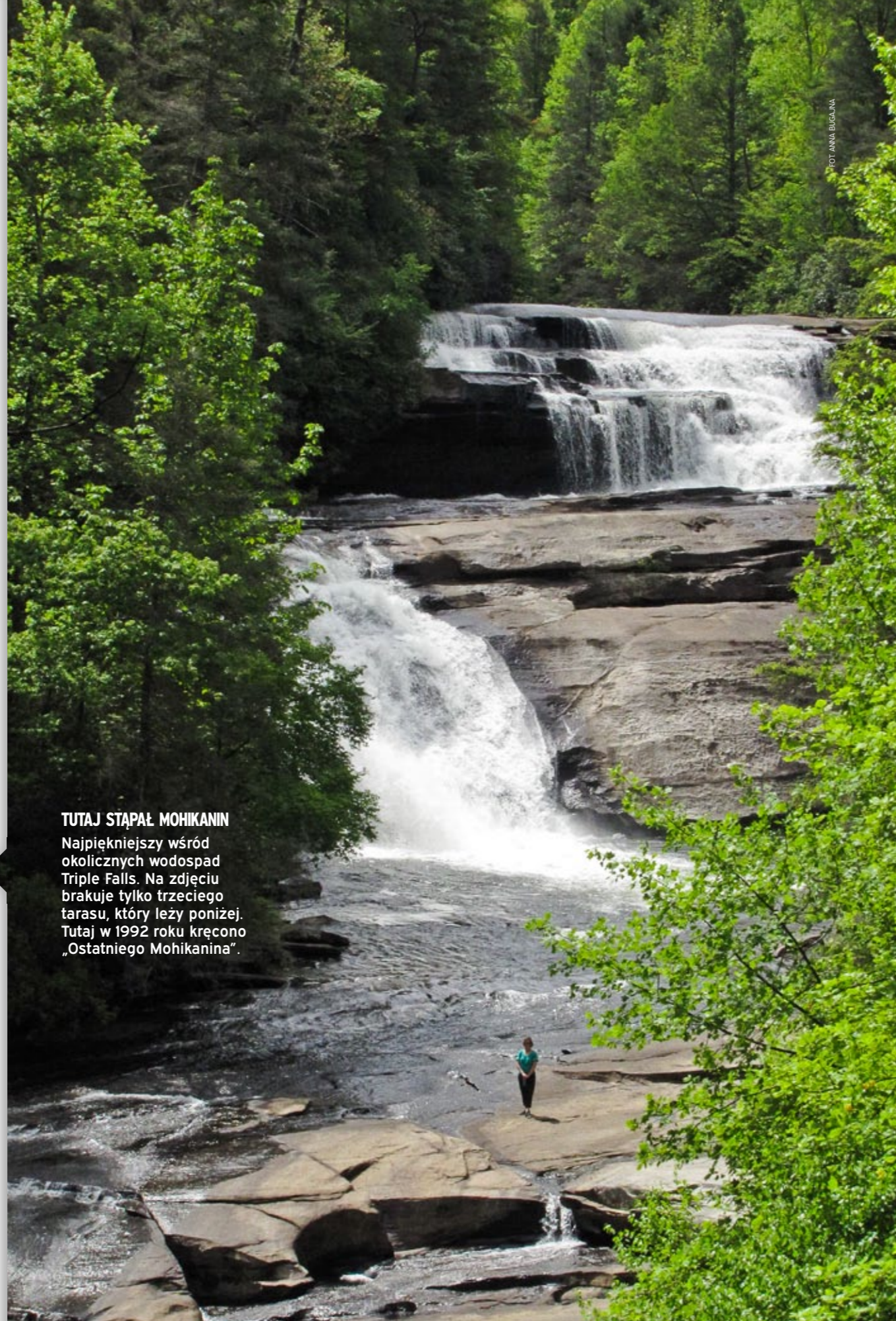
Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 56

Polska, której nie ma 58

Poznaj Świat
MIESIĘCZNIK



TUTAJ STĄPAŁ MOHIKANIN

Najpiękniejszy wśród okolicznych wodospad Triple Falls. Na zdjęciu brakuje tylko trzeciego tarasu, który leży poniżej. Tutaj w 1992 roku kręcono „Ostatniego Mohikanina”.

FOT. ANNA BUGAJNA



wują dziś jego potomkowie. Pałac jest w stylu renesansowym, francuskiego chateau, na wzór zamku w Blois. Zajmuje ponad 16 tysięcy m² i mieści 250 pokoi. Jego część jest otwarta dla zwiedzających, możliwe jest również organizowanie specjalnych uroczystości, na przykład ślubów. Niejedna panna młoda z pewnością poczuła się tu jak księżniczka z bajki Disneya. Rezydencja Biltmore Estate została uwieczniona w takich filmach, jak „Ostatni Mohikanin”, „Forest Gump” czy „Hannibal”.

W DUCHU OBYWATELSKIM

Przyrodę można podziwiać nie tylko z samochodu. Wokół Asheville znajdują się również parki krajobrazowe i lasy stanowe, które oferują bezpośredni kontakt z naturą. Drugiego dnia mojego pobytu w Asheville dotarłam do DuPont State Forest, który zaoferował aż trzy rodzaje szlaków pieszych wędrówek. Deep – wiodące w głąb lasu, High – przebiegające po szczytach gór oraz Waterfalls – prowadzące do licznych wodospadów. Ze względu na to, że w Polsce raczej brakuje tych ostatnich, mój wybór padł na trzecią opcję. Widok był spektakularny: wodospady i wodospady... od tych najmniejszych, subtelnie komplikujących spokojny nurt strumieni, do największych, oszałamiających swoją wielkością. Najwyższy z nich, High Falls, mierzy 38 metrów. Najciekawszy zaś jest Triple Falls, składający się aż z trzech kondygnacji. Uważając na śliskie podłoże, można podejść do nich naprawdę blisko, usiąść i godzinami podziwiać niebywałe widoki. A także pomyśleć, że to właśnie tutaj kręcono „Ostatniego Mohikanina”.

Asheville zyskuje w Stanach sławę ze względu na swoją specyfikę, ale niedotyczącą wyłącznie położenia i przyrodniczych atrakcji. Ważni są też mieszkający tutaj ludzie. To oni tworzą oryginalną atmosferę miasteczka. W organizowanych przez prasę i telewizję plebiscytach Asheville wielokrotnie zyskiwało nagrody i tytuły: New Age Mecca („BBS News Eye on America” 1996), The New Freak Capital of U.S. („Rolling Stone” 2000), The Happiest City for Women („Self” 2012) czy, jeden z najciekawszych moim zdaniem, One of the Best Places to Reinvent Your Life („AARP Magazine” 2003). Potwierdzeniem tego ostat-

ŻYCIE NA LUZIE

Amerkańskie mecze to połączenie sportu i jarmarku – maskotki rozbawiają publiczność w czasie długiego ustawiania baseballistów. Poniżej fasada sali koncertowej, w której bogatemu repertuarowi towarzyszy wyborne jedzenie. Dalej jeden z mieszkańców Asheville, w hippisowskiej koszuli, zawsze skory do uśmiechu i pogawędki. Do luzackiej atmosfery miasta dostroiły się nawet te groźne bankowe piktogramy.

SPIS TREŚCI

FOTOFORUM 2

Boliwia 5
MARZENA WYSTRACH

Wyspy Owcze 10
DOMINIK Sipiński

Gruzja 14
KAROLINA WUDNIAK

Fotograf w drodze 18
FELIETON MARCINA DOBASA

Tajlandia 19
ANNA DĄBROWSKA

GEOSKOP 22

Polska 24
ANITA DEMIANOWICZ

Poznaj zwyczaj 28
ALBERT KARCH

Turyści i inne przypadki 30
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ

Australia 31
GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI

NAVIGATOR 35

Gibraltar 38
JERZY MACHURA

USA 41
ANNA BUGAJNA

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Etiopia 46
JAKUB SŁIWA

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 56

Polska, której nie ma 58

Roznaj Świat
MIESIĘCZNIK

AMERYKA POŁNOCNOCNA | USA



DON'T WORRY, BE HAPPY!
W piątek na centralnym placu miasta: „miejskie plemię” w trakcie cotygodniowego Drums Circle.

niego może być między innymi historia mojego gospodarza w Asheville, Tobby'ego, który właśnie w tym miasteczku odnalazł po długiej tułaczce spokój i miłość. Sally i Tobby byli jednymi z najcudowniejszych ludzi, jakich spotkałam na swojej drodze. Ich dom stał się dla mnie przystanią na cztery wspaniałe dni.

Wielu nazwałoby to miejsce wioską hippisów. Długie włosy zaplątane w dredy, kolorowe koszule, uśmiechy na twarzach zapraszające do rozmowy – to często spotykany widok na ulicach. Mieszkańcy Asheville to pozytywnie zakręceny ludzie, żyjący blisko natury i w zgodzie z nią. Wspólnie też dbają o swoje miasto. Od 2013 roku realizują projekt, w ramach którego chcą zastąpić stare oświetlenie miejskie światłem LED-owym, co znacznie zmniejszy zużycie energii. Dążą też do zminimalizowa-

nia odpadów, oddając do recyklingu wszystko, co jest możliwe do powtórnego wykorzystania. Asheville szczyli się ekologicznym jedzeniem, produkowanym przez lokalnych farmerów. Dotyczy to zarówno mięsa, jak i warzyw, co jest unikatowe w skali całego kraju, gdzie żywność jest nie najlepszej jakości. Mieszkańcy też wspierają gospodarkę swojego miasta, kupując jedynie produkty lokalne, oraz zachęcają do tego innych, nosząc na przykład koszulki z napisem „Buy local”.

TWORZENIE I BĘBNIE

Miasto znane jest jako ośrodek kultury. Sztuka wręcz kształtuje obraz jego ulic. Wielu młodych z artystyczną duszą traktuje Asheville jak raj, do którego pragną dotrzeć. Nad

rzeką, w dzielnicy sztuki River Art District, mieszkają i mają pracownie lokalni twórcy. Często też otwierają swoje warsztaty dla zwiedzających. Można obserwować rodzącą się sztukę na żywo i porozmawiać o niej. W Asheville nie można się nudzić, program kulturalny w lokalnej gazecie wręcz rozszala jej zawartość licznymi zaproszeniami na koncerty, sztuki teatralne, warsztaty, festiwale. Nawet wybór posiłku nie jest tu łatwy – w centrum znajdują się restauracje serwujące dania z całego świata.

Z Asheville miałam wyjechać w czwartek, jednak Tobby mi to odradził: „W piątek miasto ożywa”. Jak się okazało, miał rację. Spacerowałam po ulicach w piątkowy wieczór i chłoniłam ich niesamowitą aurę. Kolorowe światła oświetlały niewielkie kamienice

w stylu art deco. Z każdego baru dochodziła muzyka grana na żywo, na każdym rogu stał jakiś uliczny muzyk z gitarą lub saksofonem. Ludzie bawili się zarówno w środku, jak i na zewnątrz.

W każdy piątek na placu centralnym odbywa się Drums Circle. Dziesiątki ludzi przychodzą wówczas ze swoimi bębnami i, grając na nich, tworzą hipnotyzującą atmosferę. Ktoś zaczyna, ktoś inny dodaje swoje i po chwili wszyscy uderzają w rytm ciał. Jeden stoi przy bębnie, a inny tańczy, wpadając w trans, potem następuje zamiana. Po chwili tańczyłam i ja, nie zważając, jak śmiesznie mogłam wyglądać. Tak oto, gdzieś daleko w Stanach, pośród gór, stałam się członkiem niezwykłego miejskiego plemienia Asheville. ☉

Kazimierz Nowak

Kochana Ganyo!

LISTY Z AFRYKI



LIBIA - EGIPT - SUDAN
KONGO BELGIJSKIE - RUANDA - URUNDI
RODEZJA PÓŁNOCNA I POŁUDNIOWA
ZWIĄZEK POŁUDNIOWEJ AFRYKI

Sorus

R E K L A M A



ANNA BUGAJNA

Kulturoznawczyni i zapalona podróżniczka. Połowa ekipy American Dream, z którą przemierzyła Stany Zjednoczone. Kolejnym celem jest Irlandia, którą chce przejechać na rowerze. Motto życiowe: „nie ma złej pogody na wypad w góry”.

FOTOFORUM 2

Boliwia 5
MARZENA WYSTRACHWyspy Owcze 10
DOMINIK SipińskiGruzja 14
KAROLINA WUDNIAKFotograf w drodze 18
FELIETON MARCINA DOBASATajlandia 19
ANNA DĄBROWSKA

GEOSKOP 22

Polska 24
ANITA DEMIANOWICZPoznaj zwyczaj 28
ALBERT KARCHTuryści i inne przypadki 30
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJAustralia 31
GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI

NAVIGATOR 35

Gibraltar 38
JERZY MACHURAUSA 41
ANNA BUGAJNAŚWIAT W OBIEKTYWIE: Etiopia 46
JAKUB SŁIWA

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 56

Polska, której nie ma 58

FOTOGRAFWANIE NA MROZIE

Marcin Dobas

OLYMPUS

ROBIENIE ZDJĘĆ ZIMĄ NIE JEST NICZYM NIEMOŻLIWYM CZY TRUDNYM. OCZYWIŚCIE PEWNE RZECZY W APARACIE BĘDĄ DZIAŁAŁY GORZEJ CZY WOLNIEJ – JAK CHOĆBY AUTOFOCUS – JEDNAK NIE SĄ TO POWODY, DLA KTÓRYCH POWINIŚMY ZREZYGNOWAĆ Z ZIMOWEGO FOTOGRAFWANIA.

Jeśli zerkniemy do instrukcji obsługi, do działu poświęconego warunkom, w których można użytkować sprzęt, najprawdopodobniej ze zdziwieniem stwierdzimy, że zakres temperatury zaczyna się od... 0°C. Nawet topowe aparaty – pancerne i chronione dziesiątkami uszczelnień – teoretycznie przeznaczone są do pracy tylko w temperaturze dodatniej. Z kolei te, które przez producenta dopuszczone są do pracy zimą, to zdecydowana mniejszość. Aparatem, którego używam, teoretycznie można fotografować przy minus 10°C, choć robiłem nim zdjęcia przy minus 30°C. Jeśli wykorzystamy aparat niezgodnie z instrukcją obsługi i zdecydujemy się na fotografowanie podczas mrozów, okaże się, że wszystko działa, prawie jak należy. Prawie, bo na pewno mróz da o sobie znać.

Elektronika nie lubi zimna, choć w czasach analogowych też mieliśmy problem podczas fotografowania przy dużych mrozach. Zamrożony film stawał się kruchy, przez co łatwo było go uszkodzić podczas przewijania lub wyjmowania z aparatu. Dziś podstawowy problem to negatywny wpływ mrozu na żywotność akumulatorów. Zimą na jednej baterii wykonamy dużo mniej zdjęć niż latem czy jesienią. Aby zapobiec niemiłym niespodziankom, powinniśmy doładowywać baterie zawsze, gdy mamy na to szansę.

Obecne ogniwa pozbawione są efektu pamięci i krótkie ładowanie nie stanowi dla nich problemu. Nawet jeśli planujemy niewiele zdjęć, warto mieć kilka zapasowych akumulatorów – tak na wszelki wypadek. Zapasowe baterie trzymam w kieszeni blisko ciała, żeby w momencie wymiany do aparatu wkładać ciepłą baterię, z kolei zimną (wyjętą z urządzenia) wkładam do kieszeni. Gdy ta się ogrzeje, znów będzie można wykresać z niej trochę energii. Jeśli zimą śpię pod namiotem, akumulatory na noc wkładam do śpiwora.

Na mrozie tworzywa sztuczne stają się bardziej kruche. Niezbyt delikatne obchodzenie się z aparatem (zwłaszcza plastikowym) może doprowadzić do jego uszkodzenia. Ryzyko powstania wszelkich pęknięć i ukruszeń jest wtedy znacznie wyższe. Przy zakupie warto rozważyć aparaty uszczelnione. W trudnych warunkach fotografuję pancernymi aparatami serii Olympus OM-D. Zdecydowanie mniej boję się o sprzęt, gdy wiem, że jest to wytrzymała konstrukcja. Elektroniczny wyświetlacz też jest sprzymierzeńcem podczas pracy w terenie. Możliwość wyświetlenia histogramu jeszcze przed naciśnięciem spustu migawki bardzo ułatwi robienie zdjęć i pilnowanie prawidłowej ekspozycji.

Niektórzy twierdzą również, że na mrozie nie powinno się wymieniać obiektywów. Nie jestem w stanie znaleźć rozsądnego uzasadnienia takiego zalecenia. Powietrze jest suche, czyste, a matry-

ca będzie zimna bez względu na to, czy obiektyw jest podpięty do korpusu, czy nie. Oczywiście, jeśli zaczyna śnieg – zachowujemy się tak samo, jak podczas wymiany obiektywu na deszczu albo w kurzawie.

Pamiętać musimy o jednym: najgroźniejsze są nagłe zmiany temperatur! Jeśli z mrozu wchodzimy do nagrzanego schroniska, różnica ta może sięgać pięć-



dziesięciu stopni. Każdy, kto nosi okulary, wie, z czym to się wiąże. Momentalnie na zimnym aparacie skondensuje się para wodna. Na wszystkich wychłodzonych elementach zbierać się będą kropelki wody. Niestety, to samo dzieje się wewnątrz urządzenia, co zagraża elektronice. Dlatego też bardzo ważne jest, aby przed wejściem do ciepłego pomieszczenia aparat szczelnie zamknąć w torbie fotograficznej i pozwolić powietrzu wewnątrz ogrzewać się powoli. Niektórzy fotografowie owijają aparat w foliowe torebki. Ten sposób także się sprawdzi. Zanim rozpoczniemy fotografowanie, przed wyjęciem aparatu z torby powinniśmy odczekać minimum kilkadziesiąt minut.



SPIS TREŚCI

FOTOFORUM 2

Boliwia 5
MARZENA WYSTRACH

Wyspy Owcze 10
DOMINIK SPIŃSKI

Gruzja 14
KAROLINA WUDNIAK

Fotograf w drodze 18
FELIETON MARCINA DOBASA

Tajlandia 19
ANNA DĄBROWSKA

GEOSKOP 22

Polska 24
ANITA DEMIANOWICZ

Poznaj zwyczaj 28
ALBERT KARCH

Turyści i inne przypadki 30
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ

Australia 31
GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI

NAVIGATOR 35

Gibraltar 38
JERZY MACHURA

USA 41
ANNA BUGAJNA

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Etiopia 46
JAKUB ŚLIWA

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 56

Polska, której nie ma 58

Jakub Śliwa

EPIFANIA W ABISYNII

Słynne kościoły w Lalibeli są tłumnie odwiedzane przez turystów, jednak to przede wszystkim miejsca kultu. W czasie święta Timkat, czyli Objawienia Pańskiego, małe miasteczko zapełnia się wiernymi z najodleglejszych zakątków kraju. W Etiopskim Kościele Ortodoksyjnym Epifania obchodzona jest jako upamiętnienie chrztu Jezusa w rzece Jordan i przypada na 19 stycznia.

FOTOFORUM 2

Boliwia 5
MARZENA WYSTRACH

Wyspy Owcze 10
DOMINIK Sipiński

Gruzja 14
KAROLINA WUDNIAK

Fotograf w drodze 18
FELIETON MARCINA DOBASA

Tajlandia 19
ANNA DĄBROWSKA

GEOSKOP 22

Polska 24
ANITA DEMIANOWICZ

Poznaj zwyczaj 28
ALBERT KARCH

Turyści i inne przypadki 30
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ

Australia 31
GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI

NAVIGATOR 35

Gibraltar 38
JERZY MACHURA

USA 41
ANNA BUGAJNA

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Etiopia 46
JAKUB SŁIWA

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 56

Polska, której nie ma 58

Procesję poprzedzają modlitwy
oraz całonocne wspólne
czuwanie w blasku świc.

SPIS TREŚCI

FOTOFORUM 2

Boliwia 5
MARZENA WYSTRACH

Wyspy Owcze 10
DOMINIK SPIŃSKI

Gruzja 14
KAROLINA WUDNIAK

Fotograf w drodze 18
FELIETON MARCINA DOBASA

Tajlandia 19
ANNA DĄBROWSKA

GEOSKOP 22

Polska 24
ANITA DEMIANOWICZ

Poznaj zwyczaj 28
ALBERT KARCH

Turyści i inne przypadki 30
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ

Australia 31
GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI

NAVIGATOR 35

Gibraltar 38
JERZY MACHURA

USA 41
ANNA BUGAJNA

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Etiopia 46
JAKUB SŁIWA

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 56

Polska, której nie ma 58

Gdy nastaje dzień, gasną
świece, lecz pielgrzymi nie
przestają modlić się, dopóki
słońce nie wzejdzie wysoko.

SPIS TREŚCI

FOTOFORUM 2

Boliwia 5
MARZENA WYSTRACH

Wyspy Owcze 10
DOMINIK Sipiński

Gruzja 14
KAROLINA WUDNIAK

Fotograf w drodze 18
FELIETON MARCINA DOBASA

Tajlandia 19
ANNA DĄBROWSKA

GEOSKOP 22

Polska 24
ANITA DEMIANOWICZ

Poznaj zwyczaj 28
ALBERT KARCH

Turyści i inne przypadki 30
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ

Australia 31
GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI

NAVIGATOR 35

Gibraltar 38
JERZY MACHURA

USA 41
ANNA BUGAJNA

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Etiopia 46
JAKUB SŁIWA

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 56

Polska, której nie ma 58

Różnaj Świat
MIESIĘCZNIK

Uroczystości trwające trzy dni rozpoczynają się wyniesieniem kopii Arki Przymierza z poszczególnych kościołów oraz procesją z tańcami i śpiewem przy akompaniamencie muzyki.



SPIS TREŚCI

FOTOFORUM 2

Boliwia 5
MARZENA WYSTRACH

Wyspy Owcze 10
DOMINIK Sipiński

Gruzja 14
KAROLINA WUDNIAK

Fotograf w drodze 18
FELIETON MARCINA DOBASA

Tajlandia 19
ANNA DĄBROWSKA

GEOSKOP 22

Polska 24
ANITA DEMIANOWICZ

Poznaj zwyczaj 28
ALBERT KARCH

Turyści i inne przypadki 30
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ

Australia 31
GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI

NAVIGATOR 35

Gibraltar 38
JERZY MACHURA

USA 41
ANNA BUGAJNA

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Etiopia 46
JAKUB ŚLIWA

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 56

Polska, której nie ma 58

Roznaj Świat
MIĘSIĘCZNIK



Dla wiernych oraz pielgrzymów licznie przybywających do Lalibeli święto, oprócz modlitwy i skupienia, jest również okazją do miłego spędzenia czasu.

FOTOFORUM 2

Boliwia 5
MARZENA WYSTRACH

Wyspy Owcze 10
DOMINIK Sipiński

Gruzja 14
KAROLINA WUDNIAK

Fotograf w drodze 18
FELIETON MARCINA DOBASA

Tajlandia 19
ANNA DĄBROWSKA

GEOSKOP 22

Polska 24
ANITA DEMIANOWICZ

Poznaj zwyczaj 28
ALBERT KARCH

Turyści i inne przypadki 30
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ

Australia 31
GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI

NAVIGATOR 35

Gibraltar 38
JERZY MACHURA

USA 41
ANNA BUGAJNA

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Etiopia 46
JAKUB SŁIWA

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 56

Polska, której nie ma 58

Po całonocnym czuwaniu i modlitwach kapłani dokonują uroczystego poświęcenia wody, która służy wiernym do symbolicznego odnowienia sakramentu chrztu.

FOTOFORUM 2

Boliwia 5
MARZENA WYSTRACH

Wyspy Owcze 10
DOMINIK Sipiński

Gruzja 14
KAROLINA WUDNIAK

Fotograf w drodze 18
FELIETON MARCINA DOBASA

Tajlandia 19
ANNA DĄBROWSKA

GEOSKOP 22

Polska 24
ANITA DEMIANOWICZ

Poznaj zwyczaj 28
ALBERT KARCH

Turyści i inne przypadki 30
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ

Australia 31
GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI

NAVIGATOR 35

Gibraltar 38
JERZY MACHURA

USA 41
ANNA BUGAJNA

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Etiopia 46
JAKUB ŚLIWA

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 56

Polska, której nie ma 58



Oprócz oczyszczającej modlitwy i umocnienia wiary poprzez symboliczne odnowienie chrztu dla uczestników uroczystości bardzo ważne jest poczucie więzi i jedności.

SPIS TREŚCI

FOTOFORUM 2

Boliwia 5
MARZENA WYSTRACH

Wyspy Owcze 10
DOMINIK Sipiński

Gruzja 14
KAROLINA WUDNIAK

Fotograf w drodze 18
FELIETON MARCINA DOBASA

Tajlandia 19
ANNA DĄBROWSKA

GEOSKOP 22

Polska 24
ANITA DEMIANOWICZ

Poznaj zwyczaj 28
ALBERT KARCH

Turyści i inne przypadki 30
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ

Australia 31
GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI

NAVIGATOR 35

Gibraltar 38
JERZY MACHURA

USA 41
ANNA BUGAJNA

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Etiopia 46
JAKUB ŚLIWA

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 56

Polska, której nie ma 58



JAKUB ŚLIWA

Absolwent orientalistyki na UJ i Szkoły Filmowej w Łodzi, znawca Indii, globtroter. Laureat wielu konkursów fotograficznych. Prowadzi zajęcia z fotografii podróżniczej w Collegium da Vinci w Poznaniu. Organizuje warsztaty fotograficzne w Indiach.
www.jakubsliva.com

Kiedy portugalski misjonarz Francisco Alvares w 1521 roku ujrzał skalne kościoły, postanowił nie opisywać ich zbyt szczegółowo w relacji z podróży, by nie zostać posądzonym o nadmiar wyobraźni. Bo któż uwierzyłby, że w ludzkiej mocy jest wydrążenie w skalnym monolicie świątyni o powierzchni 800 m²? Według legendy kościoły pomogli budować aniołowie.

FOTOFORUM	2
Boliwia	5
MARZENA WYSTRACH	
Wyspy Owczce	10
DOMINIK Sipiński	
Gruzja	14
KAROLINA WUDNIAK	
Fotograf w drodze	18
FELIETON MARCINA DOBASA	
Tajlandia	19
ANNA DĄBROWSKA	
GEOSKOP	22
Polska	24
ANITA DEMIANOWICZ	
Poznaj zwyczaj	28
ALBERT KARCH	
Turyści i inne przypadki	30
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ	
Australia	31
GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI	
NAVIGATOR	35
Gibraltar	38
JERZY MACHURA	
USA	41
ANNA BUGAJNA	
ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Etiopia	46
JAKUB SŁIWA	
Poznaj Świat od Kuchni	54
Z perspektywy	55
FELIETON RYSZARDA BADOWSKIEGO	
Outdoor	56
Polska, której nie ma	58



Z PERSPEKTYWY
Ryszard Badowski

PRZEZ SYRIĘ DO POLSKI

Od tych wydarzeń minie wkrótce 75 lat. 6 czerwca 1941 roku na Morzu Śródziemnym włoski okręt podwodny storpedował jugosłowiański frachtowiec płynący z Dubrownika do Aleksandrii. Kapitan nie miał pojęcia, że w tej samej chwili wojska Mussoliniego i Hitlera najechały jego kraj. Rozbitków, wśród których znajdował się zbiegły z niemieckiej niewoli żołnierz polski, uratował francuski statek „Jeannette”. Wiózł ochotników zwerbowanych do Legii Cudzoziemskiej, stacjonującej w Syrii. Polaka wzięto za jednego z nich i pod nazwiskiem Jean Petit wcielono do 6. pułku tej formacji, mającego koszary w Homs.

Jego perypetie opisał w powieści „Przygody kanoniera Dolasa” Jerzy Sławiński, autor sygnowanych przez Wydawnictwo MON popularnych tomików z serii „Biblioteka Żółtego Tygrysa”, przedstawiających wybrane epizody z okresu II wojny światowej. Przed wojną pisarz ten ukończył podchorążówkę artylerii. W jego baterii służył jako ochotnik rekrut będący doktorem historii sztuki. Przeżywał on ciągle jakieś tarapaty. Sławiński pod postacią Dolasa uczynił go największym pechowcem II wojny światowej, który ładował się bezustannie w nieprawdopodobne opresje i tylko dzięki niezwykle mu szczęściu wychodził z nich cało. Zrodzone w jego fantazji przygody jednego z uczestników kampanii wrzesniowej mogły się także przydarzyć innym żołnierzom – tułaczom, bijącym się o Polskę wszędzie tam, gdzie mogli zdobyć broń.

Drogi do Lewantu

W książce Sławińskiego kanonier ze stopniem naukowym od dzieciństwa marzył o podróżach. W gimnazjum i liceum poznał języki niemiecki, angielski i francuski. Na Uniwersytecie Jagiellońskim oprócz historii sztuki studiował

hiszpański i włoski. Po zakończeniu służby wojskowej zamierzał odbyć podróż do Florencji. Tymczasem po bitwie z niemieckimi czołgami pod Piotrkowem trafił do niemieckiej niewoli, z której na początku 1941 roku udało mu się uciec do Jugosławii. W poselstwie polskim w Belgradzie otrzymał list polecający do dowódcy Brygady Strzelców Karpackich, którą na początku kwietnia 1940 r. naczelny wódz Wojska Polskiego we Francji, Władysław Sikorski, w porozumieniu z ówczesnym dowódcą armii francuskiej, generałem Maurice'em Gamelinem, postanowił rozlokować na terytorium mandatowym Republiki Francuskiej w Syrii. Tu bowiem przedostawało się najwięcej oficerów i żołnierzy polskich, internowanych po klęsce wrzesniowej w obozach na terenie Węgier i Rumunii.

Kierowali się tam także Polacy z Rosji, którym udało się zbiec do Lewantu przez Persję, nim Hitler napadł na ZSRR. Najdłuższą drogę lądową i morską musieli pokonać przedstawiciele polskiej kolonii w Charbinie oraz Polacy z Argentyny. Meldowali się także uciekinierzy z Polski, prowadzeni przez tatrzańskie przełęcze i przekradający się przez zielone granice, oraz dezercerzy z Legii Cudzoziemskiej. Jednym z nich mógł się stać książkowy ka-

nonier Dolas, którego pułk stacjonował w Homs obok polskiego obozu oraz sztabu Francuskiej Armii Lewantu, w skład której wchodziła Brygada Karpacka.

Polacy nie składają broni

Decyzja generała Sikorskiego była dalekowszycna. Równoległe z armią polską we Francji tworzył w Syrii Samodzielną Brygadę Karpacką, która w zależności od biegu wydarzeń na froncie zachodnim mogła ruszyć do Polski przez Bałkany. Na razie osłaniała Lewant przed możliwym atakiem niemieckim od strony Turcji na pola naftowe Iraku i porty syryjskie. W maju 1940 r. Niemcy napadli jednak na Holandię, Belgię, Luksemburg i Francję, która 17 czerwca podpisała z nimi separatystyczne zawieszenie broni wbrew układom zawartym z Wielką Brytanią i Polską. Następnego dnia przebywający w Londynie generał de Gaulle zwrócił się przez radio BBC do Francuzów w kraju oraz w koloniach z apelem wzywającym ich do kontynuacji walki z Niemcami. Dowództwo Francuskiej Armii Lewantu opowiedziało się po stronie marszałka Petaina. 24 czerwca generał Sikorski rozkazał zatem Brygadzie Karpackiej wyjście z Syrii do Palestyny.

Brygada dowodzona przez pułkownika Stanisława Kopańskiego liczyła wówczas 319 oficerów i 3437 żołnierzy. Francuska Armia Lewantu – ponad 50 tysięcy. Przez pierwszy miesiąc pobytu w Syrii Polacy ćwiczyli bez broni w morderczym dla nich klimacie. W południe pustynne upały dochodziły do 60 stopni, a Francuzi odziali ich w ciężkie sukienne mundury i sznurowane buty oraz owijające niedostosowane do takich temperatur. Pod koniec maja przydzielono im przestarzałe karabiny i pierwsze działo górskie, ciągnięte przez muły. Na szczęście brygadzie sprzyjał życzliwy Polakom szef sztabu Armii Lewantu, pułkownik de Larminat, który bez wiedzy naczelnego dowódcy stacjonującego w Bejrucie przydzielił brygadzie konie, samochody, działka przeciwpancerne, amunicję, a nawet lekkie czołgi z batalionu stacjonującego w Homs.

Gdy pułkownik Kopański powiadomił dowódcę Armii Lewantu, gen. Mittelhausera, że brygada opuszcza Syrię, ten nakazał mu zwrot dział i czołgów, które już ładowano na platformy kolejowe.

– To uzbrojenie zostało wam przyznane bezprawnie – oznajmił pułkownikowi Kopańskiemu. – Zresztą nie macie do niego amunicji. Brygada powinna pozostać w Syrii. Wyjść możecie jedynie po całkowitym złożeniu broni.

Ewakuacja Polaków z „Homska” (tak żołnierze ochrzczili swój syryjski obóz) rozpoczęła się pod koniec czerwca 1940 r. Wszystkie kompanie polskie w zwartym szyku, z bronią i pełnym oporządzeniem, skierowały się na dworzec kolejowy z pieśnią na ustach przez koszary Legii Cudzoziemskiej. Warta Legii prezentowała przed nimi broń, oddając hołd walczącej Polsce. Tak pisze historyk wojenny Stanisław Ozimek w książce „W pustyni i w Tobruku” (opublikowanej w 1982 r.):



Legia Cudzoziemska w Syrii w czasie II wojny światowej

„Eszelony brygady, wraz z działkami przeciwpancernymi wyposażonymi w pociski przez pułkownika de Larminat, dotarli do Jeziora Tyberiadzkiego i na południe od niego wkroczyły do Palestyny. Francuzi nie odważyli się zatrzymać ich siłą”.

Dziecko szczęścia

Tego epizodu nie ma w książce „Przygody kanoniera Dolasa”. Wyjście polskiej brygady z Syrii, do której zmierzał z Jugosławii, nastąpiło o rok wcześniej. Pod koniec września 1940 r. zaczęto ją przerzucać w okolice Aleksandrii, którą usiłowały opanować dywizje włoskie, zmierzające w stronę Kanahu Sueskiego. Dzieliło je

od niego zaledwie 150 km. Pierwsze polskie spotkanie z Włochami miało miejsce 13 grudnia 1940 r., kiedy Polacy zbierali na pustyni porzucony przez nich sprzęt. Włosi poddawali się wówczas masowo do niewoli. Nie wydawali się groźnym przeciwnikiem. A Niemcy jeszcze nie wyładowali w Libii.

W książce Sławińskiego w czasie jednego z wypadów na tyły Włochów kanonier Dolas zdobywa ich połowy dom publiczny. Ta scena bardzo się spodobała Tadeuszowi Chmielewskiemu, scenarzyście i reżyserowi pierwszej polskiej komedii o II wojnie światowej, zatytułowanej „Gdzie jest generał?”. Kiedy kręcono ją w 1964 roku na zamku Czocha, położonym na Śląsku Łużyckim, poznał człowie-

szuki, lecz warszawskim cwaniaczkiem, który z niejednego pieca chleb jadł i dzięki sprytowi oraz poczuciu humoru wychodził cało z niewiarygodnych sytuacji. Mówi o sobie: „Ja jestem dziecko szczęścia”, o czym świadczą jego brawurowa ucieczka z obozu jenieckiego, pojedynek słowny z przesłuchującym go gestapowcem (znakomita autoironiczna rola Emila Karewicza, podczas kręcenia której trzeba było kilkakrotnie przerywać nagrania, gdyż ekipa filmowa pękała ze śmiechu, psując ścieżkę dźwiękową) oraz wiele innych epizodów.

Po awanturze, jaką Dolas wywołał w portowej knajpie w Splicie, aktorzy i statyści tak się poturbowali, że niektórych trzeba było zawieźć do szpitala. Kulisy kręcenia tej bijatyki pokazywała Polska Kronika Filmowa. Albo pamiętna scena, w której Dolas ogrywa w trzy karty arabską wioskę, aby zdobyć świeżą żywność dla swej kompanii (Arabowie nie chcieli jej sprzedawać za bezwartościowe franki rządu w Vichy – żądali funtów brytyjskich, których Legia nie miała). I wreszcie ucieczka kanoniera Dolasa z Legii przez pustynię oraz historia o wzięciu go do niewoli przez Anglików, a potem porwanie przez włoskich zwiadowców z obozu angielskiego, w przeświadczeniu, że wzięli do niewoli nieprzyjacielskiego generała.

Dzięki tym scenom (nie zawsze odpowiadającym chronologii i miejscu wojennych wydarzeń, a nawet ich kolejności), świetnej grze najlepszych polskich aktorów, realistycznemu komizmowi, błyskotliwym dialogom i świetnej oprawie muzycznej ekranowa wersja przygód kanoniera Dolasa od 45 lat nie schodzi z kinowych i telewizyjnych ekranów. W 2001 roku film „Jak rozpętałem II wojnę światową” został poddany obróbce cyfrowej i pokolorowany. Przetrwiał wszystkie zmiany ustrojowe i rozśmieszona do łez, a zarazem wzrusza kolejne pokolenia. Świadczą o tym wypowiedzi na forach internetowych, wśród których najczęściej pada pytanie: „Dlaczego dziś nie robi się takich filmów?”. ◯

RYSZARD BADOWSKI

Dziennikarz, podróżnik, operator filmowy, fotograf, pisarz, autor programu telewizyjnego „Klub sześciu kontynentów”. Pierwszy Polak, który dotarł na wszystkie kontynenty. Autor ponad 100 filmów i kilkuset artykułów o tematyce podróżniczej oraz 16 książek. Z miesięcznikiem Poznaj Świat jest związany od 59 lat.

FOTOFORUM 2

Boliwia 5
MARZENA WYSTRACH

Wyspy Owcze 10
DOMINIK Sipiński

Gruzja 14
KAROLINA WUDNIAK

Fotograf w drodze 18
FELIETON MARCINA DOBASA

Tajlandia 19
ANNA DĄBROWSKA

GEOSKOP 22

Polska 24
ANITA DEMIANOWICZ

Poznaj zwyczaj 28
ALBERT KARCH

Turyści i inne przypadki 30
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ

Australia 31
GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI

NAVIGATOR 35

Gibraltar 38
JERZY MACHURA

USA 41
ANNA BUGAJNA

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Etiopia 46
JAKUB ŚLIWA

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 56

Polska, której nie ma 58

Noworoczny butik

W każdej chwili możemy się spodziewać nadejścia śnieżnej i mroźnej zimy. Przygotujcie się do niej odpowiednio, bez względu na to, czy planujecie tylko spacer i lekki trekking, czy ambitniejsze górskie akcje.

LEKKA I CIEPŁA SIMOND

Ultralekka puchowa kurtka (370 g w rozmiarze L), w której wypełnienie stanowi puch kaczki (85/15, cuin 660). Ma kaptur i dwustronny suwak, który umożliwia swobodny dostęp do uprzęży. Techniczny krój zapewnia wyjątkową swobodę ruchów przy wspinaczce.



Cena: ok. 400 zł
www.decathlon.pl

NIEMIECKA JAKOŚĆ ROSE RR 03 REGENJACKE

Oddychająca, wiatro- i wodoodporna kurtka rowerowa o znakomitych parametrach (wodoodporność 20 000 mm słupa wody). Wszystkie szwy oraz zamki są laminowane. Ma dwie wodoodporne kieszenie z przodu oraz jedną na lewym rękawie (zapinane na zamek), niezwykle przydatną wentylację pod pachami i dwukierunkowy zamek błyskawiczny. Odpinany, regulowany kaptur zmieści kask. Regulowane mankiety na rzępy, przedłużone rękawy, przedłużony tył i elementy odbłaskowe dopełniają rowerowego charakteru.



Cena: ok. 500 zł
www.rosebikes.pl



Cena: ok. 3 200 zł
www.freeway.com.pl

SUPERSTABILNIE DJI OSMO

Trzyosiowy system stabilizacji obrazu, całkowicie zintegrowany z kamerą, niweluje ruchy, dzięki czemu obraz pozostaje stabilny. Bez względu na to, czy nagrywa się film poklatkowy z jednego miejsca (time lapse), czy w ruchu (hyperlapse), można tworzyć płynne filmy bez użycia statywu. Stabilizacja utrzymuje kamerę w stałej pozycji i pozwala na wykonanie zdjęć „z ręki” przy naświetlaniu 2 sekundy lub dłużej. Z systemem stabilizacji zintegrowana jest Kamera Zenmuse X3. Oferuje niesamowitą rozdzielczość 4K przy 24, 25 i 30 klatkach na sekundę oraz wykonuje zdjęcia 12 megapikseli w formacie Adobe DNG RAW.



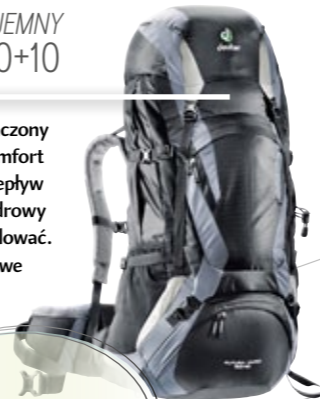
Cena: ok. 2 080 zł
www.thenorthface.eu

ZAAWANSOWANA TECHNOLOGIA THE NORTH FACE SUMMIT SERIES L5 SHELL

To najbardziej zaawansowana technicznie kurtka alpinistyczna stworzona przez The North Face. Wykonana została z wodoodpornego i oddychającego materiału z membraną DryVent™ 3L, w którym – dzięki zastosowaniu technologii FuseForm™ – stworzone zostały strefy o zróżnicowanej odporności na rozdarcia i przetarcia. Dzięki temu pożądanego efektu uzyskuje się w ramach jednego kawałka już na etapie jego tkania. W ten sposób liczba szwów sprowadzona została do minimum, co korzystnie wpływa na wagę, dopasowanie i właściwości kurtki. To przykład możliwości, jakie daje technologia FuseForm™.

NIENZWYKLE POJEMNY DEUTER FUTURA VARIO 50+10

To najbardziej komfortowy plecak z serii Futura przeznaczony do podróży. Jego główną zaletą jest system nośny Aircomfort Vario oparty na siatce, zapewniający swobodny przepływ powietrza w trzech kierunkach. Plecak ma wygodny pas biodrowy z kieszeniami, a wysokości pasów nośnych można szybko regulować. Dwukierunkowy zamek od frontu umożliwia natychmiastowe dostanie się do komory głównej bez odpinania klapy. Na wyposażeniu jest pokrowiec przeciwdeszczowy, uchwyt na kije, regulowana kłapa, kieszenie boczne (dodatkowe 5 litrów pojemności), duża kieszeń frontowa oraz miejsce na bukłak.



Cena: ok. 800 zł
www.bakosport.pl

sprawdź ceny

ceneria.pl
outdoorowa porównywarka cen

Cena: ok. 730 zł
www.e-horyzont.pl



NOWOCZESNE BEZPIECZEŃSTWO PIEPS JET FORCE

Zasada działania poduszki powietrznej jest jasna. Człowiek porwany przez lawinę waży wraz z wyposażeniem ok. 100 kg, co daje mu ok. 100 litrów wyporności. Tymczasem 100 kg suchego śniegu uzyskuje ok. 250 litrów. Żeby zatem zrównoważyć wyporność, trzeba uzyskać większą powierzchnię bezwzględna, a to zapewniają systemy air bag. Turbina wypełnia powietrzem 200-litrowy balon Pieps Jet Force w niespełna 3,5 sekundy i automatycznie dopełnia go w przypadku przecięcia lub rozzerwania. Pieps Jet Force można wielokrotnie używać. Ma wskaźniki LED, które na bieżąco pokazują jego status.



Cena: ok. 4 000 zł
www.sportelectronic.pl

Cena: 890 zł
www.sklep-dare2b.pl

NIE TYLKO NA STOK DARE2B DEXTERITY

To ciepła, lekka i bardzo wygodna kurtka narciarska. Ma odpinany kaptur z regulacjami (zmieści się kask), osłonięty zamek centralny z osłoną podbródka oraz zamki wentylacyjne pod pachami. To dobra propozycja dla osób szukających kurtki narciarskiej w stonowanej kolorystyce.



PRAKTYCZNY I SZYKOWNY JACK WOLFSKIN NOVA ICEGUARD COAT

Klasyczny pikowany płaszcz damski, uszyty z materiału nienasiąkającego wodą i charakteryzujący się wyjątkowo dobrą oddychalnością. Dzięki zastosowaniu bardzo lekkiego, a mimo to odpornego na rozdarcia materiału zewnętrznego jest także wiatroszczelny. Szeroki regulowany kaptur ochroni przed mrozem i wiatrem. Zapewni szyk w sportowym i jednocześnie eleganckim wydaniu.

CZYŚCI I IMPREGNUJE NIKWAX® TECH WASH® I TX.DIRECT® WASH-IN



Cena: ok. 60 zł (2 x 300 ml)
www.nikwax.pl

Łatwa w użyciu, bezpieczna i bardzo wydajna pielęgnacja odzieży przeciwdeszczowej. Tech Wash (zielona nakrętka) to środek bezpiecznie czyszczący, który odświeża właściwości oddychające, nie uszkadzając impregnacji. TX.Direct Wash-in (fioletowa nakrętka) to impregnat. Nadaje trwałą hydrofobowość, odświeża właściwości oddychające. Środki Nikwax produkowane są na bazie wody, nie zawierają fluorowęglodorów i gazów pędnych.



Cena: ok. 330 zł (12 l)
ok. 300 zł (5 l)
www.himalsport.com.pl

BIEGIEM PO GÓRACH GRIVEL MOUNTAIN RUNNER 12 L

Stworzony dzięki pasji oraz doświadczeniu nabytemu podczas górskich biegów, a szczególnie Geants de Tor. Przeznaczony dla pasjonatów biegów ultra oraz dla tych, którzy po raz pierwszy biegają w terenie. Długość szelek i pas w talii są regulowane. Wyposażony jest w: dwa przednie uchwyty na bidony, wewnętrzną przegrodę na pojemnik z napojem, kieszenie o różnej wielkości i kształcie, zapinane elastycznym zamkiem o bardzo łatwym dostępie. Mała górna kieszeń służy do przechowywania obowiązkowego wyposażenia wymaganego w wyścigu, jak koce termiczne, klucze lub pieniądze. Plecak Grivela występuje w dwóch wielkościach: 12 l (510 g) lub 5 l (450 g).



Cena: ok. 750 zł
www.keen.pl

EUROPEJSKA PRODUKCJA KEEN LIBERTY RIDGE

Pokryty wysokiej jakości skórą model Liberty Ridge jest przeznaczony do najcięższych górskich wędrówek. Podeszwa środkowa, wykonana z poliuretanu, zapewnia maksymalny poziom amortyzacji wstrząsów (direct-inject PU), a wysoka cholewka zwiększa stabilność kroków. Wodoodporne poszycie oraz wykonana w autorskiej technologii KEEN.DRY membrana gwarantują ochronę przed wilgocią i wysoką przepuszczalność powietrza. Od jesieni 2015 r. Liberty Ridge oraz modele z serii European Made produkowane są w Europie.

FOTOFORUM 2

Boliwia 5
MARZENA WYSTRACH

Wyspy Owcze 10
DOMINIK Sipiński

Gruzja 14
KAROLINA WUDNIAK

Fotograf w drodze 18
FELIETON MARCINA DOBASA

Tajlandia 19
ANNA DĄBROWSKA

GEOSKOP 22

Polska 24
ANITA DEMIANOWICZ

Poznaj zwyczaj 28
ALBERT KARCH

Turyści i inne przypadki 30
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJ

Australia 31
GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI

NAVIGATOR 35

Gibraltar 38
JERZY MACHURA

USA 41
ANNA BUGAJNA

ŚWIAT W OBIEKTYWIE: Etiopia 46
JAKUB SŁIWA

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 56

Polska, której nie ma 58

ROSE BIKE TUSKER 1 26" 2016

Kiedy jechałem do parku, każdy pieszy i kierowca ze zdziwieniem i zainteresowaniem spoglądał na mój rower. Grube opony jak w motocyklu, rama w odcieniu surowej stali – to musi zwracać uwagę. Rowery typu *fat bike* są jeszcze dużą rzadkością w naszym kraju, ale mam nadzieję, że to się niedługo zmieni. Bo taki rower jest uniwersalny, szczególnie w naszym krajobrazie i kli-



Konstruktorzy z Rose Bike stworzyli niezwykle mocną, a przy tym prostą konstrukcję. Spore przekroje rur, proste linie bez zbędnych kombinacji, duże spawy i masywny tylny trójkąt. Widać tu niemiecką jakość i solidność. Wysokiej klasy części i komponenty oraz takie detale jak wewnętrzne prowadzenie linki czy sztywne osie sprawiają, że Rose Bike Tusker to rasowa maszyna MTB.

Rower prowadzi się bardzo przyjemnie, cały czas miałem wrażenie pełnej kontroli. Rama jest niska i dość krótka, a pozycja wyprostowana i umożliwiająca swobodny balans ciałem. Szeroka kierownica i krótki mostek zapewniają łatwość manewrowania nawet na wąskich singlach (w modelu testowym użyto

macie. *Fat bike* poradzi sobie w jeździe po piachu (bałtyckie plaże, Kampinoski Park Narodowy czy liczne jeziora) oraz w śniegu, nie mówiąc już o setkach kilometrów dróg szutrowych, leśnych singlach itp. Ja mojego testowego Tuskerą zabrałem w Bieszczady, ale także na rundę z psem i objazd ścieżek w Parku Śląskim. Sprawiał się rewelacyjnie, dostarczając wiele radości z pokonywania kolejnych metrów.

w komponentach Race Face). Mimo wielkiego skoku przedni amortyzator (Rock Shox Bluto RL 80 mm) bez problemu kontroluje koło, zapewniając mu świetną przyczepność.

Nieważne, czy pokonywałem sekcje korzeni, czy drobne nierówności na ścieżce – rower pięknie „kleił się” do podłoża. Producenci pamiętali również

o skutecznym hamowaniu, za które odpowiadają Shimano Deore z dużymi 180-mi-



Cena: od 6 000 zł
www.rosebikes.pl

limetrowymi tarczami. Na kilka zdań zastępuje kapitalny wręcz napęd. Jeśli rower ma służyć również w ciężkich warunkach (jazda w głębokim śniegu, błocie, piasku), wybór napędu 1x11 jest bardzo trafny. Korba Sram GX1 z 30 zębami i kaseta Sram XG o zakresie 11-42 pozwalają mi zmierzyć się praktycznie z każdym podjazdem. W połączeniu z przerzutką i manetką również z linii GX cały system napędowy działa rewelacyjnie. Precyzja i szybkość zmiany biegów pozwalają skupić się na radości z jazdy. W wyposażeniu testowanego modelu znalazła się też regulowana za pomocą manetki na kierownicy sztyca (RochShox Reverb z mocowaniem przewodu hydraulicznego do dolnego końca sztycy, czyli kolejne przewody biegną wewnątrz ramy). Doceniam ją nie tylko na zjazdach, ale także na grząskich odcinkach, gdzie obniżenie środka ciężkości ułatwia utrzymanie równowagi. No i na koniec koła, czyli sedno idei *fat bike*. Potężne obręcze 26" o szerokości 80 mm, wytrzymałe 32 szprychy DT Champion Swiss, moc-



ne osie (przednia: 150 x 15 mm, tylna: 170 x 12 mm), a do tego opony Schwalbe Jumbo Jim Evo Snakeskin 26x4.0. Zestaw nie do zdarcia.

Rose Bike wypuścił na sezon 2016 świetny rower. Tusker ma pancerną ramę, wysokiej klasy osprzęt (z rewelacyjnym układem napędowym Sram GX i amortyzacją Rock Shox), regulowane haki tylnego koła, świetne hamulce. Każdy, kto chce rekreacyjnie bądź nieco ekstremalnie bawić się jazdą na rowerze na singlach, w błocie, na śniegu czy piasku, powinien poważnie się zastanowić nad jego zakupem.

Grzegorz Miedziński

MEINDL JORASSE LADY GTX ORAZ SIMOND MAKALU MIXTE

Przy pierwszych większych opadach śniegu testowi zostały poddane buty Meindl Jorasse Lady GTX. Już na pierwszy rzut oka cechują je solidność i wytrzymałość, ale także niezwykła lekkość (jak na but alpinistyczny). Producent zapewnia, że but jest odpowiedni do ambitnych wspinaczek w wysokich górach, wspinaczkę lodowych oraz zaawansowanych i trudnych trekkingów na trasach nierównych oraz bezdrożach. Po kilkugodzinnym trekkingu po polskich Tatrach przyznają producentowi rację. Podeszwa o twardości C zapewnia bezpieczne poruszanie się po takim terenie, jak: lodowce, rumowiska skalne, via ferraty, tereny bez wytyczonych tras. Ponadto podeszwa Meindl Multi-grip 3® by Vibram, dostosowana pod raki półautomatyczne dzięki wygiętemu klinowi z TPU, zapewnia idealne pozycjonowanie stopy przy zastosowaniu raków. Elementy absorpcyjne wbudowane w rejonie pięty znacznie obniżają nacisk, co szczególnie doceniłam podczas stromych zejść.

Meindl zastosował w bucie również szereg innych technologii i ułatwień, dzięki którym nawet pierwsze kroki stawianie w butach są przyjemne i komfortowe, a jak wiemy, nie każde nowe, nierozchodzone buty mogą to zapewnić. Materiał zewnętrzny, z którego zostały wykonane buty, to skóra zamszowa. Natomiast zastosowana

wyciółka to GORE-TEX® Performance Comfort Footwear, dzięki której stopa pozostaje sucha nawet podczas diametralnie zmieniających się warunków pogodowych. Membrana GORE-TEX® zapewnia doskonałą izolację oraz wysoki komfort podczas trekkingu. Wkładka AIR-ACTIVE SOFT PRINT DRYSOLE sprawia, że powiętrza, oraz wilgoć są efektywnie odprowadzane od stóp. Amortyzuje ona również wstrząsy oraz doskonale dopasowuje się do kształtu stopy.



Cena: ok. 1270 zł
meindl.pl

System sznurowania DiGAfix®, wykorzystany w butach z serii Alpine, to elastyczne, niepowodujące nadmiernego ucisku ukośne mocowanie, które umożliwia sznurowanie buta w sposób zapewniający idealne dopasowanie oraz stabilizację stopy.

Gumowa otoczka ma za zadanie ochronę zarówno palców przed uderzeniami o ostre kamienie czy lód, jak i samych butów przed możliwymi uszkodzeniami mechanicznymi w niełatwym terenie. Rozwiązaniem szczególnie przeze mnie docenionym jest elastyczny mankiet FreeFlex. Takie wykończenie cholewki w tylnej części sprawia, że but bardzo dobrze przylega do łydki, nie powodując uczucia dyskomfortu.

Buty Meindl Jorasse Lady GTX zostały stworzone w oparciu o wieloletnie doświadczenie projektantów marki, z myślą o kobietach, które cenią zarówno jakość wykonania, jak i komfort oraz poczucie bezpieczeństwa podczas górskich wypraw. Dodając do tego ładną stylizację oraz dopracowane szczegóły, mamy niezawodny, profesjonalny but dla kobiet.



FOT. EWA MIEDZIŃSKA

Czym byłoby testowanie profesjonalnych butów alpinistycznych w warunkach zimowych bez odpowiednich raków? Wybór padł na model marki własnej sieci sklepów Decathlon, Simond Makalu Mixte, określane przez producenta jako odpowiednie do turystyki lodowcowej i na dłuższe górskie wyprawy oraz przeznaczone do regularnej wspinaczki klasycznej lub mikstu, niezależnie od poziomu zaawansowania.

Po doświadczeniach w stosowaniu raków koszykowych testowanie raków półautomatycznych okazało się niezwykle przyjemnością, szczególnie z uwagi na łatwość i szybkość ich zakładania. Asymetryczna konstrukcja zabezpiecza stabilne ułożenie na butach, a mocna stalowa struktura (2,6 mm) gwarantuje wytrzymałość i sztywność. Raki pozostają jednak relatywnie lekkie i zgrabne. Zaopatrzone są w 12 zębów, w tym 3 hamujące (1 w części przedniej i 2 z tyłu) niezwykle przydatne przy schodzeniu, a także 2 zęby pod kątem 45°, które usprawniają wspinaczkę.

W rakach zamontowane są antyoty wykonane z giętkiego elastomeru, dzięki czemu są lekkie, skuteczne,

a także trwałe, ponadto mają nieflexyjną konstrukcję, dzięki czemu nie deformują się przy metalowych zaczepach. Płytki antyoty mają charakterystyczne zagłębienia i wypukłości, dzięki czemu nie sposób ich pomylić podczas mocowania. Używa-



Cena: ok. 400 zł
www.decathlon.pl

nie raków jest dodatkowo ułatwione przez zastosowanie podpisów „RIGHT” i „LEFT”. Miłym gestem ze strony producenta jest dołączenie pokrowca do transportu.

Podczas testowania raki stabilnie trzymały się na bucie, nie zsuwały się ani nie przemieszczały. Ułożenie i liczba zębów doskonale sprawdziły się zarówno podczas bardziej stromych podejść, jak i w trakcie schodzenia. Raki Simond Makalu to produkt z wyższej półki znane go producenta, jakim jest Decathlon.

Ewa Miedzińska

FOTOFORUM 2

Boliwia 5
MARZENA WYSTRACHWyspy Owcze 10
DOMINIK SipińskiGruzja 14
KAROLINA WUDNIAKFotograf w drodze 18
FELIETON MARCINA DOBASATajlandia 19
ANNA DĄBROWSKA

GEOSKOP 22

Polska 24
ANITA DEMIANOWICZPoznaj zwyczaj 28
ALBERT KARCHTuryści i inne przypadki 30
FELIETON MARTY NATALII WRÓBLEWSKIEJAustralia 31
GRZEGORZ J. WĄSIEWSKI

NAVIGATOR 35

Gibraltar 38
JERZY MACHURAUSA 41
ANNA BUGAJNAŚWIAT W OBIEKTYWIE: Etiopia 46
JAKUB ŚLIWA

Poznaj Świat od Kuchni 54

Z perspektywy 55
FELIETON RYSZARDA BĄDOWSKIEGO

Outdoor 56

Polska, której nie ma 58



Elita w ślizgu

Dolina Szwajcarska, czyli ogród wypoczynkowo-rozrywkowy, powstał w 1786 r. i istniał do powstania warszawskiego. Przez 160 lat zmieniały się jego wygląd, właściciele i funkcja. Najpierw bazylianie urządzili tam składy materiałów budowlanych. W 1825 r. Stanisław Śleszyński założył ogród owocowy i wybudował pałacyk. W 1827 r. udostępnił on teren jako park publiczny. Wtedy powstało wiele pawilonów kawiarnianych w stylu architektury szwajcarskiej. Od 1852 r. teren należał do małżeństw Dziechcińskich i Winnickich, którzy wybudowali tam największy w ówczesnej Warszawie gmach koncertowy – Salon Wielkiej Alei. W kolejnych latach dolina zmieniała właścicieli i rozrastała się.

Od 1887 r. każdej zimy Dolina Szwajcarska zmieniała się w najwytworniejszą ślizgawkę stolicy. Była ona miejscem spotkań warszawskich elit. Zamożni mieszkańcy przychodzili tu na łyżwy z dziećmi, a elegancy panowie umawiali się na randki z paniami. Na lodowisku pojawiali się również członkowie klubu łyżwiarskiego.

Po wojnie pałacyk Śleszyńskich przetrwał jako jeden z nielicznych budynków Warszawy, jednak teren, zamieniony na dzielnicę ambasad, już nigdy nie odzyskał pozycji salonu muzyczno-kulturalnego.

Na zdjęciu ślizgawka w Dolinie Szwajcarskiej w 1934 roku.

Redaktor naczelna
Katarzyna Rojek
katarzyna.rojek@poznaj-swiat.pl

Zastępca redaktor naczelnej
Dariusz Małkowski
dariusz.malkowski@poznaj-swiat.pl
tel. 535 444 980

Sekretarz redakcji
Julia Michalczewska
redakcja@poznaj-swiat.pl
tel. 535 444 990

Zespół i współpracownicy
Ryszard Badowski, Anita Demianowicz, Marcin Dobas,
Maria Giedz, Mikołaj Gospodarek, Maciej Jastrzębski, Marcin
Kołpanowicz, Sławomir Kozdraś, Marta Legięć, Marta Natalia
Wróblewska, Magdalena Żelazowska

Grafika & DTP & Prepress
Maciej Jurkowski, Artur Bury

Korekta
Joanna Lewandowska

Adres redakcji
80-252 Gdańsk, ul. Jaškowa Dolina 17
redakcja@poznaj-swiat.pl
www.poznaj-swiat.pl

Wydawnictwo
PROBIER sp. z o.o.
80-180 Gdańsk, Kowale ul. Glazurowa 7

Koordinator do spraw wydawniczych
Beata Pernak
prenumerata@poznaj-swiat.pl

Jak zamówić prenumeratę?
Zadzwoń i dowiedz się: 58 350-84-64

PRENUMERATA KRAJOWA
numer rachunku 77 1140 1065 0000 2145 6200 1004
posiadacz rachunku PROBIER

PRENUMERATA ZAGRANICZNA
BRE Bank SA, Gdańsk, ul. Wały Jagiellońskie 8
IBAN PL 77 1140 1065 0000 2145 6200 1004
SWIFT BREXPLPWGDA

 facebook.com/miesiecznikpoznajswiat

Reklama outdooru
Grzegorz Miedziński
tel. 501 641 706

Reklama świata
Aleksandra Musiał
tel. 664 115 333

Reklama regionalna
Anna Szkołut
tel. 721 689 290

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja
zastrzega sobie prawo do zmian tytułów, opracowania
redakcyjnego tekstów oraz graficznej korekty zdjęć. Redakcja nie
odpowiada za treść zamieszczanych reklam i ogłoszeń. Opinie
zawarte w artykułach są osobistymi przekonaniami ich autorów.

MAŁE ANTYLE WYSPY ABC



TURCJA – NA POGRANICZU KULTUR



BELGIA – SŁODKA BRUGIA